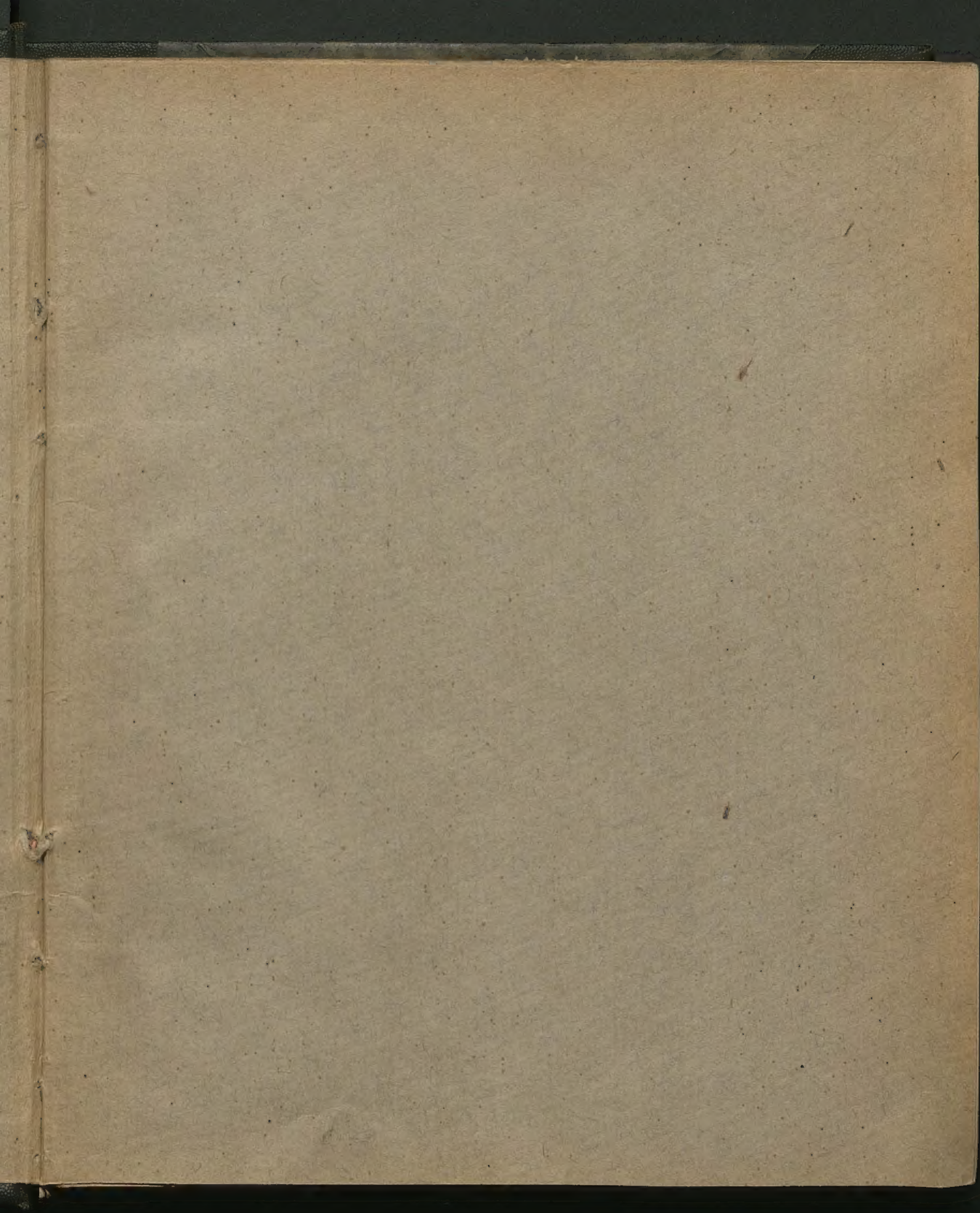
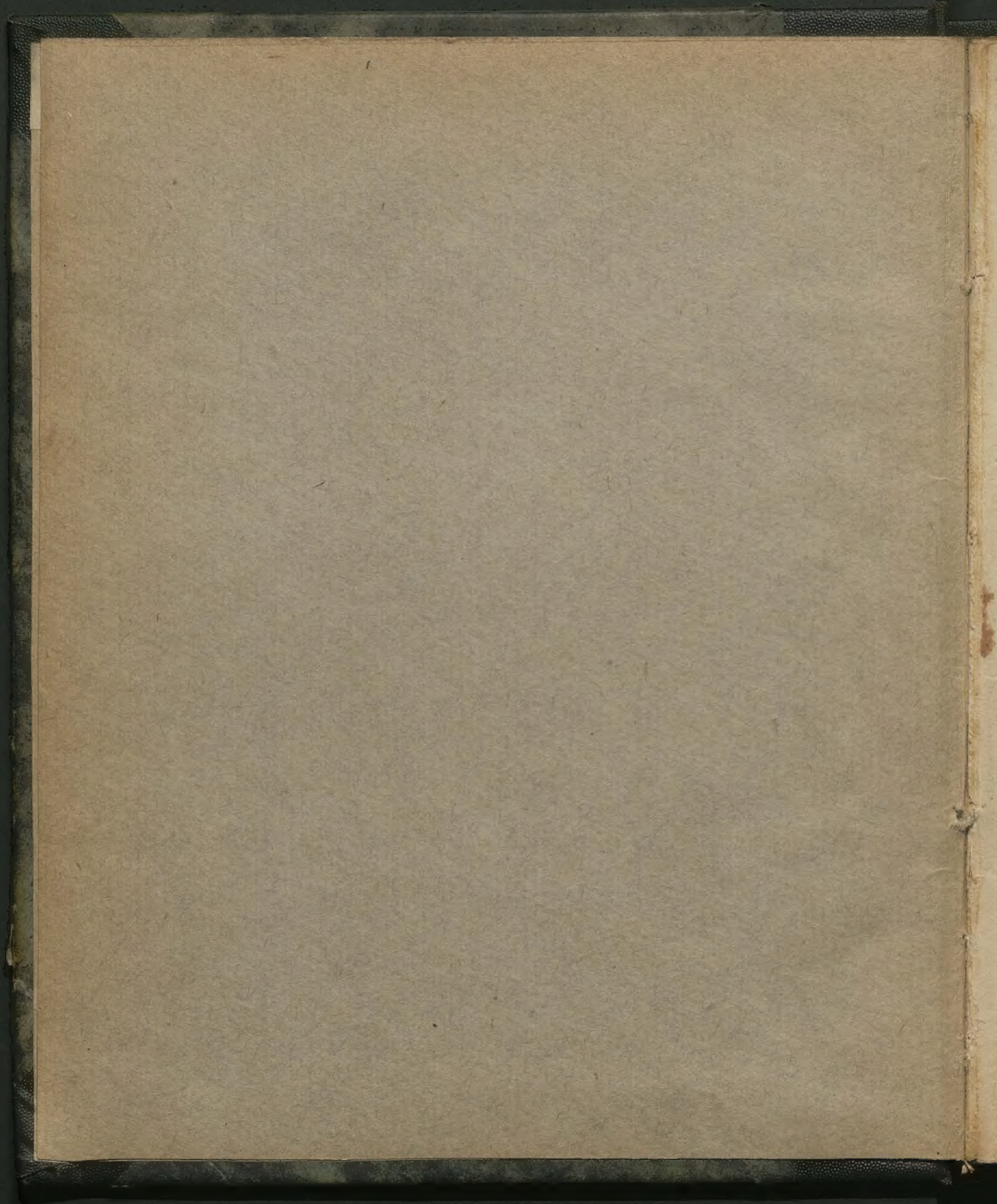




6839

II





1
Recepcja ofiarowana Bibliotecie
Jagiellońskiej w 1911 r. przez
prof. Franc. Bujaka. — *[signature]*

Bibl. Jag.

Luxanny Matyszczyckiej

Wspomnienia z życia na

Polesiu przed pięćdziesięciu ^{8 m} laty. -

Łaczetam pisać 1893^{ro} roku 2^{go} października

Samizdat, jest to odtworzenie życia —
Czy pod wrażeniem obecnej chwili i sądów
już obokowej latami głowy, życie to się
przedstawia. No, gdy myślał cofnąć się
w chasy dawno ubiegłe, ~~dale~~ ^{nie} piwn-
skiego dręcznictwa, to czuje, widzi; a
liżować chyba mogłabym późniejsze
lata. Dzwonią po co uprzedzić, że
o cieniu, co jeszcze nie istnieje. —

Bibl. Jag

(do 1835²⁰ roku.)

Pamięć moja sięga bardzo daleko. W-
idę blada, waltz, młoda, kobiecy oparta,
o komin, później u jej końca, gdy nas
błogosławiła, a ojciec płakał; na-
reszcie bracia, nieuchomie w cieniu
i niebieskimi wstążkami. Poz-
nał ^{la młoda} spłonięty pamiętam dobrze; mia-
łam nie więcej nad 3 lata. Długo

że w skutek tego, iż radłem
kiedy zbliżałam się do matki;
bo podobno od uradzenia mojego
brata, pół roku przed śmiercią,
prawie z łóżka nie wstawała;
w skutek tego, powtarzałam, nie
rozwijąło się we mnie uchrucie
~~kręty~~ do matki; nawet w póź-
niejszej dobie, gdy już ofiarę
pauny Lichtenstein wstawiałam
i twaada to była opiera, oto
ja jakiś przewinienie czterolatniego dziecka
widzę sobie w słońce, i w której
ściany biegają jak sobie z nami
nadziłam już niewiem, ale gdy mi
na podwórku w nocniku, ~~zgrab~~
= miłej

stała. ^{niemka,} karała płom i ciłowała wroble
łapać. Dwa, to sąta porzwały
mi w pamięci, kresita, ani twarz,
ani postawy panny Lichtwisteja
nie umiem sobie przedstawić, ^{nie}
to ^{ter} ~~ponoje~~, w którym i ja, miewa
były. Nie długo trwało jej pobyt
u nas, zastępiła ją p. Marya
Klonowska. Szpamiętam dobrze,
była to w mojem dzieciństwie je
dyna istota, która mnie i całowaz
przygarzła; pamiętam jej figura; jed
wabiste, ciarne włosy, szafirowe oczy,
jasną, ^{białą} ~~proszową~~ cerę. I w obrębie te
go czasu więcej osób wytykuję: siostra
panny Maryi, Helena, kadyunka ich Jo
cia, służąca Owidiuszka, dawno nadziana
i mocno wyćierająca mi nozę ^z po ich umy

i chłopak przy pomocy Adama, który
wycinał z zielonej kory sosnowej tabliczki
i kłoseczki dla mojej zabawy. Nieprawdą
że jaśniej się bawowuję: oto dwa po-
koje, któreśmy zajmowały z nauczycielką
po drugiej stronie domu, a chodzącymy
do jadalni przez podwórze. Pod czas
zimna i śloty miał mnie Adam, a w tra-
wę jego prowadził Helena; ona też tam
leż bawiła się w długich alejach ogrodu,
gdzieśmy szukały ślimaków, żeby im mówić:
"ślimak, ślimak pokręć rogi, dam ci gruszkę
na pierogi". Tak bawore smiechu i ra-
dości było gdy daliśmy jadałne ślimaki wy-
ciągały głowki ze skorup. Kostka moja
Lusia i Jasia ^{nowy} bawiły się najciekawiej oboje.
Czasem przyjeżdżał z synkiem i siostrą
hr. Krasicki, właściciel Krasicyna i Łab-
ryc, ogromny, gruby, z głosem przypominającym

krasę, sławny oryginał, który sobie wyobra-
ził, że ponieważ nosi nazwisko księcia
poetów, sam poeta być winien, więc to
był księżecki hymn w rodzaju Rózbickiego
i ta - dobrze - pieniądze wydrukować. ^{je} tego
gościa - pamiętam, zapewne ta. tego, że jego
synek - totus cukierki mi przynosił.
Dama - Maria - była - u nas półtora
roku, a uchyła - moje ~~stare~~ ^{nowe} wiotkie
kciż; miała - wyjr'ła za męż' ^{St.} Ławicę.
I tego jej nadeczonego pamiętam, bo
mnie - nosił i obścypywał w Ławian
ta. panuż Maria, dać. duży, cukro-
wą, talerz; widać - lekko nie chciałam
wolałam p. Maryę. Kieśły ~~z~~ ^z Ławie - jej nadeczonym; samieśda my
do sprawy Łonarskiego miał nie-
kaci - ~~to~~ wale. lat późnij modli-
łam

się często w kwiatach na podwórku,
obok cmentarza gdzie był pochowa-
wany pod obeliskiem nagrobnym. —
Stędnie zatem jest podano u A. Gillera
[Powstanie 1863] że był i zmarł na Ukrainie.

Nie wiem ile czasu minęło od
wyjazdu p. Maryi, a przybycia pani
Johny; miałam lat pięć, umiałam już
czytać — dobrze po polsku; nigdy i
jak tego się nauczyłam nie pa-
mistałam. Ale przyjazd pani Johny
również jak jej czteroletni pobyt
wgrzyt się dobrze w moją pamięć.
Od razu przybrała względem mnie
postać istoty wszechwiedzącej, mądrzej

mi o jakiejś wianie, która, spostrzegłam
przez jej przyjazd; naturalnie, że ta
wiadomość o tem była przez siebie
Maryannę, Wołkownickową, siostrę
dającą, u nas od lat wielu gospodar-
stwem i mającej oko na dzieci
w przerwach czasu, w których nie
było między nauczycielki; bo cho-
ciaż ja, i mój brat Oles, nie
uczyliśmy się, wcale nie zostawa-
liśmy pod opieką nauczycielki.
Od przyjazdu p. Johny zaczęła
się i moja nauka: zaczął na-
czyć francuskie i ojciec nasz
w tym języku. A skończyły się
się, ja, mnie pięć lat, w których

syfialam po poludniu, to też ucieka-
ję słówek, rozmówek. Tu także
po francusku; o mało uieś
nie spadalam z kółła, tak ja
pamiętałem. Drémotem. Kiedy się
nauczyłam czytać w obcym języ-
ku tego także nie pamiętam;
kwaś mi to przyjęło łatwo, skoro
mi tyłało w myśli stawa obraz
owych ~~razach~~ wyżej wspomnianych braci.
I z nimi i bez nich iłk
smutnych chwał. Tu już wyte-
puje moja tęsknota do matki-
tęsknota, by mnie przygarui-
to, popieszczone, a co najbarziej
more, by od zezamania nademną

obronie. Matam, że jak ognia pan
Johann, i to wie, może być w jej obecno-
ści lekka, że w myśli nawet prze-
ciw niej wystąpić; ale, gdy szłam do
garderoby moje, wze-
ję po przebraniu, to
zawere wzywaniem matki, w myśli naturalnie
by mi się uśmiechała, by ochronić od
tego humoru. p. J.

Stumnie do przyjacieli się mojej cieszę,
to skatki tego humoru; że
najbardziej przewidywanie nievar
spoczywała na moich plecach
ręce na od stąpnę na nuchę,
za to, że jak się p. J. odawalo,
nie odpowiedziała z nalcznym
jej uszanowaniem, musiała mi
spać na gołej ziemi, inną ręką,
znowu, że płamę, zrobione, na

białej sukience, która była
Dzień cały przeżył o chlebie i
wodzie. Dni zaś w których ja-
dałam cały obiad były wyjątkowe;
kawowe i powodu. jakiejś nie umia-
nej lekkości, niewykonalności żadnej
roboty, nie jadalam żadnej lub dwój-
potraw. Od spania po obiedzie
odkrywałam się przedko, ale
wieczorem gdy p. J. wstawała do
w tej, słuchając - gdy jej doświadczy-
tując jej zwykłe -
była tak -
mnie -
biednej ocy się sa-
mykały i słyszałam się przed
stół, szczęśliwa by choć chwilkę
spocząć; ale cieżna p. J. wydobu-
wała

mie - stając i karata chodząc
- doskonale pamiętam, kęm chodząc
Itse mata; tak właśnie było moje
zuzdome. I z powodu, jego w nocy
znowu sypiać, nie mogłam; stu-
gę - godziny leżałam z otwartemi
ocami; miałam ~~zawsze~~ wówczas
jednakowe - zawsze, widzenia.
Kościot o bardzo wysokiem
słupieniam, pomalowany na
ciemno popielato, w podestwie
między filarami różowe obłoki
na których spoczywali ta-
kieś barwy aniołki. Z taki-
a nie inny obraz występował
w mojej wyobraźni, to może tylko
przepisać temu, że musiałam i

7

we dwie nim się zajmować, za-
tem te myśli o twoich w nocy.
A dwie opóści kręcy i robo-
ty nie były dla mnie dopetui-
ne zabawa — nie, zwykle widzę
siebie tylną z książką lub z pa-
rochą, przy stole lub siedząc
na stoleczku, na którym miesi-
ły się jeszcze dwie nogi p. J.
Pracno bardzo chodziła ona
na spacer, ale wolno było
dosi i gości kęśrowanie, która
się razem z nami wzięła, prze-
jechać godzinę po polu
bawiając się na dworze; mnie

Łos' p. J. ustroniana, iść z niemi
mówiąc, iż będą miie stareje dziew-
czynki' niegdzity. Jakże chętnie zmo-
slabym była, niegdz, byłbym mogła
jak ona: wyci, rucha, biegać, kopać
jak ona: w ogrodzie. Czasem siłycho-
dziła chęć p. J. wyjechać na spa-
cer z p. Charyzowa, i to w zimie gdy
śniegu - ^{wpadł} było po na tonięć głębokości.
Była to dla miie malej ogromna
wędrarwa, a nagradzało tylko to,
iż cel naszego spaceru był pol-
waro, gdzie ^{znajdowały się} była stolarzica, a sta-
ry stolarz, i tenże dawał mi mały
hebelki do heblowania, co miie
niewymownie cieszyło.

Dziwnie zmiętych usposobień' była
p. J.: nie tylko przy gościach mówna,

przyjemna, wesoła; była niezła-
nie ^{w pewnych odstępach} w swoim swoim uciekanie.
Kiedy raz, gdy siedziałam u niej
na stolecku, opowiadała mi
to o czasie swojego przybycia do
Warszawy (pod koniec panowania
Maksimiliana Dobrołęckiego), to o
kierci Dragi, to o swoim pobycie
na Litwie i t. d. W czasie do-
brego humoru nierównała też
była w wykładaniu lekcji; po-
stugiwała się metodą poglądową,
najprościej, ale łatwo do ujęcia
życia trafiająca, i kule ziemskie
u. p. j. przedstawiał siebie od
pauchochy na drut włożony.

Harda - bajeczka była tak wywarnie
przedstawiona, że mi się zdawało iż widzę
różnizła, rośliny i zwierzęta w tych
dramacie. I zasady moralne,
dotykne dla dziecka jak umiała
koniecznie potrzebne, miłymi na-
wet przedstawić, jak umiała
przekonać, że co dobre nie po-
winno być uważane za ciężkie,
za trudne...

U niej zaś temperament i za-
dy i nac walczyły z sobą. Tempe-
rament żywej, gwałtownej Fran-
cuzki brat gorę, bo lat 60 nie-
ku i smutne koleje losu brat-
niż mu rękę podawały.

Pauli Johney, uwodzona Verres,

przybyła z rodzicami do Moskwy
w czasie rewolucji francuskiej -
była więc naocznym świad-
kiem tego, co się działo w ostat-
nich dniach bytowania Polaków.
Cora później czytała w Pchubienku
o wierze Pragi, tam już dzieci-
nom & przeobrażeniom i grozą,
słuchała & uł. p. j. O śmierci
Poniatowskiego powtarzała ona
staregoś dołę - nigdy nie wzmian-
kowany, a mianowicie, że cesarz
Dawid, grając w bilard & strzela-
jąc Stanisławem, uderzył tegoż las-
bilardową w głowę pod czas
przygotunku tego humoru, a

^(Dwać miało siostrę dła.)
wiadomo jak był gwałtowny, to spowa-
żana Katarzyna Verner wysła-
ła p. Johney anglika, będącego
przy komandzie swego kraju. dzię-
ki marnotrawstwu swego męża,
który nie dawał jej nic na utrzymanie
mała jej i dwójga dzieci. Cho-
ty starszy już był w szko-
le wojennej w Petersburgu, i
mówię, niezgodnemu postępo-
waniu męża, pani J. przyjęła
poradę nauczyciela w bogatym
domu Lawiódów na dwoje,
drugiego syna i córke zabrata
z sobą. I to, oprócz swego
podawitego języka, posiadała je-
włoski i niemiecki, przy tem

inne nauki w ^{tem} stopniu
w jakim wówczas wymagano ich
od wykształconej kobiety, to łatwo
znajdywała poradę. Kolejno tedy
przechodziła od Ławierów do Ła-
biellów, z Kierabielowich, z Ka-
wych i t. d. Kwestie zapra-
gała mieć swój kątek; zator-
za ~~semy~~ w Kiewie; ale
znać praktyczne życie było jej
obce, znać, do wygod w magnac-
kich domach przywykła, nie
umiała zgadzić się ze świątą,
rachunkowością i po kilku latach
straty ² poniosła ¹ tak ³ wielkie;

11
te sante samozę musiałe. W
tym czasie córka jej, będąca jako
nauczycielka w domu państwa Lit-
wiskiego ~~żyńskiego~~ ^{Litwiskiego} ~~żyńskiego~~, wyszła za
mąż za p. Litwiskiego, do-
datniego obywatela. Jan i Maria
dzie i córka zaczęli zatrudniać
panią J. u siebie; ta, jednak
wolała własną pracę, ~~podległą~~
^{na} ~~mac~~ życie zarabiać.

Z innych opowiadań o pobycie pani
J. w domach możnych na Litwie
uderzała mnie niemiła sawa chęć
płatania figlów, robiących wielką
przykrość osobie, która je
ponosiła; nie pojmowałam jak
można się było cieszyć z tego

to domus' przykroci - sprawa to.
^{Wspomnienie} ~~figleci~~ ^{ka} ~~ka~~ ^{ka} dowcipnych, a nie śmiesznych
czego też figurowały w opowia-
daniach p. J. Morna się dzieje, że
w ciarach tak bliskich smutnego
upadku naszej ojczyzny, umyśle
wsob & domowi męczących, a - więc
& wysiłkiem wykończającym mogły
być tak swobodne. Ale da się
to tłumaczyć tem, że to w po-
czatkach cięższej doły, gdyśmy jeszcze
całego brzmienia ciężkości nie mogli
nie prześledzić, a łudili się jas-
niejszą przyszłością, bo to były
lata przed 31^{ym} rokiem, narodo-
wym, wezwały charakter łatwie-
szym, upamiętały, chętnie łoskot

gwalerat. —

Pani J. u nas, u domu wdowca,
 zażywała. niejako gospodynią domu
 oddawała i przyjmowała wity.
 Jedną z takich pamiątek, a mianowicie
 były wycieczki kilkudziesięcioro
 Morawian pod Dobrowicą do br.
 i Maury, Maurydynej jak ją
 nazywali zwykle. Pani Johnej
 znata między jej męża i era-
 wu ~~świętą~~ ^{i późniejszych} warszawskich
 i erawu świętą, to też nie
 była widziana w Morawie.
 Hr. Maurydyne, po śmierci
 męża, oddała brata br. Ję-
 cemu ^{Platerowi} swoje długi na kel-
 montach, a wolała samą

w nadomgim majętności Paterów
Dąbrowskich. Kluczu. Turba,
oficyanci byli przed nią z ma-
licznością dobrocią, traktowani.
Sama chadziła na polowania i kon-
towała jedzenia dla eklatu przy-
gotowania. U jej stołu, na jej
pokojach zgromadzali się często
nadziwcy oficyantów, ^{a także} goście ba-
wionych ^{nie raz} często całymi tygodniami
i zabawa była. Wesoło, swobod-
nie.

Łdaje się też wiele malarstwa,
tytuły w rękach, a uprzejma, dla na-
dego, wiele lustrowany gabinet, w któ-
rym były przyswata, duże sale

o wskazanych porachach o li-
nych kienkach. Względem to było
tak odmiennie od skromnych na-
szych pokoiów w ~~Kraczkowie~~
miejsca naszego zamieszkania,
od domów naszych bliźnich, są-
siadów; a chociaż między nami
napotykało się u bogatszej
szlachty trochę wykwintu i el-
gancy, wcale nie mogło być
tego wielkopolskiego dośladku,
który i na mnie ~~przebiega~~
~~zobit~~ wprawiło. Oprócz pa-
lacy zajmowanego siłecz-
prahine, było kilka niewiel-
kich ^{tu i owdzie} porzucanych w agrodzie

w nich gosce się niejednokrotnie
że nie zawsze kamieńskie mury
mogły być wilgotne, więc pamiętam
że w ogłomnym, marmurowym ko-
minie duża kloda suchego dębe-
wa się paliła, gdy gość siedział na sto-
czynek w zimniejszej części domu.
W czasach mojego dzieciństwa każ-
de u nas na Litwie całe
mieszkanie, to też i nauczycieli z pew-
nym szacunkiem były traktowane
w domach, w których przebywa-
ły, a zawsze były poczekiwane.
To też państwo ~~z~~ ^z ~~domu~~ ^{domu} z ko-
~~szystki~~ ^{szystki} żyli bardzo miło sp. jol.
ney u siebie i po umowie z nią

i z moim ojcem, który ~~już~~ ~~nie~~ ~~chciał~~
~~złota~~ nie chciał na to przytwarzać
równieślągomy obie z p. Johnem who
wiewieć za opłatą ademuie i do
si - ojciec nie chciał tam ad mo-
niejdych nawet czołte robił pre-
senta do żwirgomy i ryb, w co
ten ~~ten~~ obfitował.

Z pobytu w ~~Koszewicach~~ pa-
miałem ^{mi} sam właściciel, już ~~ciężko~~
długocieleci, głuchy, pan Kasper ~~ten~~
munt Gluchota ta zdaje się była kate-
torem familijnem, bo oboj jego bra-
cia i siostry i siostry jej
podlegali; następnie porwałam jed-
nego z synów i siostrę, ten, cho-
ciaż młody, już niedożył, a jedna
z siostr ~~ten~~ Kaspera i siostr

Święciska już podległa temu ciepi-
niu. Pan Hapser staruszek ten, nie
wysoki, ^{ojcu się} uśmiechał do dzieci, zawsze
kiedy opowiadał o swej podróży
do Holandji odbytej w młodości,
a chwalił się tem, że dostawczy
od ojca tylko wo talavon, dwie
drit śnieży i Holandya, całą, z Ho-
mowniem na plecach, pięć, po
własną. Dwa, że z tej podró-
ży, odnośt potyć, bo Hapser
były wrotem porządku, porządku
od najbliższych radach do sa-
mego domu. Sama flau w swo-
im zakresie była cegną gospody
nią; kładę się, że ją widzę jak
w kminie nawet, w łagim futeraku.

Kubrań sła do Maryi na folwark
harodkiewie z rana, do obejścia
gospodarstwa; sama to spiżarni wyda-
wała kucharkowi, a na koncowi żony,
co niedzieli, wysyłała darem transpor-
ta jabłek na targ do Świeża, odej-
go o dwie mile. Córkom dawała
leciec muzyki; bo pani Johana jej
nie precjadała, na to była suknia;
młodszym dwóm ~~świeżym~~ ^{świeżym} z pomocą, An-
ni i Odusi, dwóch dziewcząt, któ-
re stanowiły starą Świeżę. Wła-
ściwie była stara panna Klejnat-
ówna, która nam przyrządzała
kawce śniadanie w gaderobie, bo
nawet najstarsza z ~~starsz.~~ ^{starsz.} Pania, już
piętnastoletnia, herbaty nie używała,
Odusia, która nam usługiwała, była to
bardzo ładna, ładna, skąpana, a

obdarzona była wyjątkową zdolnością,
do nauki; bo łacinę nauczyła się czytając
w przeciągu trzech tygodni, i to w wa-
runkach bardzo niedogodnych bo na
księżce do nabożeństwa (złoty ot-
tacyku), głębi nie miała elementarna.

Po osiemnastu miesiącach pobytu w Ko-
sowie, gdzie pani Johana przeczyta sobie
wrócić z nami do ~~Wiedeńska~~, w
tek i nastąpiło. Żał mi było, mało
starszej odemnie, i Maryni; ona chociaż
najczęściej po lewej biegała opowie-
ść o Holandii matki i z nią się
pięścić, to jednak i ze mną chętnie
się bawiła. Matka wprowadziła, wspól-
nie ze starszą swoją siostrą Terenią,
na pakowały mi fasciole do nowa
gdzie najpierw swój sen przedwro-
nem

11.
pani J. wejone tam się w kąt bier
ni, stojąc przy piecu w salonie. I
choby było że można ~~wasze~~ gdyby wai
nie, wśród ich cępaności, nie na
deserę Lusia i Lusia, którym ach
z ludem udało się oswobodzić naj
nos od powiewu fasolowego. Mię
dy sióstrą moją, Lusią i Lusią za
wiązała się była przyjaciółka, która
przeżywała długie lata — do ich
zgonu. I jakże radością spotykaliśmy
się potem w Dobrańowie z Lusią
i Marynią, Terencja bowiem nie
szła do niego. Dobrańowie był
to majątek Lusia. Pani Jolene
córka jej przed kilku laty, będąc
nauczycielką, starszych panien.

16

podobna się bracie pani domu i
ten, pomimo oporu rodziny, o-
nił się z ubogą, pamienną. Ro-
dzina miała ten rozum, że po
fakcie dokonany, zachowała
dobrze stosunki z panem Józefem.
Pani Jolney bardzo kochała swego
Józka, jak ją nazywała i wewnątrz ka-
rnie, gdy przywala de corno, to ruci
wyobrażała ^{sobie} te twory to małe arcy-
dzieła, słowem pani de Sevigné za-
szła w literaturę francuską, bo
powtarzała nieraz wczoraj: mówię
do mojej Józki jak p. de S. do p. Pignat.
A humor miała doskonały gdy-
my do Poczajowa jechali, była to
podróż nie miała jak mi się w owe
czasy zdawało: co mił W. z tych
kare, przebywałyśmy wodą; wiesz Lemie-
chewice

była nasza stacja nadbrzeżna. My so-
ni i ~~z~~ czerwonym jak krew jednym po-
liernu, zwany Czerwonościeni, wławi-
ciel kaczek, a karatem rajardu, był
niby najlepszym dostawcą ludzi: ke-
dy z ciężci śpiącymi w łodzi, za-
wsze do drugiej nocy, miał
zahorodzie. Gdy zalecał wickiat
zblizający się powóz już stawał
pod drugą wyłazą domostwa swego
lub na progu ^{rajardu} ~~rajardu~~. Do-
lat p. j. kasewnicami, że już jechał
po powozników. Wszakże nie raz
czekać trzeba było godzin, lub dwie
kiedy się oni pojawili, bo jego stę-
ci nie dawano na wezwanie, nie
stawiali. Powiem i powiem, nasz już się
odbył i dreptającym nie mały czas
nad brzegiem, a ledwo koczowniczo
z przegrupowaniem i sturką, edotali. 14

sprowadzić tlech potrzebnych po-
woźników. Wtedy powołując więc ra-
dosnie do łodzi obijańską, której łodzi
wystranej słoną, pokrytej nasieniem
dywanami, a dla ochrony od deszczu
lub słońca mającej postać, to jest
okrągły dach & prosty łody, o przy-
kryciu & rohoży smat plecionych
& siłownic. Naturalnie, że się
regnat nas zapewnieniem, iż po-
woźnicy silni i zdrowi, a obija-
nie doskonałe; co do pierwszego
było ono prawie zawsze prawdzi-
we; ale co do drugiego to się ona-
dywało nieraz, że co chwila tre-
ba było wylewać wodę, bo sta-
ter nasz miał sekanecia. Gdy
pogoda okrzyła, powinni tych małych

niedogodności; przemawiały się szybko
drogą wodną, między wysoką brzołą,
lub na skwerach prostoceni dotyka-
liśmy ogromnych liści żółtych i bia-
łych lilii wodnych; biało nadmury
czajnie lubiłam dla ich piękności
i silniejszego zapachu; to też cięży-
łam się zawsze niepokornie, gdy
stojąc z przewrotnością wrotem
porywał te światy. Czajem i si-
łowia wylatywała chmura na
czek dzieci, a wieś nadbrzeżną
dostrzekały nam widoku domowe-
go wodnego płaciu w wielkiej
ilości, oraz całych legionów dzieci
brudnych, bo w błocie lub piasku
śmących i siedzących. W czasie
deszczu przylgnęły się w głąb po-
natu, powoźnicy nasuwali sobie

18

woski na głowę dla ochrony od deszczu
i wiośta szybciej zagłębiały się w wo-
dę, a nad nią tuż, nad nami białe kurt-
ki wadnie przeciwnie strzelały.
Kaczkarka wsi puste były wów-
czas, tylko gdzieś niedaleko w ogro-
dzie widniała pomimo deszczu po-
stać noblesa lub męka: on w ko-
szuli spadającej na niższe ubra-
nie, podparany czerwonym pasem
lub różnokolorową, krawędź, ona w na-
mitce białej, jeżeli to był pociągacz.
Łgodnia i dym komina nie miał czasu
jej kłócić, oraz w charakterystycz-
nym ubraniu dwóch faduchów, ^{zawieszonych} ~~z~~ ^z ~~po~~
du i z tyłu drugiej koczuli. W Po-
czajowie stawał obijać tuż pod sa-
dem i przez faduch, między drzewami.

owocowem i wijącą się aleją
do słonebnego kwiatów, rozposcierającego
się przed szklanymi drzwiami, wiodą-
cemi do drugiego drugiego salonu. O-
ten salon z familijnemi portretami
rodziny Świerżewskich nie miał na
mnie wrażenia robot; bo ci poważy-
panowie, te panie o wysokich cze-
pach strachem mnie przyjmowali;
gdy wieczorem przytano mnie znowu
położonego saloniku, gdzie zwykle
siadywała p. Tokaey z córką, do gar-
deny do panny ^{Eleonory} Turczyńskiej, która
nie. Dawało mi się, że te portrety
malowane, widziane we dnie, wychodzi-
ły z ram w ciemności wieczora i
szły się po salonie; biegłam szybko
z dany mi poleceniem, a dach mi

w pięci zamierał i dopiero później ucie-
kam, gdy już znalazła w pokoju po-
płeczającym garderobę. A jednak ani
dobrej prawnie Eleonore, ani nikomu nie
przyznawałam się do moich strachów;
bowiem bowiem szperałam od pani
Johney, że to warty być leżliwa, że
nie należy ^{się} poddawać nępyom uchu-
cicom bojarui. - To też i później bę-
dąc do rastajęcej dziewczynki, gdy z ja-
kiego powodu poddawałam się ^{znowu},
było to krótko, czasowie; tak da-
lece umiałam odegrać. od siebie
znowu strachu, że mając lat
15 ^{cie} nie raz długo ^{zima} do późnej no-
cy śiadawałam w alei lipowej,
z której był widok na bliżni
cmentarz. - To panowanie nad

uczuciem. bojaźni wyrobiło się stopniowo z powodu tego, że nigdy mnie gwałtownie nie zmuszało do przerwyciążania tej bojaźni, ale jeżeli mi na-
tano przejeżdżać przez ciemny pokój, to
robiono to jako rzecz naturalną, od-
zywano się do mnie jako do osoby
nie znającej lęków, zatem miłość wła-
na nad nami u mnie panowała.
Cóż oprócz owego całkiem wrytoko-
mi miło było w Doctrinaire. i takie
utrzymanie ogrodu i wesoły śmiech
nieś z słowami ślicznych radek
tak ciekawie utrzymamy, że nigdy
na mnie nie było smutku nie było,
i zabawę z Haluną, wnuczką p. y.
która chociaż młoda, ale mi-
przecież równie ochocko jak ja

odbywała polowania na łaby. —
Pani Johny tak często u nas imien-
nego humoru, dająca mić codziennie
kawa, lub raności słafki, w ~~Poz~~
~~drofawie~~ stawata się prawie law-
nawa, na mić, to też dnie tam
spędzane szybko i bieżą. —

Po czterech latach pobytu u nas
odjechała pani Johny; ojciec nie
tak łatwo mógł znaleźć nauczyciel-
kę, bo starsza osoba najchętniej nie
porządada muryżi, a młoda się wstę-
gata od pobytu w domu wdowca
jedenre nie starego. W zarządzie na-
szym zamiernali byli od niedawno
państwo Karpowiczowie w ~~Stolice~~

który wyjechał; mieli dwie córki
nieco starsze od nas: Paulinę i So-
nię; oboje umówili się z naszym ojcem,
że mająca być nauczycielką, zamieszka
w ich domu i będzie nas oboje uczyła.
Kamieńską ona, przybyła podjęła się
najstarszą córką państwa H. dawac
nam lekcye, a nawet ^{w owym} uczyć muzyki;
co koniecznie należało do ukształtowania
wychowania.

Tu na raz tryb życia mojego in-
nym postąpił torem, tak pod wzglę-
dem sposobu nauki, jak wstępu
moralnego. W jakim stopniu było
wykulturowanie pańcy której tego
nie wiem, to tylko pamiętam, że
grywała biele na fortepianie;

udzielać zaś matry jako leńcy znać
nie lubiła, bo nie codziennie pracow-
ta nad wojem i siostrami i żoną,
a co mnie, to raczej bywała po
całych tygodniach; inne nauki
równie silny nieporządek, a nawet
ich jakość nie przedstawia mi
się w pamięci. Także dnie mogłam,
wybiegając na podwórko, bawić
się z małą Cecylką córką starszą,
nikt na mnie nie zwracał uw-
agi; wieniec tylko spotykał mnie,
gdy wracałam do pokoju, sarkas-
tyczny uśmiech pałający do twarzy
zawarzeniem zdawało, że muszę być ba-
dziej leniwa niż ja sama nie bi-
nę do pracy. Czasem też siedała

panna Solera przy stoliku. Na wy-
kładach lecyi, które najczęściej były
pturwane i najczęściej też przy tem
wyprawiać swoje zdanie o moral-
nościach i charakterach, upo-
składając je w oczach moral-
nawczych w sposób drwiący. —
Jakkolwiek ostre było obekode-
nie jej ze strony pani Johny, a i bo-
lesne nawet, dotychczas przecież
nie jądyło mnie ono tak bole-
ce, jak postępowanie panny So-
lery, dotykato bowiem ciała, a nie
duszy. Pani J. narata czego za-
wodziła i oświadczenia prawdziwe
lub te, które sobie wyobrażała
w nauce, robocie i t. p., ale nigdy
nie podejrzewała że maie^o nikczem-
22

umyśle lub serca; poświęciła
starata się, wzbudzić we mnie
pojęcie na rzeczom wiecznym, dla
chętym ^{poświęcić} tym wglębie. po-
sługiwała się czytaniem rastro-
waniami do mego wieku jak

Courtes aux enfans de la ville;
Les enfans par M^{me} Guizot
; et d'abord, une famille, de
magasin des enfans. Nitylko to
cristallin &c, ale wiemam byta
zaklanawiac' sie' nae tem, opo-
wiadac' obo' uspek'y; przy nauce
ras' geografii i lez' sawre bylo
z ciekawych opowiadau', jak sta-
rata i paui f. zajmujaca uerquic'
wyklad zoologii z defektu Kupone

25
Dziś nie pomyślałem o autorze
~~tego~~ nie pamiętam, przez
jakiego autora francuskiego. —
Wszystko to leniwe miały go-
diny cnuaczone, odbywały się
regularnie; wół jeszcze nie wyo-
bił się kierowała inną rozumna
wola. W tym kierunku brzoło
pod względem naukowym nudy
swojskiej, ale to czego się nie
nawet w owym czasie opra-
tosi nadziej rozstępowało pocucie
jej uadziwiecia, uadziwiecia ota-
tecznie. Dokonanego na stani-
cach Pragi, a tak wymownie
czysto malowanego przez p. J.
Ona zaś jako francuska, jak
holwier. wykartowana, czyli

mogła ukończyć i znać na wstę-
pne dzieje? Po prostu chęci
Klonowskiej poróżniła i doświada-
ły bezryczki historii polskiej
z pytaniami i odpowiedziami
coś w rodzaju Em. de / chowany
jako relikwia; z niego do-
pamiętam jednak wyrażenie zdanie
bardzo konkretne o znaczniej-
szych osobistościach wieku
Zygmunta — To okazuje w ja-
kim porównaniu i ceni byt
on bezryczki. —

Czemu nie jeszcze Sobota nie
lubita nie umiem sobie wytknąć
macy ^{niedzieli} chyba tam, że nakręta
do osób nie lubiących dzieci, o-
blewie dzieci żywych i gadających

do jakich ja należałam. To chęć
na mówienie zasadzala się,
wzrost na ten tylko, że nada ob-
jaśnianiu zdanie moje o wyrost-
kiem co moje pojęcie objąć mog-
ło; ale prosiłmo mego dziecięcego
wieku /miałam 9 $\frac{1}{2}$ rok/ nigdy
nie powtarzałam żadnych wiado-
mości. To przekonanie, że do-
tykanie spraw cudzych winna
byłam być dobrym czytelnikiem.

Ojciec znać zauważył, że mało
korzystałyśmy z pobytu u pań-
stwa. H., że starania o nauczycielkę
były bezskuteczne, zatem postanowił
oddać nas na pierwszy, a. nim
to nastąpi zabrac do domu.

Jednak, pomimo wszystkiego co wy-
^{ażo przeczytałem tylko nauką}
szę przewidywało, że jest roku, któ-
re przeżyłam w Holandii wy-
warło ^{na mnie} wpływ bardzo duży, ob-
dziło bowiem silnie uczucie reli-
gijne i narodowe, z nęty swoj-
szą, nierozdzielną w sercu praw-
dziwej Polski. — Nadziałam się, że
jeżeli mówiłam pacieście rano i
wieczorem przy pani Johney;
uczyłam się i opowiadałam his-
toryę świętą, że te ćwiczenia
religijne porostawiały we mnie po-
jęcie Boga i Izraelskiego; bałam się
go jak się bałam tej, która mi o
tym mówiła. W Holandii pani K.
przewadziła rodzinie i u siebie

15
w odmańciani Właśnie! Ta krótko
opowiedziana historia życia, meki
i ~~siły~~ Chrystusa Pana, ujęta
w słowa pełne głębokiego uczucia,
a z nabożeństwem z ust i serca prze-
wodniczącej płynąca, dawała mi poj-
mować chociaż jeszcze niewyraźnie
Boga miłości. Pamiętam jakem się
czuła wstępując, gdyśmy wracali wręczy
w W. sobotę, o godzinie 10^{tej} wie-
dorem z Rekolekcji, przez knie-
scowego parafialnego kościółka.
A później, codziennie szukać
Marji Stę w tych kościółku, blisko
obrazu Matki Boskiej, nie
te we mnie wrażeń ostawiło, wra-
żenie wielbienia do Przenajświętszej Marji,

ktorá existam u roľníka jako Malý
bolesí. —

Państwo K. Diekawięcy Aolima mieszka-
li na folwarcu od Diełousz, od pań-
skiej rezydencji dużym ogrodem wa-
rowym i sadem; po za tem
był też kwany pałac ~~z~~ duży mu-
rowany dom, stojący nad Koryciem,
okołony ogromnym dziedzińcem peł-
nym drzew drzew i krzewów
ocieniających stajnie, kilka roz-
maitych altanek i parę oficyn.
W jednej z tych oficyn, stojącej
wśród krzaków kwów i jarmiuow
mieszkała pani ~~Myroslawa~~ z ciekawo-
ciami; ciągle chora od urodzenia
najmłodszej córki, będącej w moim wie-
ku, a teraz tem bardziej zbolata,

gdy kruszona była opuścić dochodną
dierżawę ~~na nieniewie~~^{ws} należącej
do Madriwillów. Wstąpić musiała,
bo mąż jej był wysłany do Matki.
Dasi N. ~~została krewna~~ ~~nie była~~
~~była~~ była to osoba wykształcona
i chociaż często i łóżka, kierowała ^{sama} wy-
chowaniem svých дітей, poświęcając
im pomoc, najstarszej z nich 15^{to}
letniej, Laurę. Codziennie, gdy było
była pogoda, od początku wiosny
szli ⁴my na jałacowy dziedziniec, my
względnie cicho, by tam się spotkać
z naszymi rówieśnikami. Miedzo-
re każda dorastająca dziewczyna
łatwo pokochała, która jej się podoba-
ła przyglądaniu do trochę starszej od siebie
sewni o ślicznych ciemnych oczach, a
rozumniejszej ^{miliła ja} ~~od siebie~~, co mię pociągalo.

Za jej pośrednictwem i młodziej siostry
Kronce dostałam do czytania ^{matej} po-
wiesi Tassowej, dalej historyczne,
Dziennik Krasinśkiej, listy Pre-
cyekiej, Podróże po Kraju. O
jak chciwie to wszystko poły-
kałam - biegania & Cecylia usta-
ły, czytanie pochłaniało mię całą,
a chociaż w niem było wiele nie-
ścisły; które potrzebowałyby objaś-
nienia, to przecież dźwięk moralna
i patriotyczna już miejsce mieć mog-
ły w moim rozwijającym się umyśle.
I więc wielkimi i królów mędrych,
miliśmymi wojownikami i uczonymi,
i silnego ducha i pobożne niewiasty.
I z dworów wielkich panów dla
pomocy dla Kraju i dla uboższej

szlachty. To wszystko było polskie
i ja polką, się urodziłam, polką
Litwiną, z tego kraju, który swej
sojusznicy dał serce uciekających, cały
kraj dochodzących królów. - Nie
myślałam sobie, moja ojczyzna mia-
ła prawo i święte dla człowieka,
na każdą, każdą inną nie mia-
łabym jej! Snać na tych obra-
zach przebiegających się przed
ocznami mojej duszy nie było, i
dobrze, bo takim krytycznym się obu-
da i trzeba, żeby serce pierwszej miło-
wato. Ono to miłując, gdy w ludziach
swojej przeszłości błędy, winy nie się
odstania, porównując je. Łaczenie z po-
dobnymi wypadkami innych krajów,
a umysł ucieczkę posażając wrości,
z tych rozmyślań i porównań, żeśmy

podatkowej do stawia się lepszymi
od innych narodów, byle naszem,
co mówię, dziejszemu pokoleniu
nie brzydota ta myśl, że dale
zrobić, że są doskonali. - No, mnie
dziecku dasyć było rościć, na
tego tego jednę czerpać należało,
~~na~~ tego rozumny nie butnym, a
kornym być winien.

Przejechałem z całym dobrym pan-
stwem Kaspowiczów, arcebrną, Pau-
liną i żywą Teofilą i panną Wysokie
do tym ruchu i żyć jakże sre-
breny wydał mi się pusty.
Z tego powodu mojego życia kilka

owobiotości pomagać się nawzajem. Oto
długoletni Tomasz zamieszkał przy
nas, stryj ojca. Miał wielką for-
tunę, wieś Eljarsów, czemu go
stracił, niewiem, bo czynny był
i pracowity, znat się dobrze na
gospodarce, zarządzając długie
lata dobrami łuninickimi Ksi-
ęża Lubeckich. Myślałam
parę razy mojego ojca mówiące-
go, że synowie przychynili się
do straty funduszu. O jednym
wiedziałam później, że wiel-
ce stracił na nagłe mężatki, idą-
cym pomóc się i pracować nie
chcieli, najstarszy Bernard skoń-
czył młodo życie na uniwer-
sytecie.

wieków, a. Młody, bogdaj naj-
pracowitery, własnym trudem się
utrzymywał, ~~z~~ dodać może, że
tego najwięcej znalam i dochalam,
bo mi duro przyjaśni w mojem
dzieciństwie okazywał, przebywa-
jąc czas jakiś w naszym
domu pod czas panowania na-
demna pani Johney. Duro
się swadzą, teraz, że trudno
o bajecie. Na młodziu; nie
było znać o mi-latwo i daw-
nem czasie, skoro ~~przyjaciół~~
Młody / jak go nazywaliśmy /
tego się starał o to by wstąpić
do wojska / skouczyć i klas /

a jednak mu się to nie udało
i musiał, po długiem szukaniu sta-
ranie, poprosić na wędrowną
poradę kancelisty. — Coś pow-
torem niewiem jak się rozłoży-
wał fundusz diadunia. Doma-
sza, który gdy przybył do nas
miał blisko 40 ^{lat} ~~lat~~, jednak
dłutem dopomagał ojcu w po-
wadzeniu porządku gospodarki.
Schodząc, po sprowadzeniu swej
wioski, na coraz mniejsze dzie-
ławy, diadunio ostatecznie wie-
lił się u nas. Był to sta-
rzec wysoki, na koniu nie raz
od światej rano do południa po
południu; chadzał codziennie w star-
nym

ruszając, a w łecie w płoci-
nym kikut; w niedziele zaś i świę-
ta na ruszaniu cieniu ^{zawany} stawiały
wielki pas stuch; a dobre
on przedstawiał do jego portu-
wy. Skracający Diadymia, wielki
Stefan; jak go służba nary-
wała, a nawiać stentury
kierowy ogromnie, ^{wiosł} ~~wiosł~~ parę
kierów kosi Diadymia do
bliskiego miasteczka Stolina
wskazywał. Jeżeli zaś poro-
wał Diadymia ^{do domu} do domu, to siadał
z książką, do nabożeństwa przy-
stąpił, a następnie przypatrywał

30
na te cka, w kierunku Koscian-
ki pod którym starym Czystym
chwilach wstęgiwalam się do
jego pokoju, podawałam mu
z kominna duży miedziany
kubek piwa gorącego z imbi-
rem i słuchałam jak mi mó-
wił z jakim dąbalem słu-
dowi broni wsić bywałcy
pod Koscianką; jak na sta-
marci wrytkie sukno w pro-
cie wykupili; koniecyt zaś
smutnem westchnieniem, a
raz prawie dodał. Ja sta-
ojczyzny krwi mojej nie dabo-
walein,

a w 31^{ym} roku gdy wypra-
wiał Krawcego, żeby prochu
powąchał i Moskalom się
pokazał, to stłóczył, nie-
chciał — tu z pagardą usta
staruszek wystrzywił. Takie to
było pocucie obowiązku węg-
dem ojczyzny — własnego syna
nie nawiniął za zaprosze-
nie go; a było ~~to~~ ^{starca} ~~stać~~
siłne, skoro ujęcie dawało po
tych latach dawat. —

Bliznim naszym sąsiadem był
p. Delicjan — Skirmunt, średnie-
miany co do wzrostu i tęż-
cłowier. Pierwsza, jego żona była

31
córka Jiaunia Tomasa Ek-
nova, o której p. Felicien se-
brami wstąpił w nieobecności
swojej drugiej siostry Krystyny Hil-
debrand, był nauczycielem w domu
jego brata. Drżące to było
matrjmonjum, wszystko ich róż-
niło tak jawnie, widocznie, że
moje dziecięce pojęcie uderzo-
ne tem było. Pani Krystyna
była w francuskiej i
pięknym stroju, co jednak
jej nie przeszkadzało bronić
mężdowi do tego do macierzy
i cukiernicy; obie te rzeczy
przesuwała do siebie powta-
rzając: stałam cukierniczką, dawalam.

31

P. Selinś myślał ciągle o wyua-
larnach, byt żądy mianowicie
chęć wynalazienia sposobu-jard
bez kani, bez pary, prawit o
kółkach, kółeczach, kół-
karat u siebie wyrabiać i
w tem łepit i tki rubli nie-
wielkiego funduszu. Czego-
stydziłam jak powtarzał, że
mało ma braku, a stwo-
rzył wózek, który za ten kani
poruszeniem szybkością, pła-
wyłszy być najlepszego kocią;
jednak lata mijały i minęły,
a koci i kółka bezużytecznie
stały. Prawit się też wy-
robianiem

ciężko z kuracjami; sadził je, go-
tował w kottach. W 1843^m roku
nakazał do wojen napoleońskich,
ale dopytać się go nie było można
czy służył w wojsku rosyj-
skim lub francuskim, bo zawsze
wówczas musiał jego swracać się
do awantur ubiegłych czasów,
ale krążyła okolo Dobuostki
mianowicie trudności rozmowie-
nia się z mieszkańcami Targu
lub o wielkim kamieniu naj-
dującym się w bliskości Kipora.
Pan Podewicz rejeant odwieka
czarzem ojca, nosił granatowy
suknot ze srebrnymi guzikami,

Żał gdy ojciec nie został, a chciało
mu się grać w mayska, to
mnie do tej gry raczył i tyłk
dostać, tem zrozumiałą grę
i doświadczywałam mu przez
parę godzin towarzystwa. A
że był znawcą, polskiej lite-
ratury, znać wielebnie Krasi-
wickiego, więc lista jego przy-
stał do czytania, a gdy
mu za to listem podziękowała,
on nań odpowiedział racząc
od słów: „list pański bez daty
otrzymany”. Jak to doskonale
mające się jeść. — Pochodził
nawet z re. szlachty tak twanej

okolicznej, bo u nas, na Pol-
skiem, okolicami nazywają
wsady sielachy szagunowej, "kto-
rych mówią się niekiedy, i kilku
chat szlone. wioski chłopów
do nich należą. Każda
taka okolica mieści po
jednym lub kilku przedstawicieli
w sferze ludzi wykształ-
conych, a ci czuli się w ob-
wiązku promowania br. na
równi z sobą, swoich bliźnich
lub dalszych krewnych. Je-
żeli Podcewicz miał dwóch
braci, którzy zostali księżami.
Jeżeli starych nie ma mi

w myśli stał. Suknowi - było
to w ~~stanie~~po wyjściu z kościo-
ła, myślny już siedział w powo-
zie, zbliżył się do nas nie-
wielki, ale cały wny człowieczek,
ucelowat ręce dośi, mnie na-
ręce schwył powtarzając; tak
miał nosiłam parianek,
i powtarzając te słowa pla-
kał z radości, że nas widzi.
Skrył dawniej Suknowi u ro-
diców, gdyu jeszcze malutka
była, a został odprawiony
z powodu zbytnej smutności
dla wesołości, ojciec się
błat by nie przyszło do

11
katastrofy, bo chłopcy się nie
odgrzali, że się nad nim temer
żniwa, jak pogodzić to między
uchami przywiązania do dzieci
swoich - chlebowców ze stro-
giem zachowaniem się względem
ludu. - A jednak to się da
wytknąć: rozciął go w
biot; garncie się do niego
dzieć, potracato to, cnota, stru-
nę jego serca; kłótnia i
upór, chęć ludu budzić w
te instynkty oporu, waga-
nie umiało, przekonawac, tra-
fic do chłopów, chciał pokonać.
W owe czasy gdy Sutowski
żył u rodziców była też

klucznica, Maryanna Włodkowi-
cówna, a i później tego lata
staryła u nas; była to wysoka,
chuda, stara panna, cicha, a
głucha jak lewota. Ojciec, sam
sprzątał gospodarz, nie szukał
żadnych nobiecyh, a jednak
darowywał je Włodkowicow-
nie, bo mu doskonale prowadzi-
ła dare nobie gospodarstwo.
Kiear myśle sobie teraz, że
to wyjątkowa praca była
istota, a jednak znać, że takie
klucznie nie były dawniej nad-
zwyczajnością, skoro uważano, że
Włodkowicówna wypełniała

tylko owaj obowiązek. Ale ten ob-
wiazek zawierał w sobie zajmowanie
się mleczym, ^{od kilkudziesięciu lat} pastwem, rozleg-
łemi wadywami ogrodami, bo de-
laż była liczna. Pastery tylko
jedzy owcach było siedmiu, bo
ojciec trzymał 3000 owiec. Nadto
p. Maryanna kierowała trzodami,
chłaniem łow, rozważała talerze
i dawała je do przedkucia, nadzo-
rowała białe płocień, wydawa-
ła w zimie kartofle do gorzelni;
karmiła "spore ilos" ^{spore ilos} ^{co oznacza węgry}
i gęsi; ^{spore ilos} ^{co oznacza węgry} ^{według} ^{według} ^{według}
chładek ranami i wieszorami nie-
wod wiązała lub łuskała łuskiła
saxole. Do leńskie pracownicy,

pod jej bezpośrednią władzą ro-
stające, były to dwie tak zwane
stojki, które codziennie się zmie-
niały i jedna miejscowa gospo-
dyni; naturalnie że do wszyst-
kich robot-przypadnych przy-
chodziły kobiety za panieścyręz.
Obok nadzoru, współdziałania i
kierownictwa wyżej wzmianko-
wanemi pracami wyrabianojęcej
pod okiem Molodkowskiej
wielkie nadaje krusz: od per-
łowych, szarych otkaneciu; bo
je baby tknięty w stępie i trochę
wody, a następnie i otrębanie; od

tych mówię, aż do drobnych grzech-
nych, swarych, tu chętnie chwycim;
a były one śliczne, drobniutkie
i średnie i największe. Tu nigdy
nie spotykam doskonałych kawał-
ków obrabianych, które u nas zwano
reklamami; były one także z gę-
stobiałe. Słowem wszystkie te
prawy spiżarniane musiały spo-
tykać p. Maryannę, bo i koch-
mał, to jest mały kartoflowy
i krapki z niego i z białek,
następujące ryb i sago, i inne,
do zupy lub do obtłuszczenia białej
sólki mięsy, z ciotek i mały kar-
toflowej wielkości i innej farosy, rogg-
niatane na beczce. A powraca

gruszek suszone i opiekane, a
słowni na rożniakach i z kmin-
kiem wogętno to sporządza-
ła p. Maryanna. Takto do-
wój należało wyrabianie miodu,
serów, bryndzy, wydawanie ku-
charki, najchętniej na pokójów
kz. - W pewnych razach p. Ma-
ryanna wpadała w stan strachu
lub rozpacz, a mianowicie wi-
dywalam ją przeobrażoną, gdy le-
gion gości, ile potrzebny, wędził
na ryto w uroczysku Chudiać,
lub na łazę zewsząd nad Mo-
ryniem; wówczas bowiem gro-
ził jej gniew ojca, którego gdy

ustywała grzmieży głos truchłata
cala. Stwierpacz zaś ją ogarniała
na widok ginących indygeń, które
re dochodząc wieku młodzieńczego,
przy dostawaniu korali prześladają
często w większej ilości. Zgon nasz
tego indygeń, oplakiwata p. Ma-
ryanna głośno powracając z kur-
nika do swego pokoju, a nie
druga jej wypadła noko okien
pokoju ojca, więc nie raz słysza-
łam jak się na to życzmat,
jak jej lamenty ukrócał słowa-
mi: „a nie wazyj, ale pilnuj
dobrze płaszcza. Noćkas miłst
głoiny lament i Młodnowichowa

przechodziła przez garderobę, cicho
stała i szła się, że ktoś
myśli; i ja ich ich doglądałam.
Tak nie było jednakże, ojciec
wiedział, że p. Maryanna całkiem
sobie podwładną, resztę nie
tylko pielęgnowała, ale też
kochala, jednak dawny obyczaj chciał
zachować rygor i ^{ten} rygoru obowiązy-
wać, któremu tak nie miało dla jego
ucha oddawać się. Władkowski
sodurca jej, tak zwana gospodyni,
była to młoda kobieta, dość sta-
nieszka, którą uprzednio spełniał
funkcję lokaja, ale jak też tak
i później jej nie wypełniał dobrze;
to była córka jego żony.

pracowała i do niażnie wypełnia-
ła swoje obowiązki, a w gospo-
darstwie jakiego barys datam nie
były one lekkie; to przecież nie
przeszkadzało jej być zawsze
w dobrym humorze. Lubiła się,
że wiecie, jeszcze z młotą, uśmiech
młotą, twarz, odgrywa, pogodności
siwemi oczami, a odobiciem jas-
nym blond włoskiem. gdy
ojca nie było w domu przy-
chodziła do łazienki, później
wieczorem do garderoby i z na-
tężoną uwagą, słuchata, gdy
leciała ^{głosie} śpiewała, jakie powiały;
a - tak pamiętała je do końca
życia po wielu latach. 30 nich

wspominata. Długo pod niebyt-
nośc ojca, w czasie owym gęsi-
my nie miały nauczycielki, kosta-
waliśmy niejako pod opieką p.
Margaruty, chociaż Lusia już
miała lat 14^{cie}; pierwszej klas
jakoś uczyła. Olesia zaim do-
stała adekwat do szkoły w 7^{ym} ro-
ku życia — taka wczesna nau-
ka publiczna ujemnie musiała
wydać wyniki — nie mógł się
^{wówczas} niczego nauczyć. Ojciec gdy ojciec
wyjechał, miejsce naszego po-
bytu w ciągu zimowe wieczo-
ry była ^{zimą} garde roba, w której

34
przebywała p. Maryanna, jeżeli
nie była w irbie, ciekawej / ewa-
nej piekarni / dla dogadania cze-
ladi: ^{co się działo w dołach i w nędziach} W godzinach przed południem
przechodził przez prowinty,
koricki i opowiadał bajki. By-
ły to zwykle opowieści o sto-
dziejach i rozbójnicach; stras-
ni bohaterowie pochodzili zawni-
ę z lasów murawskich, z gły-
bi Rosji - czasem gość p.
Maryanny, znajdował się na
tych wieczornicach, ^{a był to} pośmiej-
sawy, pochodzący z ułotów, prze-
cie bez brady i długich włosów
i bez rasy, a tylko w sutannie

się prezentował; ten miał dar opo-
wiadania niepospolity i do ręki
nie ustępował. Treść tych
bajek była zawsze była daw-
no pełna grozy, uwagę moją całą
pochłaniała i z takim widziałam
zbliżającą się godzinę południową, przed
którą przychodził Dziadunio. Zna-
łam i słuchacz Dziadła ujawnie ten
zwyczaj opowiadającego, bo usłyszał
się walter powieści, a nim przed
wieczorem, Dziadunio to z tym, to z owym
kartował, bo zawsze był milego
humoru, ponieważ stracił powieści-
nych, zadań nie spełniających co
do dzieci swoich. Także to umysłu,

obok pobornosci, podtrzymywate i
silne zdrowie. Jazko dno trudno
znalecie czlowieka. majacego lat 40
jednego jeszcze zdrowo i zachowa-
jacego zdrowie poety. Zwykle, po
takich wieczeniach, noc nie-
walam niespokojne; zdawalo
mi sie, ze w naderm oknie wi-
dywalam strasznego rozbójnika
i krylam drac glowe w poduszke.
W dzien wprawdzie, przypomnia-
lam sobie wieczone opowiesci
i bieznie do nich, stawialam
siebie w wyobrazeni w roli
napadnietej, ale broniacej sie odraz-
nie, nawet zwycięsko. O pod te

porę szerokie pole miała wyo-
brazić moja do bupienia. Czytać
lubiałam bardzo, ale jankro rozmaite
dzieła miałam pod ręką, jak ciekło
nie-odpowiednie memu wiekowi.
Ojciec nie mógł nie dowiedzieć mojego
czytania, ani też nie podjęł re-
wat mojego samitowania do dru-
nowanej bibuly. Czytywałam więc
i "Anny Thadcliff: les mysteres
du chateau de Charvini, L'Ernite
de la tombe mysterieuse", listy
pani de Sevigny - i "Le petit
Plutarque - i "Pielgrzym z Dabro-
mila i Młody Homera; doświad-
czynskiego,

Myceis, satyrę Krasickiego, An-
 moty, ramolki Wilkowskiego, roz-
 niki Markusa domowego, a nawet
 zaglądam do dziej encyklopedyi,
 (ogromne księgi leżące przy łóż-
 ku ojea lit. A. B. - Małże-
 ństwo nadziwy Bogdaszow, jak
 kolwiek nie zupełnie erotycznie
 niepokojem kasztowaty mójego dę-
 cha powolności; do samogwał-
 do przycięwita się też niepo-
 mata książka dawa mi do czy-
 tania jest tak naszego me-
 ra mądry, staruszek Sa-
 wickiego: była to Apokalip-
 sis ~~tego~~ ^{tego} Jana. Mnie sobie

wyobrazić jak pracowała biała
głowa 10^{ci} letniego dziecka, że
by pojąć, rozróżnić te wszystkie
czytane rzeczy. Oświecona ma
wcale nie ~~rozstraszona~~ ^{nie} jak
bezwiedna oziębłość do religii:
pacierze odmawiała bez wnie-
sienia ducha, a czasem więcej,
gdy ps. Maryanna była bardzo
zajęta, uśpiętą bez nich. No więc,
że była to bezwiedna oziębłość do
Chwały Bożej, bo jakkolwiek
mogły mnie przekonać czyjś papi-
er Aleksandra VII^{go}, a niepo-
koić wyobrażenia, widzenia 10^{go}
Jana, to przecież nie to jedno

zachwiałe moim. umysłem w kie-
 runku religijnym; ale nawet róż-
 norodnego czytania, dając sztytnię,
 przez myśli niedorostej dziewczyny,
 uczucie jej osłabił. Osłabił, ale nie
 zagnęty sukcesie, ^{boleło to, mnie tak,} ~~z~~ sniłam jednej
 nocy, przespanej bez modlitwy,
 iż Matka Boska z obram-
 prępej którym modliłam się
 w kościele w ^{Stolinie} ~~Stolinie~~ mi:
 „Czy tego jeszcze będziesz mieć
 tak samociec”. Wstałam przejęta
 ręką i odtąd więcej modlić się
 zaczęłam. — Uczucie do swoich
 praw wróciło, nastąpiła w myś-
 lach pewna równowaga. Coś

pojęta to mi pozostało ~~mi~~ w spa-
mieni, niejako do głowy wciągnęto;
czego umysł przetrawić nie
zdolat ~~odkłada~~ jako bezpotrzebny
~~ale, że innych wielkich wykreśleń daleko później, po prostu tam się~~
balast. Mnie, że najulubieńsze
moje czytanie było: „Piegrzym
z Dobromila i de petit plu-
targue obok Pramoter i Thema
creu' powieści Goldsmida, obok
Guliwera i Murem domowego i ba-
jer Lafontaine'a i powieści, ~~zawierającej~~
cać do tego samego czytania, obco-
wać niejako ze znaczenia osobami,
z miejscowościami opisując sigry-
wać. Kto to wazy powtarzałam

11.
Pielgrzym i te 5 powieści sta-
ły się przetrzymane, niestety, nie
są one umieszczone, które mi
tak mocno odczuwają swoje prze-
stawy. Nie mając żadnego nie-
równictwa w nauce, która nie
żadna jej, nie czułam potrzeby po-
mocy. To się tam tłumaczy da-
jąc w wieku lat 10 ^{ci} pracując
przedwzrostkiem pamięć i wy-
obraźnia, więc się pochłania
dużo, otwiera w myśli; ale nie
czuje jeszcze umysł potrzeby wy-
ciągania pewnych wniosków. Jasne
tylko pojęcia złego i dobrego,
wzbudzały wstręt lub przejmowały
nie

uwielbieniem. Niełomne charak-
tery, pełne poświęcenia były to
moje ideały. —

Mikoś dwa lata ubiegało się
względem pańi Jolii i czas naj-
lepiej dla nabycia systema-
tycznych wiadomości ułatywał,
ale ojciec zajęty pracą około do-
robienia się funduszu, a utrzyma-
nia cudzego wciąż odkładał odwie-
szenie nas na następny rok. Mi-
śka, czując swobodniejszą po-
sługę, bo podróż ta w owe czasy,
gdy kolei nie było, stanowiła pew-
ną trudność, Mikoś powinien był

44

Od nas oddęty o mił. p. 40.
Mój ojciec pochodził z zagrodnie-
wskiej szlachty; w piernowskiej młodości
uczył się gospodarstwa prawnic-
nie przy swoim stryju. Tomaszu;
następnie zaś zarządzał majątkiem
mi. Luboniskiego w gubernii wi-
leńskiej. Już był przekroczył
połowę czterdziętego dziesiątku swe-
go wieku, gdy otrzymał wezwa-
nie od ^{naszego} drugiego stryja, kapłana
zakonnika cytorera w Kłob-
nowce pod Chotyńcem, żeby
przybywał nieświeżym, bo ma-
ła dla niego bardzo świętne widoki.

Widzieliśmy te nie były co innego
jak matkę i siostrę z siostrą, z siostrą
i bogatego woda. Przechodziła
cytowała, /przechodziła/ Brygida
Holowińska miała sobie odda-
wa, przez matkę najmłodszą swo-
ją siostrę Julię, siostrę z niej
także kanonicznie urodzić. Matka
Brygida, sama zmuszona
przed laty do stanu kanonicznego,
a widząc w siostrze wolność
do niego, postanowiła podjąć
wac plany swojej babki, która
zmarła w owych czasach, posta-
wieniem swoim chciała prawić

majątek synów. Po'ł Holowińskich
osiadły w Kijowszczyźnie, otrzymali od
władców tej ziemi jeszcze w XI^{ty}
wieku byłat kuźniców — ^{fundum} ~~tytułowi~~
odpowiadaly dobra, których ~~parce~~
za moich czasów był on ~~szkany~~
Stebłow nad Rocią, wypożyczona
ny przez Michajewicza. Książ
mój, Ksienieże Holowiński,
przebiegł się w Owruckie,
żeniąc się z Katarosławką, Bie
wierską; spłacił jej brata i
został właścicielem klucza Wia
rowieckiego składającego się z mias
teczka Wiarowski, wsi: Stobady,

Liłlandczyku, Torckowczy i t. d.
(delerych nazw nie pamiętam). O toż pomimo
że radeństwo mojej matki było lekkie,
bo miała czterech braci i trzy
siostry, jednak babka moja, (dia-
der bowiem już nie żył), her-
namyślnie odkaślała by konkuwesta,
który za sobą nie miał antua-
lana, ~~do którego w XVII w.~~ w wieku
napra-
ta. szlachecka rodzina. nie
pojawia, ani miał wsi przed-
nej. To też ciótka przeorgo-
nie odwozowała się do matki przy
ustaleniu losu swej siostry;
ojciec mój jej się podobał,

a że był pignym ^{możem} ~~człowiekiem~~, bo
nawet ja takim go jeszcze pa-
miewałam. ~~Przy~~ tem w obejściu przy-
jemny, bo chociaż wychowania wy-
szego nie otrzymat, ale czytać
lubił, więc łatwo zawojsował ~~se~~
^{moją matkę} ~~przeznaczone~~ znać do ludzkich u-
ciech, a nie do samotności w mu-
rach klasztoru. — Z chymem
dokonałym znać zgodziła się
moja babka, czy zaraz niewiem,
ale to wiem, że ślubi wyprawione
zostały dawne: dwóch chłopów i
dwie dziewczęta, i porsag ~~także~~
^{niewiem także} ~~czy~~ taki jak wzięły dwie starsze.

siostry mojej matki: Głbocka i
Zytkonowa. A i ten poróg nie
został cały w ręku ojca, bo
przed powstaniem 1831^{go} roku,
zły wuj Wilhelm, ^{markiata Owrucki;} (sityflaję).
wówczas pukał swoim kościem
i sprzedawał już ^{już} wiesz,
sprzączyt na ten cel u ojca
1600 rubli. — A braci matki,
najstarszy Piotr w 1812^{ym} roku,
będąc w wojnie rosyjskiej,
wysłany z deszczkami, umknął
pod polską krawie. Po niez-
częśliwie skończonej wojnie
w ^{kilka} ~~dwadzieścia~~ lat potem ~~nie było~~
~~nie~~, ~~o~~ ⁹⁰ ~~go~~ wiekiano ^{go} ~~go~~ w Galicyi;

Młodszy brat jego Dawid umarł
młodo, a dwaj średni Mikołaj i
Wilhelm podzieliłi się rodzicielskim
mieniem, matkę. Dawidowie zostawia-
jąc... podział ten zrobiony ^{był} na ko-
rzyść wuja Wilhelma, bo pierw to
i ust wojenki. Mikołaj ^{wał} młodszy
młodszy brat, obdarzony będąc w
wysokim wiekiem zdolnościami, może
łatwiej ogotowi być przydatnym,
zatem powinien posiadać na
ten cel i środki materialne.
Jak przyjmował swoje obowiązki wuj
Wilhelm świadczy to, że nosił na
powstańce powozem, przyjmował
pokojnie i odpowiedzialność w obec
władcy,

żniost najgorzszą męczarnię pod
czas śledstwa i skonczył życie w ko-
palniach e Kercyńska. Opis pow-
stania Wołynia, Kadola i Ukrainy
^{w 1831^{ym} roku} przez Feliksa Motuowskiego
zawiera szeregiły podnoszące wy-
soko charakter Willełma Ho-
łowickiego. Wiele miłości, wiary
i nadziei miało to powstanie
i szeregi tych, którzy sprawę
przegraną, poświęcali ^{stałą} życia
lub męczeństwem w karama-
tach lub ⁱ kutyjach syberyi. -
Mędzy bohaterami i męczenni-
kami znajdowali się też i ludzie
małej wartości, znajdowali się

i odstępy, ale tych nie brano w ra-
chubę. Znajdowali się też i zapale-
cy, ale narzędzia ręk. narodowy ich
mieć musi, bo powstaje z przegrze-
wienia, gwałtownie z jadem się
otręsa, więc obliczać chładno nie
potrafi. Pomimo strasznego powie-
rych, męczeńskich przytych nie ku-
cano na to powrotne kamieniem
potępienia. Wtedy znano, ale umia-
no ukarać kłódką i dach na-
rodu, który do jadu przegrzy-
wać się nie mógł. W wiele
lat później, coś około 1855 roku
szukałam putownika rosyjskiego
dawidowskiego, mówiącego, że on

czci składa Polakom za ich
miłość swobody. Niżem powsta-
rzan, nawet nieprzyjaciółom na-
szym, nie przechodziło wówczas
do głowy oskarżać nas o chęć
przewrotu, nieporządku, chyba
tylko władza samowładna z tem
oskarżeniem występowała. —
Porzucił majątek pomieścić
moim dwóma wujami przenieść
na potrzeby sądu, bo wuj
Mikołaj powołał tylko przy
diplomatycznym i Tobońce,
a resztę skonfiskowane ro-
stało.

Ojciec Dierżawia z pani Soltanowej
wotnie, a następnie do jej synów duży
wies' Tereben z trzema przyległymi
wioskami musiał być bardzo ^{po}zabieg-
liwym i dużo pracować, bo chociaż
późniejsze pokolenie zachwala do-
godności pańszczyzny, to jednak
takemu Dierżawcy, który sporo-
wa. nie, opłacał należało dobrze
pilnować pracowników przy tym
wystacie roboczym, żeby nie kara-
każ się na oskarżeniu o nadu-
życia, którego mieć pewna. Rodzi-
jeszcze, że nawet mając wów-
czas wieś Dierżawę, kto nie do-
glądał, nie pracował, nie miał,

cho dobrobytu włościanina był pod-
stawą, fundusem wlas. Diebica.
Przed pół wiekiem gospodarstwo w ia-
paotyń kątka polowa litew-
skiego nie mogło być postępowe:
dawna, rutyna, try polowina skau-
wata, ale pignie nadłogowienie.
Tężni dostarczały siano dla do-
owiec, liczniej obory i hodowli
koni; gorzelnia dawata braki, na
ktorej tuczyły się woły, kupo-
wane w Berdyczowie na jar-
marku, a następnie sprzedane
do Mińska. To brach chlewna,
tak zwane chudzie, przyjeżdżali

corocznie staruży. — Już same ho-
dowanie owiec dło siłności po-
trzebowało; do pomocy w tej gałęzi
gospodarstwa używał ojciec księżki
uważałam, że się jej często radził
i z jej przepisami obchodzamiat
starożego owczarza Kuznacza.

Czas rocznia się owiec (w zimie) był
najkrótszym — owce rasy angielskiej
sknieły chęć na, na zimno. Siłności
więcej potrzebowały ^{te} mycie, strzyż
owiec, ale trud nagrodzony był
korzyścią: każda owca dawała ^{do} 7 ch
funatów (w procencie) wety, a za wety
(40 fun.) płacił się od 18th do 24^{ch}
rubli sr. — Zboże: żyto, jęczmień,
owies rośliły pięknie, bo gleba była

choć i sucha, ale dobrze uprawiona;
przenicy niewiele siano, bo ziemia
do tego kłania się nie nadawała,
ale na tofłę grochu, ^{ten} gryka. Ale
tany rajmowały. Morza sobie ~~pre-~~
stawić jak mile ~~on~~ było spw-
rać na tej różnorodnej ziemi;
z jang lubością wszedł obejmował
ten spadek gruntu łagodny kwi-
crący się łąkami i znów podno-
szący się w orne grunta. Tak
było z prawej strony domu; z le-
wej kar, ^{ciężar} ~~adexmeta~~ wysokim
brzoziem porostym wierzbą,
olchą, brzozyką, kaliną wita
się wszedł bujnej trawy odnoga

51
Morynia, w zgięciach, wracata
niską krotką. przetrzynięta. Tęga gło-
bą, a ostatnim. łokciem. opierała
się o przeciwny brzeg łazi ^{konieczny} ~~łazi~~
cy ^{si} wysoka, ława piachu, na
której ~~widniały~~ ^{rosły} się w pewnych
odstępach placzące. brzozy - po-
ka tem widział daleko las sosno-
wy. Brzozy te oznaczaly dro-
gę, którą wiodący z jednej stro-
ny do Siwicka; z przeciwną
kasz na Wiaty. Na wzgórkach
na konca grabli pałowata. nasza
ma, miejsce odpoczynku. Na fur-
stawiejących ładowy ~~ładowy~~ ^{ładowy} arty-
kułów rozmaitego przeznaczenia, jak wy-
robny bednarskie. sity, ~~reprosta~~ ^{reprosta}, skory, sol, ^{jabłko}
^{sucke} ~~wielkie~~, konopie, ryby wędzone, wędliny, suszone

[illegible]

pośniej nie raz powrócić, 'gotować'.
Do obywatelnej gospodarki ojca na-
leżały jeszcze dwa działy: rybołow-
stwo i polowanie. Wielkie i liczne
łonie na Morzu dostarczały
ryb w rozmaitym gatunku; naj-
większy z nich był sum, który
nie trudno nawet do dziś a-
nawet do ~~z~~ ^z łocii długości.
Jeden z takich stał się raz
przyczyną ogromnego fete-strachu;
na wiosnę, gdy woda przybyła
wyskoczył w odrogi Morza i zbli-
żył się do brzegu, a którego
chłopak lat 13^{tych} poit parę wolon
w ~~jaźnie~~ ^{jaźnie}, ~~małże~~ ^{małże} ~~okato~~ ^{okato} ~~jaźnie~~ ^{jaźnie} powrócił uwiezany

a okrzędany ^{gł. z niemi waleł do wody,} ~~około~~ ^{na} samiec, na raz u-
ciął nogę swoją wziętą w ostre
kłexere, rucił z ciałem ku
wodom i przykuś ~~z~~ rucił ten
i przyk tak przetrwały
wody, że to jednym pędem
wybiegły na drugi brzeg, któ-
ry stanowił wielką i wycią-
gniętą za sobą chłopca, za nim
jakoż za: węzła wyciągniętym
został sam w wielkiej czoł.
Blisko pracujący ludzie uwolni-
li skaleczonego chłopca & pędzą
ryby i z tryumfem przed dwor-
ją kawleli. — Tu my, orkażaki

sandace, okunie, lin, jęzie, leszcze,
lin^{it} stanowią obfite zapasy spożyw-
niany, bo nadawaty się do maryno-
wania, opiekania i wędzenia węd-
zone ryby na słonce, wiera-
jąc je na siećkę kijów w ciwo-
roną wysoko na połkach przy-
bitych; ryby zaś płatano i w su-
chości ich zakładano nitka
lub nitkarskie ciemne, ~~na~~ na
dwa paski szerokie deszczki.
Do tej obfitości ryb dawać jeszcze
należy wieny /minagi/ te się zaj-
dują zwykle w sadzawkach lub
w więcej błotnistych miejscach, w bro-
dach między łazami, w głębinach

rowach przy grablach. — Stawione,
a następnie marnowane mają
porośnięte. — Tanie ryby,
dostarczając korzyści na sprzedaż,
stanowią też i ważny element
przy opłacie dzierżawy. —
Znowu dostarczał ogromnej przy-
jemności dla ludzi tak wytrwa-
łych, a lubiących ruch, wra-
żenia, jak mój ojciec, który i
po pracy szukał rozrywki,
uprzedmiotniając jej mu pracę, to
też o ile czas pozwalał odda-
wał się polowaniu — większe
zwynkle bywały w jęziku i w czasie,

ciadno w innej porze.

Co za gwar był u nas gdy się
zbierano na wielkie polowanie. My-
śli w krótkich zielonych kubra-
kach, tłumie wracali do stółce-
go i drugiego niby kawialnego po-
kaju, sporządzali obfite śniadanie,
oglądali fotografie, każdy swoją
chwalił, rozprawiali głośno.
I ta dwadzieścia sfory psów sko-
ńczyła, pakowano ją do brzozy
gospodarskiej, w której ^a było,
tak zwany kuttajki, z niekiedy
i kaskietą gral najwęższą ro-
bą. ^{w zapadach żywności} Na raz cała ta gromada

musiała do kniei, by dai' dwa
pręgnajmniej siwiera i ostę-
pau ^{my} ylvaryc i zabijac; by
bowiem analićne obfite były
w druki, łacie, sarny, wilki
liszy i t.d. - Pod czas jednego
z takich polowań, co' tracie
go dnia po wyjeździe myśliwych,
było to w niedziele, puścili
we dworze, bo się czeladź ro-
zeszła; panna Marganna od-
mawiała koronki, ja zaś zbli-
żyłam się do okna wychodzą-
cego na tył ^{II} czos domu, po za
którego znajdowały się nasre

kwiatowe ogródki. Tuż niedale-
ko ukazało się ^{moim oczom} ~~moim~~ dule, ~~nie~~
wiedząc, że pierwsze z drugim
małą: była to losa z to-
sątkiem. Na kręku reński
starby poczęła umykać cię-
żarów szoki, wpadła do bud-
żcej się oficyny w rąga do-
mu, ab. wnet drugiemu dłu-
miał zwał się na swobodzie
i dalej do lasu pędziła,
szła jej twoga przed krękiem
patasem i zabójczemi strzałami ^{była}
~~zgnata była~~.
Na wiosnę łowił guszców

ciężarów, dalej wabić na jarmark,
a przed jedzeniem kaciącej się polowa-
nia na kaczki, które celem sta-
lami w zastawione sieci wpadają
ją. — Jazdyki marynowane w maśle,
kaczki solone, to znów — powie-
szenie kawałków skórki, której jed-
ną ^{miode} ~~z lipczycy~~ ^{z lipczycy} ~~bande~~ ^{bande},
ta i dwukrotnie grzybow, rydow,
jagod worecznego sadzaju na su-
szenie, kawista i soki, gruszek
dzikich przerobionych na ug-
otki, z których robić się dosko-
nały napój, musujący jak szam-
pan, bo korki od butelek tego
napoju aż w sufit nie raz
strzelały. —

Tak tedy co dawoty ziemie, woda,
lar to musialo byc przeobione
w dom, co nie mato trudu i pil-
nosci wymagalo i budywalo prac wiel-
kiej ilosci chladzi, ktora znowu pa-
winna musiala byc nakarmiona
i odziana i obuta. Pamietam,
ferdy wydawanie orygnacyi co
niedzieli, jak wynoszono z maga-
zynu od fraszka procentowego,
ogromne balke chleba razowego,
a karda z nich musiala wazyć
21 funt, bo tyle co tydzień dostawa-
wal karda osobnik tak męczył
jak kobieta. Stunę grubego płot-
na krajano zwykłe w ziemie by-
szyć bieliznę dla chladzi, a

krowce i siewca mierzgami całemi
mieli we dworze. Nowe
siejce, sadzce, zbierajce i prze-
robki tego rywilo się całę rodzinę
starby, które znów miały swoje gos-
podarstwo, bo swoje krowy i siewce.
A dla siebie i dzieci kupnych
kurowało się jak najmniej, bo i
dzieckom trzeba było opłacić i
groź odłożyć na wychowanie
dzieci, na powiększenie funduszu.
Tak robili narady ogólny gospo-
darz, chociażby nie cudzą, lecz
własną wioską. Dzieci. Stenowa-
tam się o tem później, będąc tro-
chę starszą, że i w owe czasy brak

pracy, pilności, oszczędności dorwał
wiedząc się niedostatkowi do drugiej
nawet fortuny. Pot mówi o dit-
winie, że „nie marnował grosz na
szaty” oraz pamiętam, że na ubranie
dla siebie i dla nas kupował zwy-
kle gdzieś coś tawalego, ale nie
często, bo wymagał by to na drugi
raz porostawato; również się nie
miał z sprzętami, z meblami,
te ostatnie były bardzo skromne
i w nie wielkiej ilości: kanapa
twardo wyściełana, kilka takich
krzesel z fotejami drewnianymi,
z miernymi wygładkami / nie
krzesłami / stołeczki krągłe, drugi
z ciemnym zielonem, biórno + oto

całe umeblowanie ławialni; stół
dławy ze skrzyżtami, kilka
krzesel i stolik^o, ^{sofa} wystawczaty
jadalni. Zresztą i w rozciętowie,
u osób równej i naszej for-
tuny nie ^{bardzo} lepszego nie widywa-
łem. Ale czego tu sobie nie
spotykałem u nikogo to taniej
hodowli. Dzikich zwierząt jak
u nas. Były nas gale, prze-
piórki, ciotrewie, bataliony, sa-
jęce, sarany, lisy, wilki i nawet
miedwiedź. Ten był na hagan-
cu i na Ławiechu, ale przed
tem w swoim dziecięcym wieku

przechodził swobodnie dziedziniec,
siedział pod magazynem i na wron
pisania prawentowego, który niekiedy
rzucał zblizającym się mu
ciasto, sypał im piasek; a gdy
która z nich ranadło się do niego
go zblizła chwytal je i dusił.
Dobit też ^{parę razy} pycielki i na wies,
a że w chatach okna bywały nie
zamknięte, a zasuwane; dlatego
szwał je, wskazywał wewnątrz i
z pieca wyjmował porostawione
przed gospodynią ^{w garnkach} strawę; ~~ale~~ ~~nie~~
znajdował w izbie dzieci, więc
było przeważnie i krzyku dużo.
To szwilo ojca do włożenia mu

haganica i Lancucha. Był więc
przynuty do stona w Świdni-
cu, cięty się względami wdyst-
kich, dawano mu owoce, chleb,
ale z daleka, cebry i jactwo.
Podsuwano też ostrożnie; ojciec
tylko poszale i nim się zachę-
wywał, porwałat sobie łapami
obejmować, dawał mu nawet
karburow, słowem nicie bardzo
lubiał łuszczyć i spadać. Gdy już
ostatnia garstka tych specyatow
była sporyta ojciec dwukrotnie ma-
wiał: już nie ma nic i góstem
zak to ponarywał, wówczas niedwiedź

mrucząc spuszczał łapy i odchodził.
Lubił też bardzo kąpać się w lecie,
ale to musiało, - w jego późniejszym
wieku - odbywać się w wielkiej aspo-
sobi i pod kierownictwem gumien-
nego Kryski, który go zawsze z wie-
skich lasów pod Heckiem i któ-
rego bardzo się biał. Zwykle nie
chciał wody spuszczać, czasem i
kij i groźba potęgowały jego upór,
a że przy użyciu takich środków
ojciec trzymał się na uboczu, więc
w ostateczności podchodził z ko-
lichem wódki i kromką chleba
z miodem. Miodem tego, który go
zawsze głaskał, oraz ulubionych

~~mu~~ przysmaków, śnięwały miśa
do wyjścia na l., skąd go już łat-
wiej było pod ręką sprowadzić.
Opowiadał ojciec o niedźwiedzi^{sin}, któ-
rego chował, będąc jeszcze kawa-
łem, ale że ^{tu} ponimo ^{nie} zagania ^{nie}
dawał się ^{uśmiękać} ~~uśmiękać~~ ^{z ręką}
~~trębał~~ bardzo groźnego ~~obcho-~~
~~dzania~~ się z nim, zatem ojciec zmu-
siony był sprzedać zwierzę, wę-
drującemu z niedźwiedziemi cypr-
nom. Po dwóch latach raz be-
dąc w drodze ^{zatrzymał się wieczorem} ~~stanął~~ (na nocleg
przed karczmą, ale z niej dół
się słyszeć było. niedźwiedzi; co
nie raczyły ~~łowić~~ ^{łazić} się i paszki,

co ^{zamiast} ojca do obejrzenia czy
 przy tem ^{w tym} ~~rozprawieniu~~ ^{rozprawieniu} ~~cyganów~~ ^{cyganów} i ~~inych~~
^{wiedziami} ~~znajdzie~~ ^{znajdzie} się ~~raz~~ ^{raz} ~~na~~ ^{na} ~~pod-~~
~~róźnego~~ i jego ~~konie~~. ~~Na~~ ~~zaledwie~~
~~wedził~~ do ~~katolicy~~ i ~~zaczął~~ ~~z~~ ~~ty-~~
~~dem~~ ~~awenturą~~ ~~rozprawiać~~ ~~ryk~~
³ ² ⁴ ⁵ ¹ ³
~~szedł~~ ~~stężyć~~ ~~z~~ ~~wieścią~~ ~~gwatłow-~~
~~noszą~~ i ~~na~~ ~~raz~~ ~~ukazał~~ ~~się~~ ~~cygan~~
~~we~~ ~~drzewach~~ ⁵ ^{który} ~~przypominał~~ ~~ojca~~ ~~id-~~
~~ąc~~ ~~to~~ ~~jest~~ ~~właśnie~~ ~~ten~~ ~~który~~ ~~ku-~~
~~fił~~ ~~od~~ ~~niego~~ ~~nie~~ ~~odróżniać~~ ~~i~~ ~~se~~ ~~nie~~ ~~odr-~~
~~wied~~ ~~nie~~ ~~głoszący~~ ~~głos~~ ~~z~~ ~~tego~~
~~dawniejszego~~ ~~chlebodawcy~~ ~~rozwa-~~
~~żać~~ ~~z~~ ~~lanucha~~ i ~~za~~ ~~ty~~ ~~głos~~
~~ić~~ ~~chce~~. ~~Przyprowadzony~~ ~~nie~~ ~~odróżniać~~
~~rzucił~~ ~~się~~ ~~do~~ ~~raz~~ ~~ojca~~ ~~które~~ ~~brat~~
~~nie~~ ~~zwracając~~ ~~uwagi~~ ~~na~~ ~~podawane~~

mu chleb i wodę; dopiero po wybu-
chu - pierwszej radości nastąpił się po-
tem spoglądając wciąż na twarz
dawnego pana. Gdy cygan chciał
go uprowadzić - dopiero się za-
czął opor tak silny że strawy
zwierzęcia, że by temu tamę poło-
żyć ojciec widział się zmuszonym
zrzucać dalej nocegu.

Liży wilki które się u nas cho-
wały najczęściej nieczuły, konie były,
z sarnami i ryjącami toż samo by-
wały, co z ciętym zmniejszyle w oja
ochotę utrzymywania ^{tego rodzaju} - menażeryi.

W drugim roku po powrocie naszem
od państwa Karłowicza wiosną, umarł

Łaciadunio: silny ten organizm uległ
wypadkowi, który go nadwerżył. Idąc
do browaru, gdzie lubił doglądać jak
warzone piwo, upadł, że to była go-
łota i powrótywać się nie chciał
na ścieżkę prowadzącą z góry,
musiał silnie złuszczyć skórę
pocierając, bo przez tygodnie ledy
chodził powoli o kiju. Sześci-
cie dni jednego zaczęło się, zaczęło
nie w gardle, zaczął się ewoluować,
nie wychodził się tak. przedko-
wanie trwało dni trzy. Gdy się, wsta-
wała do pokoju Łaciadunia, posła-
jący go Stefan, zostawiał mi,
poły chorym i po kilku godzinach, nawet

wieczorem, ^{bo prę} śniadował w izbie czoł-
nej. Nie zajmowałam, ^{bo to było} już ^{przełożenie} się ducha z ciałem -
odejście tego ducha, to ciało bez ży-
cia - pierwszy amary, którego wi-
działam. mając już ^{pojęcie} śmierci,
bo prę łowicie matki znane mi
ono nie było. Pod ciałem dwóch dei
kochała Dziadunia. myślałam, że mil-
czy, bo cierpi, nie sądziłam, że ten,
który niedawno tak był czynny,
będzie - leżał nieruchomy. Zostawa-
wiał się ^{głębiej} nie umiałam, a jednak obok
tego słowa „czemu” chociaż niedługo i
niewyraźnie się pojawiał. Pierwszy to
chaos pamięci w głowie Dziadunia -
leżącego Dziecka - z siebie jeszcze

nie wt. ciwie wyznać nie jest Edolue,
ale łatwo nabywa pojęcia, wiadomości i
katalogu nabyte. Jeżeli coś potrąci
strasz, umydlona, a wyjaśnionem być nie
more, to się głowa dzisiaj tam Jugo
nie zaprząta, rozbior^{nie} jest Ja naj
kreca, zupełnie rozumnie — umie
pytać dla czego, ale sama badać
nie edolue — cierpliwie perce. —

W lecie dokonata się wielka u
nas odmiana w Turbii renisnie
go gospodarstwa — minister spraw
~~u~~ wewnętrznych ustąpił. Moloko
wierowa, pauna lat pięć
cin za maż wyśla, za mlodego
cierca — były to swaty poka. —

62

i tak była to osoba porwana
rozumu i ten pobudził ją do
głębi wahania się, ale nawiązała
namowy swata i nadskakiwania
siemanta, którego groziła sta-
rej panny ^{niepomyślnie} ~~przemogły~~. W chwi-
lach wahania się p. Margau-
na zasięgała rady ojca naszego,
a ten jej odpowiadał anegdota, o
królowi, do którego wdowa przy-
chodziła pytać, czy ma powtó-
rze iść za męża. Proboszcz
odsyłał ją po konsultację do
dewonów, które swoim dźwiękiem
odpowiadały: „iść za Jasia, iść

ra Jasna". Gdy w jakimś czasie po
ślubie obita noworodzona na
słoneczną przysła do niej, ~~ten~~
że ich radziły dwom, ten jej swo-
wu karat i ich ogłosił
chac. I oto onkarat jej, że teraz
one mówily: "nie idź ra Jasna,
nie idź ra Jasna". - Ojciec wy-
stadał jeannie Maryannie na
reszcie sens moralny tej awedo-
ty, iż swytek te rady tylko ^{ie} sprzy-
mują jej, które chęciom odpo-
wiadają, że datem jego ^{awego} rady nie od-
nosią skutku - tak si- i stali.
Na miejsce paany Maryanny spowu-
= drel

ojciec lat średnich osoby Chłopiński,
wdowę po Kapitanie. Zajmowała się
cała uprzednio gospodarstwem u za-
konie Marjawiłki czy Baryłki-
nek, zdaje się, że u tych ostatnich,
bo po śmierci matki na Litwie.
i Rusi, gdy w ciągu kilku lat
odebrano im dobra, powyganiało z sta-
torów, osadzało ^{ich} w pewnych osnaco-
nych miejscowościach tak, żeby
jak najmniej klasztorów widniało
na tej przestrzeni, na której była
mija, żeby zakony te nie przeję-
łyby ludności ^{tego regionu}. Stąd gdy już nie było
na cieniu gospodarować Chłopiński
te. poświęcać swoje dobrodziejki,
jak je nazywała z powodu tego,

że obie jej córki u babuni się
wychowywały.

Cale prześladowanie u niej, o któ-
reś sobie po cichu mówiła, a
które się zaczęło w 1839^m roku, za-
tem w czasie niedzieli zaledwie miała
lat sześć i sześć mi z późniejsze-
go opowiadania. Pamiętam tylko,
że wyprawą starą matki,
Katarzynę, z półtora roku przy-
muszano do przejścia na prawo-
sławie, po etapie już prowadzono
do miasta powiatowego o mil dzie-
sięć.

Przedajny biskup uński, Semaszk,
obietat cesarowi Mikołajowi, że do końca
z łatwością wprowadziła prawosławie.

to też i teraz spotnać się można
z twierdzeniem, że nie używano swo-
dów gwałtownych i pan Sobóć, mó-
wiąc o nawracaniu uaitów do cer-
kwi mikołaja, wyraża się o tym naj-
miejscie smutnej nadziei naszej historii
w tych słowach „Gdzie, nigdzie
„nisi probowali się opierać, ale
„oni mogli począć ze swoją ciemo-
„tą i pokorą. Odmaiwali więc dalej
„swoje pacierze, chociaż popi nie-
„wali się za to, uciekali do cerkwi
„i kościołów i tak trwało do 1863-
„roku” / Przegląd polski 1893 r. III. Lito-
grafia i Grudzień Polacy na Białej
rusi str. 516. / Synoda że pan

Bohóg pisząc o wypadkach tak
ważnych, nie mało ich jest świad-
dom. Nawracanie bowiem na pra-
wosławie nastąpiło na Litwie i Bia-
łorusi, odbywało się równym sposo-
bem jak w Siedleckim. Chętnie
do Aleksandra II^{go} i
III^{go} i tej różnicy, że na roz-
ległej części przestrzeni Litwy i Białej
w miejscowościach oddalonych od
władz rządowych popi, którzy
przyjęli prawosławie, a by to to
całkowite młode pokolenie, nie
zaś, w pierwszych latach prze-
najmniej, oceru swoich parafian
różniamą raptowną ubiorem, zachowy-
wali formy rzymsko-katolickie obrzędów

gotolicko - uickiego, stąd tam było
względne postępowanie. Na górze
wypędzani zakonników i zakonice,
gdzie ostentacyjnie wprowadzano
prawosławie, tam koczacy z psami
pędzili lud do cerkwi dla przyjęcia
wian sw. sakramentu, i porych
nabierali. — Znamy też klerika
siostry Marianny Marylianki,
która w Arynie służyła opieką
dla prześladowanych współwyznaw-
ców. Z biegiem czasu już w latach,
w których pojmovaliśmy dobre
różnice wyznań, pamiętam jak
papi kardynał pilnował swojej
władzy nad swoimi parafianami,

jak dobre posiewane było przez
rząd doświadczenie uamty w rodach
nawet katolickich, żeby go do pra-
wosławia zmusić. Jak pomna-
no wizerunek cerkwie, a zabiegano
kościół katolicki, nie dawno
je obwracając do domy modlitwy
swojego wyznania. I tak w Siońska
gdyż, jak były zabrane kościoły po jezuicki, bernard. i karmeli-
tyński zniszczonej został przez ogień.
kościół dominikański, pozwolono
go wrócić ^{do cerkwi} prawie na nowo,
ale słowo stało się i spelić od-
restaurowany rząd zabronił od-
prawiania nabożeństwa i z bo-
lesia, patriarchalnym na pustych,
młodych gmachach. Wyhodowanie
uamty rząd moskiewski jednocześnie

razem prześladował katolików,
chwila oddechu prawdziwie była
tylko w latach 1861^m i 2^m, gdy
nie wiedziało się o górze, jak wyjeżd-
nia z polkowic i katolików.
postąpić, w naszym biednym kra-
ju. —

ojciec prowadząc swoje gospodarstwo,
zajmował się jeszcze administracją
wszystkich majątków pami Solt^{nowej}, które
po najwęższej części były też
w diekhanii. Była to jej włas-
ność posagowa, bo majątek jej
męża został zabrany przez rząd
gdy ^{Adam} pan Solt^{au} należał do powstania
1831^{go} roku. Pamięć jego była

17
i zostalby pewno bez grosza przy
podziale z braćmi, gdyby ci nie
byli częścią tegoż na siebie przy-
jęli. Jan Holwik, kierownik ~~ich~~ wy-
chowania trzech braci był jedna-
ki, jednak ^{charakteru} w ^{stosunku} ~~stosunku~~ ^{znac} naj-
bardziej poświęcał się kułakom
do przyzwyczajenia zasad swojego
despotyzmu; dwaj młodszy bracia
nie radzili się nim wcale. —
jako człowieka i obywatela, bającego o do-
brze i moralny i materialny swoich podda-
nych, przechowywał w okolicy całej. —

Gdy rajczyca ojca już się ograniczy-
ła do własnej gospodarki i w po-
cie, w której ^{on} najmniej jego wła-
ściwości, to jest w początku
dislokacji, nastąpił nasz wyjazd
do Mińska na pensyę. Talena

bo czterdziestu milowca przesłane' dzie-
liło nas od tego miasta. Panowna
zielowa kryta bryka sturzyła nam,
a na kocz i kuchnia, wóz. - Kie-
wier' zielony resorowy powóz, co-
w rodzaju arki' tego, wjawał
się na wielkie uroczystości, a
wzięc powoził w domu. Po grob-
lach, grobelkach, po grudzie listo-
padowej i pościwa bryka nie wy-
trzymala; już na tran: - pocto-
wym, tuż za ~~dobrostaną~~ kolo-
wą ~~stano~~ po wyjeździe z nocle-
gu. Jakos' się dobiegłemu, do naj-
bliższej karczmy, która musiała
sturyc' za wóz i ~~malachiem~~
gdy piał swój wiek, "Karczma

na poleciu swana Wygoda". Dużo
lat upłyło od pierwszymszej dniówki
przebieżonej w tej naderwie, a dotąd
^{pamiętam} czułem, wstawałem i obdymienie janiego
dornawalam na widok całego nas
praważon i teraźniejszości / karaluchów,
spacerających po ścieżkach, stołach
i t. d. Ojciec doje surowo nas cho-
wał, nie pozwalat na żadne gryma-
sy, jednak widząc mój wzrost, nie
ledwie przevarzenie w obec tej na-
wały nieczytowości, moje powstędy-
wanie się od wszelkiego poistna
starat się ^{siłuj} tych brzydkiach stworzenia
zmniejszyć, ale to była praca
syryja. Skiejsiem tu wieckoro
wi kolo roztalo naprawione w bliz-
kiem miasteczku i w dalsza ru-
szyliny podroz. Dużo ^{pożniej} podroz od-
bywalam

po rozległej kwaterze, po Wotynie
połecim i cześci podola, ^{uśmiałym} ale nank-
my, ani chłopskiej chaty i tak
~~przebiegającej~~ ^{topotującej} iloscią brygadnego
~~bacha~~ ^{to poturę, do wódem, jak błędę i której z jednej męprawyści o całej sadze} nigdy odtąd nie wróciłam. ^{okolicy}

^{w przeciagu}
Dziś mianem litewski po Łatach, już
dzwiekiem odzwierał się i upiękocił
ab- sta mnie i wówczas przed-
stawiał się imponujący. A jednak
coś widziałam: oto tylko Łborowę
ulicę, ale tam było nocicót ~~stanc-~~
dyntyer i ich klasztor, a ulica
szeroka, brukowana, a wzdłu-
żnej obok domów ~~domów~~
kamienice nie rzadkie, a dalej,
dalej widniały ścigły nocicółon,
dachy domów, to było do sąsiedztwa, żeby

olemic' takz jak ja se vyfianky.

Ojciec miał zamiar umieścić nas na pensyi pani Szejderowej, ale za-
dał pani ~~pokornikow~~^{Wojnowskiej} pani
~~Karpowiczowej~~ i zony adwokata Rydzewskiego.
Początkowo nas na nowo-katorskiej pensyi,
panny Barnekel. — Przy egzaminowa-
niu, bardzo pobieżnie, zaimprovizowała
niemce naszą znajomość języka fran-
cuzyjskiego, ale braki w mowie panstwa-
wej sataly to dobre wrażenie. Gosia
jako starsza ode mnie o lat czterech
nieco się była poduczyła w domu
rosyjskiego języka przy stryjaku-
ku Walerym, ale ja, niestety, led-
wo trochę czytać umiałam i litery
pisane znałam. — Gosia została tte-
cie klaviristką od razu, ja zaś miałam
się przygotowywać. — Nie, pracować, by

od następnego potrocha do drugiej
wejść klasy. — Nie wącha
była ilosci papieru w tej sali;
do czterdziestu zdaje się, że jesty-
chodniami, klasy II ga; ^{II} ^{cia} ^{mięsi-}
ty się w jednej dużej sali. Było
to po południu, gdy nas do niej
wprowadziła Madame Perre-
towa. Pełna, wysoka, dobrej tury
blondynka, z twarzą mało znaczącą,
^{na której były} ~~trochę~~ dotknął od osy, zacznająca
kawę. normalną z pannami po
niemiecku, a mówiąca ja, po
polsku. Panna Barbara Par-
nell z rodziny niemieckiej, lu-
terka, wychowana w domu Kri-
stian'skich, spadkobierczyni, nie
miała ani barokowości narodowej
niemców, ani fanatyzmu protestanckiego;

more. Na tego, że pierwsza przed la-
ty nie była tak wybijata, a z dru-
gim, własny jej interes nie pozwalał
występować, w obec całej gromadki dzie-
ci katolickich.

Wprowadziwszy nas do sali, wskaza-
ła nam miejsce, które od niej mia-
ła zajmować, podsunęła kilka
stolów lakowych i odezwała. Że to
było przed podwieczorkiem, a więc
już po lekcjach, pani Bussard
nauczycielka francuska, która go-
wiedzą, prosto trzymając się,
nie mogła wyrazu twarzy pow-
stała by odejść do swego pokoju,
zostawiając na pilnowania pota-
nu bogu niemiłą pannę Proma-
jer, chudą, sztywną, wysoką, ze spie-
nym ascenstem, dobroduszną, miłą,
co też wyrażano to, ~~dobroduszną~~

i na raz gwałtownie, powrócił
w całej II części Kłosa, jako młody
liczącej się. Umrutem potracenie rę-
ki i słowa: "masz, jedź", przy któ-
rych spusta mi na kółkach butecz-
ka, że było zastrzeżenie przez prze-
łożoną, że przy opie, żebyśmy nie
kupowały butek, ale zadawały
ty też jedzeniem dawać w domu, bo
jest dobre / i istotnie tak było, więc
odpowiedziałam nachylniej nademną,
dzwierca o żywych ruchach, a nie-
co rozczochranych włosach, i ra-
niechanym ubiorze z powodu
własnie tej żywości, że nie wolno
mi brać butki i swóistam ja daw-
czyń. Ja nie tego myślałam, że
mać nadwą "głupia" i porzuciła da-
lej - i że wiedziałam gdzie ody schować,

71
tak mnie, to zachowanie się mojej przy-
słej koleżanki kawiłdyto, na try-
mi się zbierało. Blisko mnie siedząca
blada, delikatna blondynka już pakują-
ca swoje książki do odejścia, zawoła-
ła się do mnie: „Ej nie uwaraj”! „Wsta-
” to Sikorska, ona taka kawire,
„ale ja będę siedzieć przy tobie,
„narywam się Mienia Kaborowska
cały czas pobytu w pensyi podziękuj
mi w serdecznej & miłą przyjaźni;
bo już młode, dziewczęciem ona
rywała uczucia wiele do bliskich,
pozwólcie ileż ona też stara cier-
piącym, samotnym, nieśczęśliwym,
ubogim — życie swoje całe wy-
pełniła dobremi uczynkami! —
O Sikorskiej wspomnieć mi się
jakoś kładę. —
Karaputr ojciec przyjechał 22

pożegnać. Swotarkam, byłam chowa-
na bez cnoty i' pięknosci; bojań
pożco ojcem kawke cnotam wielką, a
jednak to wstąpienie się z nim, to
nowe życie, chociaż wesołe, przy-
jemniejsze niżeli w domu, tak mi
obce, tak cudze się zdato na razie,
że po dniach wypełnionych nauką,
a w przesłankach rozmowy z towa-
rzyszami, po takich dniach, mówię,
wczoraj planowałam czas drugi.

Ojciec regnując nas powieściat:
Łosia wiem, że pracować będzie
ale ty wątpię — zwac w tym zda-
niu było niepochebne angi i'wia-
doctwo o mnie ślany ślady.
Z ślany ^{dziś} ślany ^{czestpiane} ślany, i' moc cha-
ran. ten dawnych ślany i' ślany,

2 le. petit Plutarque.

slowem to wszystko, co z moich dy-
ktan^{ych} myśli me wiodło do zastanawia-
nia się nad koniecznością pracy, nad
wyrabianiem w sobie postanowień,
które wypełniać potrzeba, o których
odtapić nie wolno, wszystko to, mo-
wię, tyle na mnie działało, że tak
dobrze ujęła czas do świąt Bożi-
go Narodzenia. i pod czas wielki, iż
w nowyjszym języku pisałam
bardzo ładnie i pięknie. Do nowego
roku mogłam się już pochlwa-
lić ojcu, że zostałam przyję-
ta do II^{ej} klasy.

Z profesorów najchętniej lubiłam
Engla; Albatryk to był i mówił
o sobie, że jest Francuzem z nad-
brzeżów Penu — doskonale wy-
kładał zasady swojego języka,

Sudrejewskiego też leżę nie
miał mnie zajmowały, jakkolwiek
po częściowo w tuncyja. Na mnie
^{możę} były wykładane; ale z cha-
sem nabratanie sprawy w rosyj-
skim języku. Mówi, o miłym us-
miechu, ^{z gęstymi brwami} ~~z gęstymi brwami~~ i Sudrejew-
ski był profesorem historii i geo-
grafii — swój umysł ściśleji jowi-
wem. był ^{w obec} ~~z gęstymi brwami~~ jego wiedzy
tak łatwo opowiadał i tak długo,
prawie przez całą godzinę, wyjaśniał
prześluchanie nas kilku. Wisto-
cie miał talent uprządkowania
nauki. — Sacharow, profesor
języka rosyjskiego i arytmetyki,
nie cieszył się naszą sympatją.
Sam ten był krajowcem, zgoła
ten z głębokiej rosyjskiej przyloty.

A profesor Kaligrafii i rysunku
Kępcowski miał do mnie uroczyste
mię osobliwe — czoło Madonny i czoło
watawn jak dęka, czoło Lusia
bardzo z jego lewej koryfety
w rysunku — robota wielkie fu-
tury. A. Diękan kroc profes-
sor religii i języka polskiego
dawane go bez ^{upoważnienia} ~~formalnego~~ wła-
dy; tego nauki ^{były} także pociąga-
jące, sendochne, powiem nawet,
języka niemieckiego dawane na-
ma Madame, bez taktu i władu;
wędrownie, baraż po Nowym
roku, miejsce pani Musser
bajeta Hanna Kooff jako star-
sza ^{maudycetka} ~~gubernantka~~; ta też da-
wata nam lekcye niemieckiego

języka. Mita. sportaś, duży Kość,
stał często przed wrokiem mej
duszy. Młody blond, oczy koloru
orzecha, twarz różowa, od czoła
do ucha, a uśmiech. Saurke, do-
brotniwy, a w nauce. porządki
jasności i ~~stadości~~ ^{stadości}. Jadwiga de-
niowska wpadła jak bura do
salonu; nauczycielka ta była w du-
giej klasie; od niej korzystały wie-
le dziewczynki, ale przytłumionem
świecie nie mogła, bo w charak-
terze były dziewczactwa, które na-
turalnie nie mogły wywierać
wpływu na dzieci dwunastolet-
nie lub ^{ale uwarzyły się} ~~mniejsze~~ ^{starsze}. Dziewczactwa te
polegały na tem, że p. Jadwiga
jakkolwiek w obecności mężczyzny

bando lawre na swoim miejscu,
nie mierzając się wcale, kochała jednak
słuchać, że jest przedmiotem zachwy-
tu i wiedzy swięcie, że kładę
się w niej kocha. By jej starość
wytykowała Siskowka. Już 15^{to} let
ma ^{Dziweczka} ~~ekwocak~~ w II jej klasie będą-
ca. Zastanawiając się teraz nad
tym, czy mój wydział, bo wów-
czas jakkolwiek okoliczności to nie
werty mojej uwagi, to przecież nie
zaprzatały mojego umysłu. Nie
wielka liczbą była uczenie w na-
szej szkole, życie prawie skau-
ralne, ale z powodu znajdowania
się kilku Dziweczek przycho-
dzących wiadomości ze świata się
przedstawiały, z czego ~~korzysta~~ ^{korzystając}

Sińska, tworzyła ^{także} wiadomości,
jakie jej się zdały stosowne do uwa-
żenia p. Jadwigi, mówiąc, że to
stydziło się tej lub owej z przy-
chodnich panien. — Do ^{jej} ~~stary~~
za dowód^{em}, jak trudno w zan-
drze wychowawczyń usunąć wszyst-
kie te wpływy, ale również może
przekonać, że im ulegają, tylko
jednostki, które w charakterze
swoim posiadają zarady, pada-
jąc na te wpływy, bo z całej
licznej II i III klasy, o wiele już
doświadczone dziewczętach, jedna
tylko tak. — postępowanie było
nieporadne według p. Jadwigi, po-
na tyłko ona korygowała je.

slabosci swej nauczycielki. A do-
dac' nalezy, ze ta ^{nieprawda} (wywoływata obu-
stanie w jej rozważaniach.

Przed świętami Wielkiej nocy, przed
miedzią, palmową, jerozolimską, odbywa-
ły się u nas rekolekcje: rano i
po południu. Na parę godzin przy-
chodził ks. Soc. i czytania po-
bożne i nauki religijne. Czas
nam zajmowały. Nawet po
odejściu księdza taki nastrój
sławotny panował między pa-
niakami, że nawet sióstrka
nie śmiała się śmiać płatać.
I przełożona siostry, i starsza
nauczycielka, p. Koss. były
protestantkami, a jednak ta

ostatnia, i obowiązku kausze
przygotowana rekolekcyom, zach-
wywała się, można powiedzieć,
nie tylko i ustanowieniem, ^{nawet} ale
i przejściem się wainowicę churli.
A i panna Darnet, przełożona
pilnie swarata, ścisły wykonywa-
ły wszystkie przepisy naszej wie-
tej religii. Jan Kolwin przekłócił
prawosławny już wiek w na-
szym biednym kraju, to anty fa-
tya protestancka do katolicyzmu.
Drewna na dobre w głębi ser-
kulturowców i do nas ^{dziś} ~~naszych~~ ~~katolików~~
nie przedostawała ^{się wcale} i obojętno-
sar religijna nie była na podję-
ku dziwnym, stąd więc wynikato

postanowienie sta wiary w ogółności.
 Trzeci dzień wczorajem kolekcji;
 na schyłku dnia, idąc do spo-
 więdzy. Samiżtam doskonałe moje
 go świadka przedwczoraj kole-
 kcji; był nim o. Dobrosielski;
 proboszcz jednej z bliskich klu-
 ska parafii; nauki jego utkwiły
 w moim umyśle. Dziś wieczorem, żeby
 się odezwąć, nie raz następnego
 w panieci doradę, ^{osobny} ja potem wie-
 niem i cierpieniami obciążonej oso-
 by. Słyszeliśmy nauki wyłączałości nie-
 kuja, że powszechnie: każdy wie-
 stan; każda klasa treści tej sa-
 mą, w sercu swoim kr-
 chowując ją, może być słowem
 zachodzie, gdyśmy parami ~~z~~ skupieniem

Ischa wracaty, pier Ischie. Kory-
tacie klasztoru, do naszego mia-
kania, i ~~po niej~~ i zadowolone niedługim & zohę.
Pewna nasza mieszka się
w dwóch domach należących do
Zakonuie Kenedyngton, i mia-
łyśmy dozwolone wejście do ich
ogródu. Codziennie więc po obiedzie,
od wczesnej wiosny, na godzinę lub
półtorej, biegłyśmy pod przewod-
nictwem nauczycielki, do owego
tak miłego nam miejsca. Drwi
korytacza się otwierały i oto tuż
przy murze strzyżona sciana
zieloni, a obok niej róże w kil-
ku kolorach i kilkunastu ga-
tunkach, dalej altanka & brzoń

i uliczkę & jasnawo, porzeczka,
agresta, i kwiaty całej rozadrowe
jabłoniemi, gruszkami, wiśniemi
i t. d. Wszakże było coś więcej
na ławkach & drzewach, które
by były zakwiecone, a
z którego rozkoszował się wi-
dok na bulwar miejski, długi
odległy by nie dopuszczać
głównie się tam też znajdującym
osobom, ale też przegłębny, że
się chyżało grywającą tam młod-
zież w niedzielę i czwartki.
Czasem często brano na bieżące - po
ogródki, ale dla zdrowia już koniecz-
nym było oddychanie świeżym
powietrzem. O to nadaremnie

mojej ulubionej ławeczce, niedaleko
uliczkę z jaskiniową i jej dół,
i koniecznie pisać wypracowa-
nia dla siebie lub dla którejś
z nich; nadchodziła ^{nauczycielka} ~~nauczycielka~~ to-
warzysząca nam do ogrodu i kon-
fiskowała pracę, bo regulamin na-
szego podrywać i zabiegać, wy-
siedzieć — pokorna prośba,
abstynencja uniknięcia natychmiast
pracy, narzekała łatwo i
kiedyś i teraz, i stała się zwra-
caną. Teraz, gdy tak było, to
trudniejsza, a był to dzień gorący,
czerwcowy, podest i na dnie
na ławeczce zakonnica, lat sześć
się, ubrana bardzo ciepło, o rękach
łatwej twarzy. Moje dziecko, które

czemu nie biegać po ogrodzie,
 wrywać, gdy morze powietrza i su-
 chu; sierzniwa jest, że Bóg dozna-
 ła, podrywać z tych swoich dawa-
 jących. Dawno, już z łudzącą tylko i
 to bardzo gwałtownie chce wychodzić
 do ogrodu mojego. — Samotnie wciąż
 to się moim sercem na te słowa
 zakłamanie — byłoby to przekroczenie
 tego co mnie spotkać miało.

Egzamin sierzniwa edany — ze wszyst-
 kiego całego i ja, i dawa. Opie-
 przyjechał po nas, radością jest
 z pochwalnych wiadomości; wracamy
 do domu na wakacje i wypoczywa-
 my po trudach przedegzaminacyjnych.
 I znów powrót do pracy, do której
 już się kataliśmy i powitanie serdecz-
 ne z dobrą panną, którą z kole-
 żankami.

z ^{przyjacieli} któremi się spój było. Przeloro-
na zostawia nas przyjmuje, przebiega
nabierały do tych, które się regular-
nie opłacały.

Wien miał cztery główne ka-
techy naukowe: filozofii historii,
to jest nawet był największą
datą; by się zapisał, przyjmował
personele, które miały opła-
cić artystami w statue. Dwuk-
cie się wywiązywało z wych ro-
bowian: ożgano się z dotar-
tem, że zamiast drewna suchego,
dawano mokre i spuchnięte;
marety w ogromnej sa-
li, marety w salonie pro-
stym, patce w reg. były

(1) Nauki wykładane w tych 4-ach klasach opowiadają, tym słowem, że wy-
chodzi do świata materialnego z wyjątkiem nauki, która jest wyjątkiem, że opowiada o
psychologii, które nie było. Były twórcy i psychologii, które opowiada o psychologii.

zborze kwiata. W naszej epokach było
nieabyt linas, ale rano o pot do
próstej tręba było prosto z łóka
nie myć się do innego faktu
ponow. Stędem staty balijki i ur-
da, w której nie rządał lud się
znajdował, a tręba było twarz
i ramiona i cały wiecie do po-
tome, ta wada, oblewac - pierwsze
tego stręgał mianka.

I tu rok upłynął jak pierwszy,
nauki już w 2-5e - bytam w trę-
ciej stę, ^{1a} Dorca bas w ciwastę⁽¹⁾
a więc w ostatniej. I teraz, jak
pierwej, miastymy fang godzin ro-
boty w tygodniu - wyrywanie na
ranwie, sycie, więzanie, wiatki,
Dzianie wydektiem i P. P. Czerw.

były i wielochi tańczące: w tym
imieniu przetworonej, na stół kar-
hany, w zapusty tanie. Dwójka
na nich była pani Łapińska
z trzema synami Julianem, Meksorem
i Michaiłem; najstarszy mógł
mieć około osiemnastu lat, najmo-
łdziej do pięćdziesięciu, czasem jeden lub
dwóch znajomych dobrych przetor-
onej; oto i cały kontyngent męż-
czyzn. Bo też Madame pilnie
strzegła ~~by panny nie miały towarzystwa~~
~~z młodzieżą męską~~ ~~z młodzieżą męską~~
z młodzieżą męską. Króćca,
kurzki panie przyjmowani
byli w saloniku jej własnym,
pod jej kontrolą. Panie tam, że raz
po niedługim, które mnie

8.
Sądymano kilka dni w Łosku,
w procesie ~~przeznaczonym~~ dla
~~w infamnej porzeczności~~ chorych; jako powracająca do
zdrowia przebywałam w miesz-
kaniu ~~przeznaczonym~~ będącym w oso-
nej oficynie. ~~Stoż~~ ~~na~~ młody ~~stato~~
ni Meryko, bawiący wówczas
w mieście, przychodził często
do sióstr i czekając, namio-
tane przyjeżdżał, rozmawiał ze
mną. Gdy się to powtórzyło
kiedyś raz, ^{przełożona} ~~na~~ ~~Madame~~
siedzieć w swojej sypialni.
Jeżeli tak swata uwaga
na dwunastoletnią dziewczynę,
jakką więcej musiała pilnować

starsze panny. Wybor miejscowosci na pleasa, byl odpowiedni; damy ze zakonu benedyktynek wynajmowane, opasane pannam, dawaly im byc w obzbie klauzury, a wstep wolny do ogrodu konnego sztytencami czyli wychudzenie na ftechadki: -

Do panien gdy byly chore, wzywano jednego lub drugiego doktora: lewarskiego, albo spascowici; spaciurki nie cietyt sie nasza, sympatyzowal; chudy, wstrego wyraim lward, i larkowze zachowania sie. spascowicia handrowiny lubity, i je od niego raz dwatalam nozme, ka to,

re. gdzie chona, kadna, niara, nie chian-
 tam by do mnie wezwano D-ra Li-
 sawskiego, ale prosiłam koniecznie
 o D-ra Sfasowicza. „Moj- Dzieci-
 wien- przykre- D-ty, ja nie jestem naj-
 doskonalszym doktorem, trzeba przy-
 mować tego, którego Ci starsi daja-
 ą. o doskonałości nie chodzi, ale
 o zgodny, miły sposób zachowa-
 nia się D-ra ^{inspektora} Sfasowicza. Był
 on dziełem sławnym D-ty adwoka-
 t- autora wielu D-ty, który w owe
 czasy jako uczeń gimnazjum. złoty
 medal otrzymal. Matka, matka,
 wzystrich. D-ty się zajmowała,
 musiała więc i na najstarszego
 syna dodatnio wpływać. 81 D-ty,
 niekryjąca, w owas, a później

bardzo wesołą i sławą, był sta-
niław Komuśko; pamiętam jak
matka jego, ze łzami radości, opo-
wiadała o pięknym jego wystę-
pach, pamięć Jadyckiej / siostry Eli-
chaim / swojej krewnej. —

Siostrę Michalina, i siostrę
Konstantę, i siostrę, i siostrę, i siostrę,
one żywo w oczach stają. Zatem
Kenedyntynek i Cytosek do tej
samej reguły należą; ciotka moja
była niegdyś piękną Cytosek
w Limbarowie, pod chorągiewką,
to też Kenedyntynek i Minnie
daliły nas osobliwego, łaskawego,
a ja do nich przystaję serdecz-
nie. I jakże było mi podać mioty

Michaliny — od całej jej postaci wiał
 dobroć — a niekiedy — pukałam do jej
 celi, drzwi się otwierały, a smiech ta
 godny pięknej, powaźnej twarzy por-
 wałat ni na wesołą śmieciną, ga-
 wędz. Od siostry Michaliny biegłam
 w nowic korytka do siostry
 profesor, Konstanty i i siostry
 oglądałam ich roboty na nauwie
 arcydzieła w swoim nade
 i krótkie chwile wypocynała mi
 dziełnego zbierali mi ^{stowarzyszenie} rybnowide
 Iles to, ile ^{osób} znajdowało przytyle,
 opiekę a dobrych p.p.s. Kene-
 dyntyner. Oto matego zdrowia,
 a bez funduszu pana Gotha
 nie mogłaby się zapewne utrzymać z tych
 pięknych robot, które nobilitują i
 życie by wiodła sama, na jakim funduszu.

żeby jej nie przegrzeło w pomieszczeniu
w klatce .. i ta panna,
młoda wdowa z Maluską potrochną,
coś czarna, gówna. Mąż dostawił jej do-
stateczny majątek, ale wdowa, jako
należąca, tuma, wbrańca, w
długość swego właściciela, a
to nie miały żadnej opieki, by pod
jej ostrością, procesem - uzyskać od-
danie należności. Opiekę tę zna-
lady za ^{nowym} klatką, klatką .. była
w jej obszarze matulki domku, afi-
cyunka, tam pomieszczenia wdowy; we-
wany przez ekonomów - adwokat - pod-
jął jej sprawy wdowy i sieroty; wy-
grał ją. - i to. Ledy Diewczyński;
które niefortunnie, naftownie straciły

matkę, jednego wiewrota; najstarsza z nich
 miała lat 16, druga 10, a trzecia za-
 ledwie kilka miesięcy. Dwie starsze
 były przychodnie w naszej szkole;
 między zakonnicami miały daleką kre-
 wę. Po samutnej katastrofie powsta-
 ły u nas jako miejscowe, a pod
 opieką p. Michaliuy mat. Olimpija
 z mamką, schronienie zwalakta i
 utrzymanie tych zł sierot wymaga-
 ło wydatku, bo matka ich, wdowa
 po urzędniku, miała tylko niewielką
 emeryturę - to był cały ich fundusz.
 A ta bowa Ewka wzięta z wiośni
 należącej do zakonnic, okazywała wielką
 zdolności do konfekcy damskich, więc
 oddana do modniarki, co ~~było~~ rachuf-
 kiem

świątecznego dla niej losu, bo po wyjściu
za męża, ^{za stworzenia synowego,} pracując także a swoją rolę,
wzrostła właścicielką dwóch domów w mi-
astku. To wszystko świadczyło o tym, że
kobiety nie tylko nie traciły jej
chęci do swobodnej pracy, ale w tym
dopomagały, a trzeba pamiętać, że to
były czasy pańszczyźnianie. Ewa
pochodziła z wioski należącej do
p. p. Kenedyntynek. Cały ^{głównym} ra-
stępcą tak wiejskiej jak i miast-
ecznej gospodarki było p. p. i spow-
nija. Judycka siostra p. Micha-
ny - dola Marty przepraszając jej wu-
dziale, ale na nią, sądzi, że i
płk. Bogiem nie musiała się
uskarżać, bo i jej - kluczo

u pana przesuwata się raznie, wie-
dzie w obzbie klasztoru Jasio, a
jutro na wózek jad' do wioski da-
ryla. I nasre stagi lękaty się panu
e spolonii, bo wroble nie bańdka
porządku nasza — stowem & za-
milowaniem znac' wypetuiata swój
obowizek, bo nie nie usto i uwa-
gi co tylko & gospodarstwu stę-
nosć miało. —

A drugim, rodu polity naszego wpa-
tyi żałoty zimiany: najpięknie od wa-
żacy na miejsce. p. d. p. przybyta
p. lat. e. nie należała, wcale, do niej,
ale nie mile, na mnie, & abita
wrażeń, może, p. p., że przygoda
do mojej świetny maie, ~~z~~ lubela

Wydawałoby się, że jedno z drugiem się
nie zgodziło. II. więc jedna z Pederwowa-
nej, szkodliwej, gwałtownej w swoich
podrywaniach, a - więc. Bardzo było
to naturalne, że miała ciężyć
więcej do istoty - mądrzej, prawo do
serca - tej, którą ona uważała. I
jednak? Bardzo ^{ta} była delikatna, nie-
wrażliwa, ścisła - mądra - ^{boniem} - da-
tyła - mało - ^{stery} - ciekawości. O lat ^{już} pięć-
dziesiąt - odemnie - przy nauczyciel-
kach dawno - w towarzystwie swoich
kollegów ucząca - się, bawiąca, nie-
potrzebowata. młodszy od siebie
cięższy. - Przybyła ^{ter} - siostrzenica - młodej
starojej, będąca dotąd nauczycielką,

w południowej Rosji; Hanna
 Hoff zaś ustatowała to dla mnie
 było najboleśniej. Chyba nie, za
 temczasem, a między w Warszawie, między
 cypryjską, spoliwaną ja, w ogro-
 dzie - karmienie, to nadziei, moja
 nie miała granic, bo tam mi brak
 było tych normów, tam swobodnych,
 a nawet jednak kierowanych na
^{rozum}
~~przebiegu~~ celowi, w nich i umyśle
 rozjaśniał i na - dzień było prze-
 wesoło.

I znova praca - przekraczanie, a
 swoją drogą, leżące zwycięstwo ad-
 wiatu - trzeba było, więc pomini-
 ęto, przesłania, nie jedna - poena
 gotowa na niechęć i kłopot.

jęszo - kłótnia - wymagała, żeby
jej siła - wykraczania - w 4^{tych}
tygodniach, tłumaczenia: ona - miała tak
15^{cie} - a - ja 18^{cie}. Tak postanowiłam
zgodzić się jej wymaganiom, bo
w sumie czułam niepokój i po-
wodu - nieprawidłowego przebiegu
moja: wskazywał ja - samą - to
oszukiwania nauczycieli. I ona
co robiła, gdy ja tamalam sobie
głowę nad tworzeniem wykraczania
Dla niej? Tworzyła figle: oto
teraz - zobaczysz, że jeszcze, wstę-
puję ci, zamiast kłótni nam sobie
świątecznego surduta, ma nowy
czarny, przyleciała i ta, wiadomości,

do stary i barak, z brzośną wif
i nitę, myśli kocha się na. Sówny
Janeczka miał leczy, z kaskow
starej cyfry, widać moloman, wyo
brakił soki, z ciska. Kocioł mu
cyfry, ce jednak, słomino jej ucie
nej pracy i skrzyni metra, nie graw
daleko w, wcale. Otoż wykonanie
kawalerii męskiego soko uformie
Janeczka co chwila pantałofa;
nie. Kocioł, nie. Kocioł, a zachajona
cyfry. Prędko wala ^{po} nowopar
duta do skrzyni. Wtem msta
miewłaocivie ucie. Zniecierpliwia
metra. asiarę i, kawał to,
z kaskow - by wstać jej męsko.
na - ^{zestycie muzycznym} ~~zestycie~~ ~~zestycie~~ - nawala ~~zestycie~~ ^{poty}

z nitką, porośniętą odłamkami — obejmując
się szybko jej wtargnięciem, winowajczyni nie
zdotata więcej, pozostała więc — naga: od-
cienie i t. p., ale czy to ja, potrafi-
łam — Synajunicy, nowe figle roz-
ciągać jej w głowie — Schowała — mój re-
sryt — z tłumaczeniem; tu już nie tyle
było zabawy — a — niej — ile — reszty, więc
odmówiła jej tego reszty, bo chciała
bez pracy ~~przebrać~~^{mieć} tłumaczenie i śmia-
ła się, i triumfowała, bo wiedziała,
iż nie będzie jej oskarżać. Kto wie, mo-
żliwym — podległa — nadziei — w niewy-
pełnienie — lenoci, gdyby nie inne moje
towarzystwo, a — na ich — ciele — Wince-
nia; nie, zapewniły najuroczyściej

Sidor. idź jeżeli natychmiast nie, ad-
resy, to zaraz prok. cat., opowiadaj
starą naukę.

Sensya, chociażby najlepszą formą, nie
wolna jest od wpływów ujem-
nych. Strach, do niej charakter, które
i z sobą wiążą w życie i podjęcie od
obrońców domowego dorożego, i to się ud-
la, w okół siebie, chociażby w tej
formie, że czynią nań obopólnie te i to
doci - dziewczyna, które się z nim do-
tąd nie stykały. - Wójcie - prawda,
kiedy jedno z najdelikatniejszych spo-
ję, najczęściej bywa podrywane.
Smutna to prawda, bo świadczą-
ca, że domowe otoczenie go nie daje,
że rodzice - nie łaskawią go w dzie-
ciach. A jednak, gdybyśmy mieli

te wracaliśmy już do Teres^{ce}bo cyja.
wzięt^o wziętą, dłużej, składając, się
z 2^{ch} połowami w jednym miejscu.
i z 3^{ch}, o siedm. mil oddalonych od
takich.. do jednego z pięćdziesiąt. za-
jechał ismą najpiękniejszą, bo jażdżnia: miał
tam cycie. dobrego sadzący, to potro-
cier^o sam ~~myślic~~ uważał za rzecz
niecierzącą. Miał tam była - niedaleko
od Lubieszowa - pięknego szlaku do
Sijana i ślicznego malowniczo
al fresco w niosie.. Miał tam, tam
dobry kawałek, spieszyla. do tych - szos,
tłoc - już w owych czasach niosła, już
tylko na - pięćdziesiąt do nowin.
do ter, z tamą niby samą, poty-
chodono do X. X. ale - dawno, po ukoń-
czeniu - studium, wielka - ilość - miedzi
wpadała - by w życie - staro. Baga..

Sydzien prawie - zatrzymali się w tem
miejscu i w tym czasie - odwiedził ich dwóch
naszych, znajomych, p. b. Kar. Bieńko z tam-
tej miejscowości. Taana - Jolena, pomimo
późnego wieku, miała - wielbiciela,
Paulina państwa była - na wyjeździe, a
Teoria - już ją doganiała. Oboje - nie starzy
jak dawniej - również - i teraz, mile - ro-
wnanie - ludzi - zadowolonych, z życia,
i z zadowolenie - to spowodowało wspania-
łe - przygotowanie, to należy - być - mu-
siaty im, jak i innym, wielu, nie - ta-
le - pramyśle. Ten Kar. lubił opowia-
dać - jak w dombrowskich szkołach,
mógł - się ubogi - szlachetna, mo-
żemy - do siebie - ubrać - i być - ciekaw,
jak, i później, pracuje - jako aspi-
lant - adwokacie, dowiedzieć - adwokatury,
co mu - umożliwiło - ożenić - się z córką

dostatek. podzięk. Po wielu latach, po
 na odpowiedź wrócił do kraju, ale nie wie-
 domo, czy, i na. tego czasu, nie było dobrze;
 i na starość w własnym majątku nie miał
 sama para nie była. Lata. zapobiegła
 gospodarka, więc cały ciężar życia. spo-
 cynał na Pauline, która zawsze wy-
 ma, łagoda, wesoła. wrytelnia i ro-
 bina była na usługi państwa. Sotni.
 wien. nie dotykała. jej żuż. ston-
 trui przynosiły, a chłubi nie. przyni-
 sity, biedna. za. życia. już u
 kiet siam proste. kawałkom. Cza-
 sen uflywało kilka miesięcy i choro-
 ba. się to. nie objawiała, ale nagle
 wstrząsnienie - monaluc - rozrywka. ja;
 po kilka. razy dzień - niewie.
 Nowa ścieżka. kawałku. i robota. na
 maie. w nacięciu odprawione. nacię. tej

miejscowości. Tam były, ale nie wypadły,
 ogień i dym. Zamieszanie — strawa wesoła
 w kwadratowej kadzi, przed oknami du-
 ży kocioł sawiny dalej pola; z dru-
 giej strony ogień wstępujący ciągnący się,
 do wleku linie pływający wokoło same
 rcton. Sawitane, nasze było wesołe
 u. z pociąg, Chicińska, Chicińska,
 jankiny ja, pociąg i pociąg. narywały.
 Ma maie była — podług pociąga, tam
 wyciągnięto po moich, wesołości — z pociągi
 pociągami. Mince, pociąg, pociąg,
 tym gwarce, ruchu, dźwięku, po tej
 wesołości — nasze, która, już ukończona
 było w tym roku pamiątki, to było
 to pogodno, gorące, słońce z Ch. na
 fatwano, oległy o wiosnę, prawie, tam
 bralam. z sobą z letnią z ławami, wsta-
 na, naszej watareni, i z nią, wesoła-
 nów

chora, swatam wolowaz, ptawatri, rabitan,
wianie & tych swiatow miestosci, wie-
macz polny i straitan mala, sta-
nowi - wiek nie adwaratam - sie, ho-
idgly to panua. ^{Lataska} zachacem, uawarsta-
nym sie na jej ^{zartly} ~~zartam~~. Wazno
lato uslugito, wrowie niego w cranu
do cranu. Zaglacem do niazien, ale
& przepicim ~~zartacy~~, jak uwaratam
ta ~~noawieruosc~~ wiecia - sie, wczecie
do pracy. Brat na wrotho byl
prijekci se swoim nasety torem;
nie moglam sie z nim tak swobodnie
bezwie jak dawniej, bo byl zawre, pra-
wie w towarzyztwie 10^{to} letniego, obcego
mi chlopca. - Ojciec czesto wyjezdziat
do drugich polwarow lub na miej-
scu zafely, byl gospodarstwem. ^{Pris}
moge, oawie cale przywiazanie ojca do

nas, mogą pojąć jego usposobienie, jego
 charakter zamknięty w sobie, trochę
 o dzieci, miłość dla nich, objawiającą
 się w czynach, a nie w przeszerotach.
 Dzieniownikom, które po matce wzięły
 wrażliwość, które polubiłoby, by ktoś
 rozsądniejszy od nich nauczył ich, rozumieć
 mieć ~~coś~~ ^{jakiegoś} był ten ojciec. W sil-
 wiana, jeżeli się prawa utworzenia
 nowej rodziny, przez wzgląd jedynie
 byśmy na tem nie cierpieli - sam
 dźwigał ciężar gospodarstwa tak ^{nie}
 go jak robitcego, bo pomimo, że
 długi dobra miał słuckie, to prze-
 ciw ogólnym tym warunkom musiał
 kierować. Anna Z. nie zdolna
 była wcale do widzenia była tego,
 położenia jasek i zdrowo - grynana,
 nerwowa, kłótliwa Wprzedstawiała

nam ojca jako despotę, co w dzie-
ciństwach naszego wieku nie wbu-
dzało mu niemi ufności. Sama pod-
czas obiadów lub w godzinach innych
posiłków, w których wycieczki się
zbiwali razem, ust nie otwierała,
chyba, żeby odpowiedzieć monosylabami
na zapytania ojca, i z wielką, rozko-
szą, wracała do swego spania, by
z łazik trwać na rozmowie i obcy-
szyć je, pierścotami, a czego po-
stawała wynowianami za brach przy-
wiązania do niej, które to wynowianki
~~nie raz~~ ^{nie raz} gwałtowny przybierały charak-
ter. Bardzo słabego zdrowia, panna
L. znależ się powietrza, ruchu, gospo-
darstwa nie lubiła, niechęć do niego

wierząc, że ona może bez tego sądzić, i
się abyc. Gosia była zawsze ciekawa
i gdyby p. L. wpływała na nią roszar-
nie, mogłaby stworzyć jej do ojca
postawieć na cielei rozróżnieniu i da-
stron obu; bo siostra moja, obok
wrażliwości matki, posiadała i ener-
giczność ojca, jak tego, w późniejszym
swojem życiu, dała dowody. Oboje, gdyby
jej postawione było ^{jako obywatel} ^{życia} zadanie, sta-
nia ^{by} ^{by} pomocą ojcu, porzuciłaby się
tę wględem niego bardzo przed-
so — nie wybiegatały ciągle nupel-
po ka dom rodzinny, po ka to,
co stanowi był jego i trwałość. Sko-
p. L. od 15^{tych} roku swojego życia, po
ubiegłych domach dając praukę, a biorąc

za to dobre pieniądze, których nie-
stety nie umiała zatrzymać, do tego
kajęcia i do tych dochodów poświęcała
wzbudzić w Łoci samitowanie. To-
też blizko jak było do tego prze-
konania, że jeżeli posiada pewne
naukowe wiadomości, to musi być
płatna, za ich udzielenie.

Sama więc tedy własnymi siłami
po dalszą naukę sięgałam, a zinną
to była praca po wykładach pro-
fesorów tak łatwo otwierających
umysł. Ojciec nie o tem nie wie-
dział, bo powtarzałam, często go w domu
nie było, a zresztą widywał mnie
nad książką. —

Ne stordieć p. ~~Latunij~~, niebezpieczna
to była istota, i niebezpiecznem było
dla nas, że ty na naszej drodze znalazła.

32
Dus' z niecierpliwością pragnęła. w ulgę
maim grocha, czułość nową, gwał-
towność charakteru, a zarazem
brak energii przypisanoby wspan-
iałemu, który miał urobić istoty
ze skorywicieli pojęć, niezdolne
do dwigać ciężarów codziennego ży-
wota. Łatwy to sposób, na pewną
epokę, bytowanie społeczeństwa i
pewne prądy, zwalczyć wszelkie ujemne
wyniki — zawsze tę epokę i te prą-
dy o wzięto co było oświecić, co
dalej nastąpiło winić, restaurując
trudniejszą laurów winić — do-
stugi. i jednak ta pierwsza epo-
ka bardzo niedaleka, krytyczny
na nią pogląd nie dość jasny, 93a

trudniejszą za mało trudu pomie-
ścić jeśdce. — Na rękę o niej tru-
ba wszechstronne zebrać dane.

Anna L., od 15⁹⁰ roku. swojego
życia, ^{była} rucana jako nauczycielka wśród
obcych ludzi, ani wprowadzeniem ani wy-
chowaniem nie stojących wyżej od niej,
a jednak mających bogactwem i tytu-
łami, więc czynących się w sprawie za-
myślenia swych serc. Jakkąż nie
praca, codzienna, po ka zimna, gorą-
nowa, coś dla niej pozostało?
Ani przebieżanie matki, ani fili-
wość cięsta nie ujmowały ciężaru
takim życiu, bo była sama na
świecie. Uprzejmość służby zjedny-
wała.

podarunkami; nieopatrzała była na wy-
 datki; bo zawsze w onem czasie wi-
 działa dobrobyt; a często i byt
 nawet. I tak ubiegło drugie lat
 15^{te}, a siły ciała coraz były wa-
 lejcie, bo raz i drugi choroba ciężka
 przykładała ją do łóżka — rato-
 wano ją, ale nie ostatecznie wyleceni-
 ciem. I znów twarde życie i no-
 stojącym organizmem, a baten-
 cą kamień paterowych pojęć, di-
 wnych zasad i niechęci. — W
 wstępie do młodości stanęła do pra-
 cy gdy siły ducha ledwo się roz-
 wijać zaczęły, a każdym miały czas
 się zrobić przysięgą niemo ciała
 powolna, ale nie opuszczała jej;

—prósto ostateczne nerwów.

Grzech, w polowaniu Janay L. naj-
dujących się, duch urobił się wy-
ręć, bo lepsze miały warunki ży-
ciowe, lub samotniejsza, podstawę
religijną, co najważniejsza; ona
rasa w religii do poru tylko
bezwzględnych przysięgała, to też
w czasie żywota leniem jej stać
się nie mogło.

Spotykałam teraz kobiety dalekie
od holdowania romantyzmowi, ale
z podtytułami na świat poglądem,
różne nauki, a nade wszystko wrdy-
chające do nędzy, które ona daje.
To jedna z tych wielu, studentka
medycyny w Paryżu, już na miejscu

[illegible]

Przygotowanie nareszcie ich rozpręgnię-
cia - ciżbie były warunki życiowe
służące wiedzy uniwersyteckiej wy-
gato przygotowywanych nauk, to
już jedno pochłonięto dużej energii - sto-
wem praca, której się poświęciła
młoda osoba, wymagała silniejsze-
go ducha, jaśniejszego umysłu. -
Ale któraś dusza, dążąca do zdoby-
cia stanowiska, przykna się do tego
iż jej branie tych nieodpowiednich wa-
runków. -

Tudno - pomimo panowania po-
zytywnego ^{panowania podwyższonej wyśrodkowości} rozumu nad fantazją,
młody wiek zawsze słowny, "mie-
tęcy" sily na kariery nie kariera
podług sił". Czy wszystkie, które
po wiedzy sięgają, tak ją ukończyły,
że w nią zapatrzone są tylko.

Można by podzielić kobiety wolające o
naukę, na trzy oddziały. Pierwszy wy-
bitnymi zdolnościami umyślnymi dąży
z całym zapętem do przyswojenia
sobie wyników wiedzy, chciałby je
całą pochłonąć. Takie Elżbiety
Blawuel kształcą, są bardzo i bar-
dzo rzadko. Drugi, liczącej nierów-
nie dążeń młodych osób o wy-
stępek zdolnościach nad ogólny umy-
słowy poziom ich rówieśniczek,
kładający nauki raz przez uświado-
mienie jej wielkiej wartości jako takiej,
powtórnie oczekujący od niej pew-
nego znaczenia w świecie lub
środków utrzymania. ^{Trzeci} Trzeci - wreszcie

rodzaj kobiet, garnący się do nauki
największy liźba, ale nie posiadający
nawet mierzalnych zdolności. ~~Te~~ idę
za ogólnym fałszem, dla nich
nauka kobiety jest to moda, sto-
wa, naśladować trzeba, a nauki
przyjma, one mało bardzo - blichtr
tylko. -

Ale wszystkie ^{te} kobiety przyoty-
pują do wykładów uniwersyteckich
bez należytego przygotowania. Pew-
na kategoria usilnej pracy, i za
pomocą zdolności ^{wielkich} zdobywa potrzebne
wiadomości przygotowawcze. Drugi
poczet sądrych wiedzy kobiet, sto-
rym ~~po~~ ^{po} większej części brak środków

nawet na kształt nauki, prywatnej nauki,
 choć wiele na niej trawi i męczy
 nim do celu dojść sily i zdrowie
 trzyma. Wszę ta wyśoka nauka
 dla kobiety niepotrzebna może
 i tak teraz nie odważy się odpowiedzieć
 "nie", żeby nie być poczyta-
 nym za racjonalnego, chociaż wiele
 sama po cichu na te sprawy ro-
 komicie się światu boce. Może
 nie wierzy by kobieta uczone mog-
 ła łatwiej być dobrą, świątą i mat-
 ką, jeżeli ta, której nauka w swym
 leższej doświadczeniu była podana. Żeby
 słowem, obowiązkom swoim gor-
 dyć domu, opiekować się ^{pod} ~~palacem~~

7 Uważajmy co powie pryncypał, że ten pracownik
nie jest właścicielem, a tylko najemcą, który ma
być w służbie, a nie w domu, a nie w rodzinie.
Wtedy pryncypał może być spokojny, że ten
pracownik nie będzie mu przeszkadzał, a tylko
będzie mu służył.

odrasła, można było sprętać, ^{tak łatwo}
przy sądzie doktora, profesora
edwarda i t. d. w prawnicy - tak
łatwo, jak to często stycyśmy do-
wiedzone w teorii; bo nieraz
widzieć się daje, że sądzia
domowe i około dzieci zdolne są
pochłoniąć cały czas samą siebie,
kobiety, nawet się jej wycofują.
Na dowodzenie zaś, że kobiety
samotne mają wszelkie prawo
stać do równych sąsiadów z męż-
czyznami znajduje się odpowiedź;
że właśnie tym prawo to nie
powinno przysługiwać, bo umniejsza

się dochodu całym rodzinom skoro wię-
cej pracowników do walki o byt się
zjawia⁷.

A jakże to trzeba mieć dobry
zapas sił fizycznych i umysłowych
by po latach pracy nad zdobywaniem
wiedzy, utrzymywac ją, w ciągłym
rozwoju i wypełniać obowiązki
matki. To też często daje się
widać, że pięć, około dzieci i
domu zdają kobiety pracujące na-
jemnicom, ale dodać należy, że co-
raz mniej tych panien Franciszek,
Katarzyn i t.p., które chociaż na-
jemne, a jednak szczerze, jak gdy-
by własnymi dziećmi, zajmować się mogły.

powierzonemi ich pieczy niemowlę-
tami i niedorośkami. Przy tem
średniego stanu matka, często nie
mogąc tożyc na utrzymanie i opłat
zastępczyni, musi przy swej pracy
nie dążyć w nocy za ko-
lebką chorej dzieci, starając
przewodniczyć, że nie wpłynie, iż
jest opiekunką ich zdrowia przy
przytrzymaniu jądra i.t.d. Pienią-
sz, dowodząc, że dobry rezultat
pracy daje możliwość wydolania
wielu na poród szpitalnym
obowiązkowi; piętny również dawa-
ny przykład matki: tulącej jedno
reżka, kwiłace dziecko, a drugą pi-
jącą, ułoży do stercanej pierś

chwila, melody i probujacej ja przy
fortyfikacjie - trudno jednak spojrzec
jak te dwie melodye: placacego
dziecka i probowanej kucyki z soba
sie godzily.

Jeszcze utrzymuja, ze nadmierna pra-
ca matki przed wprowadzeniem dzie-
ci wplywa niekorzystnie na ^{tych, ostatnich} zdrowie.

Wzrost praca kobiet, wedlug au-
tora "forces productives" Dupin,
sprowadza to, ze w Francji 68%
ludnosci stal sie wrodzony dostar-
czy wojennej, a w innych fabrycz-
nych departamentach ~~do~~ nawet 90%
ludnosci ^{jest} rachityczny lub bertry.

Czy natężenie umysłu w osobach
nie obdarzonych wielkimi zdolnościami

nie może wpłynąć ujemnie na ustroj
nerwowy dzieci, to jest pytanie, na któ-
re przyszłe pokolenie odpowie, ale
zauważ, że nastąpi w wielkich roz-
miarach, już się nie raz dało widzieć
smutny stan zdrowia ¹ i ³ oba pracującej
cyck na ⁴ utrzymanie życia, ² rodzicielki
Praca dowolna osób bogatych nie
idzie w rachubę, ale kobieta śred-
niego ^{matka} ^{dzieciom} ~~stanu~~ ^{codziennie} zmuszona
musi utrzymywać w należytym
stopniu ~~pracy~~ ~~innej~~ ~~pracy~~ ~~kurczą~~
się ~~próchnie~~ i ~~uskerwkać~~ ~~sta~~
siebie i swoje potomstwo.

Słowem, dużo się da powiedzieć
przeciw spotnej kwestyi uniwersy-
teckiego wykształcenia kobiet, to

jednak kwestyi tej nie usuwaj, na-
leży zatem dać jej taki kierunek,
aby kobiety dopominające się uni-
wersyteckiej wiedzy przeły systema-
tycznie stopniowo do niej prowadzące,
a tego u nas braknie, braknie
gimnazjum dla kobiet? — Te i takie
sąj kategorii, o których mówito
się wyżej, dostałyby wielkiego w swej
pracy ułatwienia; druga katego-
rya kobiet, przy równem ułatwie-
niu, miałyby też porę i możność
obliczenia się ze swojemi zdolnoś-
ciami i po czasie nauki, dochodzą-
cym ^{niekiedy} meiar do 20^{tych} roku życia
porostałyby przy ^{też} systematycznie do
bytem średnim wykształceniu.
Co zaś do trzeciej kategorii kobiet

7 To było pisanie 1896 = 1900.

te, bezwzględnie nie przestęby
próby innej, drugiej, systema-
tycznej pracy. Gimnazyum więc
kobię oddałoby wielką usługę
społeczeństwu naszemu, bo oboj
pomocy naukowej mianowicie spo-
łeczeństwu osobnikom, jeżeli
stałoby się kamieniem probier-
czym ich zdolności oraz wytrwa-
wania ^{do} ~~do~~ ^{do} wiedzy tychże osobników.
Krańców nie jest tak bogaty
by się od razu zdobył na taki
zakład naukowy, ale można by go
mieć w mniejszych rozmiarach,
a mianowicie od b. t. po ostatnią
klasę, bo te pierwsze łatwo mo-
ga zastąpić liczne już egzystujące

istniejące pensye byle program nauki
tam wykładanych odpowiadał wy-
szszemu kursom. Te zaś nie mogą być
porównawione silom prywatnym tylko,
ale korytce ^{powinny} i wszelkich praw
przyługujących mężczyznom gimnazjum,
bo kraj ma obowiązek być opiekunem
i nadzornikiem wychowania kobiet
równie jak mężczyzn.

Te zaś dziewczęta opuszczające pen-
sye, lub dom rodzinny niekiedy po-
trzebują domowej opieki; zatem przy-
tych wyższych kursach należy mieć
internat kościelny. —

Taki wyższy przygotowany szpital
ochroni wiele kobiet polskich od dzę-
żenia po światło do podobnych ra-
nkadaw z granicą, gdzie ~~16~~ widać

możę przypieć ich umysł egubue
kierunki.

[Dowtaran^{ze} zagadnienia uniwersytec-
kiego wykształcenia kobiet nie po-
dobna usunąć; przeciw niemu tyle
i tak przekonujących - wrywanu
dowodów, a jednak na ono zwołaniach na-
wet, - bo zwołaniachki jako interesować
w tej sprawie, naturalnie, że wzięcie
i zawzięcie do boju o wiedzę stała, - a niejed-
~~nak~~ swaźny najpierw jakie jest życie
mężczyzny gdy tę wiedzę zdobył. Ar-
sto wino ciężkich bardzo mate-
rialnych warunków osiągnę-
ła, — w specyfności, która so-
bie obrat posiada nie przysta-
nu tak łatwo, a gdy na koniec

już ja, odrzucając całkiem siebie no-
drzane ognisko. W każdym miejscu
na pracy istnieją potrzeby - od
^{związanych} potrzeb, od podstawowych, od
ogólnych; i takiego pracownika nie
raz smutnie myśli o sobie, gdy
do domu wraca. Ale w tym do-
mku jest osoba, która wykorzystuje
jego troskliwość i serdeczność do-
wó rozprężyć je potrzebą: jeżeli
raz obaj małżonkowie wracają
do domu w równym nastroju du-
cha, jeżeli z powodu, iż poradę
łatwo mogą być obrażone, jeśli
porady dają się im mało lub nie
jako jest jeszcze takich dwójka
ludzi. Oboje gdy kobieta, przejdzie
stopnię wyższego wykształcenia

more przycisnąć ich umysł egubue
kierunki.

(Dowolam^{se} zagadnienia uniwersyte-
ckiego wykorzystania kobiet nie po-
dobna usunąć; przeciw niemu tyle
i tak przekonujących - wrywanu
dowodów, a jednak na ono zwołanie nie na-
wet, - bo zwołanie takie jako interesować
w tej sprawie, naturalnie, że wstąpi
i zawrę do boju o wiedzę stać, - nie po-
nadzwyczajny najpiękniej jest życie
mędrzy gdy tę wiedzę zdobył. Ar-
sto wśród ciężkich bardzo mate-
rialnych warunków osiągnął
ją, - w specyficzności, która so-
bie obrat posiada nie przysła-
nu tak łatwo, a gdy na koniec

do specjalnych zawodów, systema-
tycznie wykształcone bez przeciążenia
umysłu rozjaśniają¹ i w karikatur
zarie nowate³ zdolają ochronić²
od wy~~stępowanych~~ rąk wiedzy
jęteli¹ jej zdolności i środki ma-
teryalne nie dopięją, a wsta-
re między nią, a międzytę ucho-
nym ~~nie potawiają tak wielkiej~~ ^{substancji o wale zblizaj porówn}
umysłowej przeszkody; w życiu
ras' kobiety samotnej te średnie
nauki stac się mogą wielką
pomocą. — | Pisanie to było w 1896 r.
~~o~~ roztawie i zdania te niezmienione bo spo-
dy prawdziwe nie zmieniają, ni.

Zalżył matam się czas jakiś na tym
dłuższym, odległym daleko od mo-
ich wspomnień; nie tak daleko jed-
nak jak się zdaje, bo uwagi moje
tearniejsze pochodzą z potrzeby
myśli o wychowaniu. Sama więc
prowadziłam moje. Z książek,
prerzucających do nauki, cher-
pałam jak mogłam; najlepiej
lubiałam oddawać się historii
i literaturze, ale obie te nau-
ki bez systematycznych wyzna-
dów jakże ciężkie są do przyswo-
żenia. Umyśł mój rządził pew-
nie, a gdzie one się znajdu-
ją, chyba w matematyce. To

te fanty wlaściwie w fawie,
& poglądy zaś chwytalem te, które
najlepiej przygotowały do moich prze-
konan. I tak, przez długie lata
mojego życia myśł moja była
swym torem. —

Z roku przebieżonego w ^{Monasterz} A. ja-
kie wspomnienia mi pozostały — to
dwukrotna wycieczka do pobliskiej
wioski Sienogry. Pierwszy raz
w lecie, łódka, polijaniński, & po-
słatem pływającym parę godzin,
Barbara, służąca swata białe
& ciotki liły wodę, przybyli-
my więc z ogromami buk-
łami na miejsce. Dom stary, dawna
siedziwa pańska, w okolicy scian u

dotu. dębowe, szerszenie lampy,
ale drzwi od starych i wilgoci opadły,
trudno je było otwierać. Ogrod w kwa-
tej jabłoni, grusze, popiołowiakach, ulisz-
kami agrestu, porzeczki, berberysu,
ale to wszystko zdawna zamierało.
Do samotnego obraru, by go wyra-
dzistym. uderzyć, jedzie. to było przy-
czyną, że przez całe dni kółka,
które tam przedkładał, ~~dekor~~ pa-
dat i malował ^{prześlankami} wyjątkami. Ojciec ta-
jety był budowaniem gospodarką
Lecia i Janusz, L. a ja i Kubaś
natrętnym na ręk, słone.
Mar drugi, w zimie na godzinie pa-
re, bajtekim znów do Licia. Mał-
jedynkowe saneczki wioły mać i oj-
cem, drugie także stary p. L. i sio-
strą.

112
Droga szłała się, ciągle między
wysokimi ogrodzami, które schylając
się od wiatru, wydawały charakte-
rystyczny chrzęst, dźwięk smutny,
jak szorstki szaważszy szelara; wa-
te były tych łociu Angie, szale,
szaryste roboty dla oka mile wa-
żenie, i miód, zbliżone do szelara
wajęcych się szelerek, muskaly
mi twarz, porównując i swój pach
i garść szelaru.

Kajbliższe nasze szelarkowe, ko-
lewo o wiórej odległej był szelara
szelarkowata go pani szelarkowa
na prawda, a mila, uprzejma.
Dus więcej jedne mogą szelarko-
cane zachowanie się tej szelarko-
tej

losu kobiecy, ale - i wówczas, w tak
młodym wieku. Dziwie się ku niej
czulam pociągając. Pani ^{czeka} ~~czekała~~
sama - jedynaka, ona, po stracie męż-
ka, był jej całym szczęściem; ale
wkrótce bardzo zapragnęła stworzyć
na sobie rodzinę, i mieć. Długo, bo
bogatego jedynaka i mamusia i ich
córy starały się złapać, i widet
i pochwycić nie udało się. Ta, któ-
ra, wybrała w poragu. Jedynaka
mu utrzymać swoich rodziców
u siebie niego. Pani T. jak matka
matka może wataby kochając-
dy porag, ale się nie spoczęła
jedynakowi, co więcej odafila nowo-
żencom

120
swoją siłą, dobrze zagospodarowa-
ną, rezydencję z ładnym domem i ogro-
dem; ^{w Węgrzech} starała się je, nawet opłacić
w większe, jeszcze, wygody dla auto-
dej pary; cohaś zaś starała się budo-
wać, w Włochach domów o 4 ^{ch} pokojach
i kachni i w nim osiągnąć re^{zultacie}
sioną, ucieczkę. - Za to wzięto
od synowej i jej rodziny nie-
dozwolona, stała się widocz-
ności, a tylko coraz zwiększa-
jąc się odlatanie, które dosta-
ło skutecznego rozbratu gdy po
sprawie. Konarskiego syn jej
został wysłany na Syberję.
Dzieci po nim zostało troje.

dwóch synów i córka. Chłopa-
kowi wręto do noszaka nade-
tów, o zatrzymanie przy sobie
córkę nie starała się matka,
ale odwróciła ją do Petersburga
do instytutu pań. — Stała się
pani ~~terezą~~ porobawioną, uko-
ńczonego czasu, nie mogąc wi-
dywać wewnątrz holców, nawet
miała serce przepełnione, a
jednak nigdy słowa przygany
nie dała tej, która nigdy
nie starała się umniejszyć jej
sumienia. swoje, przychylności;
nigdy ich nie wspomniata w sy-
nowej. Stęregoły & ~~któreś~~ ^{któreś} ~~wspom~~ ^{przypominała}

wiem od siostry pani T. Łarna
czy tu jeszcze murej jak Ziwna
choroba. Dotknęła starszych od czasu
gdy ^{na nią spadła} ~~niecierpiała~~ dotknęła. oto wraź
powiększająca się otyłość. Dostała na-
reszcie do niekrytycznych rozmiało.

Nie tego ojciec Diestawit Moscor
dwa lata tylko; w końcu drugiego
roku już moja ukochana Chiniśka
umyślała przenieść się do córki, któ-
ra po wyjściu za mąż za sta-
nę, dając darem majątku, zaprosze-
ła mieć matkę u siebie. Wtedy,
bo i ojciec i my i starba ceta
zgodziliśmy ^{Chiniśka} ~~to~~ z sobą: Ode-
szła więc ^{ku Dworku} z wyjątkiem moim jednę pacę, li-

należałoby mieć osobliwe okazy
osób przewodniczących ~~w~~ starcie.
Do wybierania się, pakowania czy
tak wiel. ogni przystąpiłam nie
pamiętam, ale podniosła nasza prze-
prawa przez ^{wzrost} stół ^{miejscowy} przed ody-
ma. Niektorem już, a było to
przed 12^{mn} Czerwca stałaliśmy
nad rzeką, — woda ciemna, prawie
czarna, brzeg dość wysoki, wokół
agresty sosny, za nami rozległe
łąki; Prano bardzo miała się wyku-
teczniać przeprawa, więc kilka
godzin nocy należało przebyć
w powozie; spać się nawet
jakos' nie chciało, prawie do 11^{ty}
nie było zupełnie ciemności, a po

przebieg po północy już ~~zabek~~ swiła
od wschodu już się ukazywać i chłód
się, dał uciec. Jędrze stonice nie
wstało, a już gwał i ręk na ręk.
Dura łatawa i siostry /~~stanie~~ i grę-
be nie do pufyckiania jej / ~~to~~
re kasatiernych było kilku. Tu
dłi przewidywały komic, powie, ~~u~~
z rękami na drugi brzeg re-
ki, tu w tem miejscu najamiej
wiedzieć - my zaś przeżytkiem
w kilku ciotkach /~~ciotkach~~ młodych
przeprawa na łatawach, to był
dłi pierwotny sposób przebywa-
nia rzeki, ale na tej drodze pro-
mu nie było. —

108

ojciec zrobił umowę z p. ~~Stępi~~
Stępiem

znovu wraca do Terezi' i stolnie
tam najpierw przybyli'ny - Jeszcze
wzrostka zajmował dom cały, ustez-
sionu nam przez siostrzyczki i ta-
kar przybyła nas powitać dawna
p. Maryanna Włodkowiczówna,
biedaczka nasilaga bardzo, strasz-
nie zniecierliwa; siebrała traktować
ją jako dawajowaaą prowincję.
Pani wzdrygnięta ^{Michałowska} wcale
osoba i znała to do siebie, wy-
rzętała się w gospodarkę swoją
dobrą, pracowitą osobą, a sama
dnie całe spędzała na próżniact-
wie lub czytaniu romanów, co
było drugim tomem nasuwania
niecierli.

Nam nie była wygodna ta ty-
nasuwania, ^{nasuwania}

100
bo ojciec pojechał do stana i. do
Pisaka na kontrakt do szale-
nej umowy. — Gdy wrócił, po kil-
kuasta dniach, był zmęczony bar-
dzo, bo dzięki niestowierci stana ~~do~~
^{Soltana} musiał przyjechać na Dierkawy Pre-
czyj daleko mniejszego napędu, musiał
ograniczyć pole swej działalności
gospodarskiej, chociaż i chęć się
na to niej nie bralo, jak
nie bralo kapitału do tego
przedsięwzięcia. Ale zaradko-
m nadzieją znanej, a korzystnej
Dierkawy, nie starał się ^{podobnie} jej
podobna, w przegwintym czasie,
to jest na kontrakt w stu-
tku, gdzie wóclkie ~~podobnego~~
^{tego}

rodzaju interesu satawioły się
12⁹⁰ Czerwca st. st.---

Z całym remanentem żywym
w który była zapłaconą Jura,
uprzednio trymana. Dierżawa, po
prawa dół się ojciec podar filie-
stren mil Dierżewiu; teraz na-
leżało wiele z tego sbywać za
mające i ożgę na dwóch-
wciach dary intratnych wpraw-
dzie, bo jedna z nich miała
rozległe nad kłopotami tazi;
wraz z ta Dierżawa była już
koczem powiększenia funduszu
w różnych rozmiarach. Ojciec
pracował dawno, ale już przedt
mac się do większego zarobku pracy.

W paru latach nabył na własność
 dwie wioseczki z lasem i dobra gleba. —
 Las, nigdy nie zapomniany: sosny, osokony,
 a między nimi kłosa, jarzębina i bukiety
 kwiatów: śliczne - naszpikowane i białe o du-
 rzych drzewkach - powój i gęsto rosnące u-
 stęp drzew normalnie. Wziął się także ostry-
 wać piękności lasu, bo kochając drzewa
 wyprawiedzić nie potrafił osobne jak samnie,
 ugniewia szum liści, powaga ^{szaleńca} osobnika roz-
 lażącego gąszcz lub wystrzelającego nie-
 ni w górę... Wale, a u jego brzośnie
 drzew obramowanych kłosa i to fiolet
 ale gdy droga wiodzie głęboko w las, wśród
 różnorodnych drzew, a towarzyszą ci głąb
 - lub ^{lub} ~~komuś~~ ^{niekiedy zwierzę} ~~komuś~~
 spłoszonych ~~foliastych~~ ^{podziwiania} ~~foliastych~~ ^{podziwiania} ~~foliastych~~
 wyszczepioną przyjemność życia roślinnego i
 zwierzęcego. —

To pewna, że wiek młody przek-
 sadami nie da się zwarić, ale po
 krótkim przemyśle, gdy się opor do dia-
 lania napotka, już energia słab-
 nie; osobliwie jeżeli krótkiej i
 następcia pewne. zadowolenie,
 a przekształce. daje świadectwo uste-
 niwego obowiązku. W tenie
 połączeniu. znajdował się ojciec pra-
 cował ucieleśnić, ucieleśnić, wytworze.
 długie. lata; jeżeli nie bogactwo;
 to skromny dobrobyt go otaczał
 jak skromne, bez wielkich wy-
 magań były jego potrzeby, do któ-
 rych i nas przegrywają. Sta-
 nowił otaczał go też i jego liczą.

zastęp krajowych. z lat dawniej-
szych, w których to Dzierżawit
nał pierwszy ^{Przebieg} oddalony o wiat.
5 od ~~Verberova~~ Stacjonu - mu, stuszenie
należało się nieco odpoczynku... -
Mamy domek w ^{Przebiegu} oficyna
z kuchnią i izbą, celadną, prawną,
zwykłą piekarnią / wspaniałą i na-
prawo szeroko rozłożoną. nad
Moryniem łazi oparte. o las-
zwykłe to pole. którego krajobra-
zu, ale Morynia brzegi tak
w rozmaite drzewa i krzewy
strojne, tak woda jego czysta,
a bieg jej wartki, że ta część
polewa, która ta rzeczka prze-
biega, nie tylko wspomnieniem

[illegible]

Do lewej strony domu, droga wy-
sadzona brzoziami i wierzbami
łączyła się z ^{szlakiem} drogą prowadzącą do wias-
liczka, po ^{tych} ^{szlakiem} ^{pr} którym liczne kopy-
ce i kłody żużla leżały w miejscach spo-
czytku wiejskiej gromady. Dawne
chasy matka moja miała. Bardzo ^{po-}
^{dobrze} lubiła i tę cerkiewkę jederską, wów-
czas unicką, i ten ~~zamek~~ ^{zamek} ościano-
ny brzoziami. Do tej i matki on-
nej: ³ ¹ ^x ² ⁴ ⁵ ⁶ ⁷ ⁸ ⁹ ¹⁰ ¹¹ ¹² ¹³ ¹⁴ ¹⁵ ¹⁶ ¹⁷ ¹⁸ ¹⁹ ²⁰ ²¹ ²² ²³ ²⁴ ²⁵ ²⁶ ²⁷ ²⁸ ²⁹ ³⁰ ³¹ ³² ³³ ³⁴ ³⁵ ³⁶ ³⁷ ³⁸ ³⁹ ⁴⁰ ⁴¹ ⁴² ⁴³ ⁴⁴ ⁴⁵ ⁴⁶ ⁴⁷ ⁴⁸ ⁴⁹ ⁵⁰ ⁵¹ ⁵² ⁵³ ⁵⁴ ⁵⁵ ⁵⁶ ⁵⁷ ⁵⁸ ⁵⁹ ⁶⁰ ⁶¹ ⁶² ⁶³ ⁶⁴ ⁶⁵ ⁶⁶ ⁶⁷ ⁶⁸ ⁶⁹ ⁷⁰ ⁷¹ ⁷² ⁷³ ⁷⁴ ⁷⁵ ⁷⁶ ⁷⁷ ⁷⁸ ⁷⁹ ⁸⁰ ⁸¹ ⁸² ⁸³ ⁸⁴ ⁸⁵ ⁸⁶ ⁸⁷ ⁸⁸ ⁸⁹ ⁹⁰ ⁹¹ ⁹² ⁹³ ⁹⁴ ⁹⁵ ⁹⁶ ⁹⁷ ⁹⁸ ⁹⁹ ¹⁰⁰ ¹⁰¹ ¹⁰² ¹⁰³ ¹⁰⁴ ¹⁰⁵ ¹⁰⁶ ¹⁰⁷ ¹⁰⁸ ¹⁰⁹ ¹¹⁰ ¹¹¹ ¹¹² ¹¹³ ¹¹⁴ ¹¹⁵ ¹¹⁶ ¹¹⁷ ¹¹⁸ ¹¹⁹ ¹²⁰ ¹²¹ ¹²² ¹²³ ¹²⁴ ¹²⁵ ¹²⁶ ¹²⁷ ¹²⁸ ¹²⁹ ¹³⁰ ¹³¹ ¹³² ¹³³ ¹³⁴ ¹³⁵ ¹³⁶ ¹³⁷ ¹³⁸ ¹³⁹ ¹⁴⁰ ¹⁴¹ ¹⁴² ¹⁴³ ¹⁴⁴ ¹⁴⁵ ¹⁴⁶ ¹⁴⁷ ¹⁴⁸ ¹⁴⁹ ¹⁵⁰ ¹⁵¹ ¹⁵² ¹⁵³ ¹⁵⁴ ¹⁵⁵ ¹⁵⁶ ¹⁵⁷ ¹⁵⁸ ¹⁵⁹ ¹⁶⁰ ¹⁶¹ ¹⁶² ¹⁶³ ¹⁶⁴ ¹⁶⁵ ¹⁶⁶ ¹⁶⁷ ¹⁶⁸ ¹⁶⁹ ¹⁷⁰ ¹⁷¹ ¹⁷² ¹⁷³ ¹⁷⁴ ¹⁷⁵ ¹⁷⁶ ¹⁷⁷ ¹⁷⁸ ¹⁷⁹ ¹⁸⁰ ¹⁸¹ ¹⁸² ¹⁸³ ¹⁸⁴ ¹⁸⁵ ¹⁸⁶ ¹⁸⁷ ¹⁸⁸ ¹⁸⁹ ¹⁹⁰ ¹⁹¹ ¹⁹² ¹⁹³ ¹⁹⁴ ¹⁹⁵ ¹⁹⁶ ¹⁹⁷ ¹⁹⁸ ¹⁹⁹ ²⁰⁰ ²⁰¹ ²⁰² ²⁰³ ²⁰⁴ ²⁰⁵ ²⁰⁶ ²⁰⁷ ²⁰⁸ ²⁰⁹ ²¹⁰ ²¹¹ ²¹² ²¹³ ²¹⁴ ²¹⁵ ²¹⁶ ²¹⁷ ²¹⁸ ²¹⁹ ²²⁰ ²²¹ ²²² ²²³ ²²⁴ ²²⁵ ²²⁶ ²²⁷ ²²⁸ ²²⁹ ²³⁰ ²³¹ ²³² ²³³ ²³⁴ ²³⁵ ²³⁶ ²³⁷ ²³⁸ ²³⁹ ²⁴⁰ ²⁴¹ ²⁴² ²⁴³ ²⁴⁴ ²⁴⁵ ²⁴⁶ ²⁴⁷ ²⁴⁸ ²⁴⁹ ²⁵⁰ ²⁵¹ ²⁵² ²⁵³ ²⁵⁴ ²⁵⁵ ²⁵⁶ ²⁵⁷ ²⁵⁸ ²⁵⁹ ²⁶⁰ ²⁶¹ ²⁶² ²⁶³ ²⁶⁴ ²⁶⁵ ²⁶⁶ ²⁶⁷ ²⁶⁸ ²⁶⁹ ²⁷⁰ ²⁷¹ ²⁷² ²⁷³ ²⁷⁴ ²⁷⁵ ²⁷⁶ ²⁷⁷ ²⁷⁸ ²⁷⁹ ²⁸⁰ ²⁸¹ ²⁸² ²⁸³ ²⁸⁴ ²⁸⁵ ²⁸⁶ ²⁸⁷ ²⁸⁸ ²⁸⁹ ²⁹⁰ ²⁹¹ ²⁹² ²⁹³ ²⁹⁴ ²⁹⁵ ²⁹⁶ ²⁹⁷ ²⁹⁸ ²⁹⁹ ³⁰⁰ ³⁰¹ ³⁰² ³⁰³ ³⁰⁴ ³⁰⁵ ³⁰⁶ ³⁰⁷ ³⁰⁸ ³⁰⁹ ³¹⁰ ³¹¹ ³¹² ³¹³ ³¹⁴ ³¹⁵ ³¹⁶ ³¹⁷ ³¹⁸ ³¹⁹ ³²⁰ ³²¹ ³²² ³²³ ³²⁴ ³²⁵ ³²⁶ ³²⁷ ³²⁸ ³²⁹ ³³⁰ ³³¹ ³³² ³³³ ³³⁴ ³³⁵ ³³⁶ ³³⁷ ³³⁸ ³³⁹ ³⁴⁰ ³⁴¹ ³⁴² ³⁴³ ³⁴⁴ ³⁴⁵ ³⁴⁶ ³⁴⁷ ³⁴⁸ ³⁴⁹ ³⁵⁰ ³⁵¹ ³⁵² ³⁵³ ³⁵⁴ ³⁵⁵ ³⁵⁶ ³⁵⁷ ³⁵⁸ ³⁵⁹ ³⁶⁰ ³⁶¹ ³⁶² ³⁶³ ³⁶⁴ ³⁶⁵ ³⁶⁶ ³⁶⁷ ³⁶⁸ ³⁶⁹ ³⁷⁰ ³⁷¹ ³⁷² ³⁷³ ³⁷⁴ ³⁷⁵ ³⁷⁶ ³⁷⁷ ³⁷⁸ ³⁷⁹ ³⁸⁰ ³⁸¹ ³⁸² ³⁸³ ³⁸⁴ ³⁸⁵ ³⁸⁶ ³⁸⁷ ³⁸⁸ ³⁸⁹ ³⁹⁰ ³⁹¹ ³⁹² ³⁹³ ³⁹⁴ ³⁹⁵ ³⁹⁶ ³⁹⁷ ³⁹⁸ ³⁹⁹ ⁴⁰⁰ ⁴⁰¹ ⁴⁰² ⁴⁰³ ⁴⁰⁴ ⁴⁰⁵ ⁴⁰⁶ ⁴⁰⁷ ⁴⁰⁸ ⁴⁰⁹ ⁴¹⁰ ⁴¹¹ ⁴¹² ⁴¹³ ⁴¹⁴ ⁴¹⁵ ⁴¹⁶ ⁴¹⁷ ⁴¹⁸ ⁴¹⁹ ⁴²⁰ ⁴²¹ ⁴²² ⁴²³ ⁴²⁴ ⁴²⁵ ⁴²⁶ ⁴²⁷ ⁴²⁸ ⁴²⁹ ⁴³⁰ ⁴³¹ ⁴³² ⁴³³ ⁴³⁴ ⁴³⁵ ⁴³⁶ ⁴³⁷ ⁴³⁸ ⁴³⁹ ⁴⁴⁰ ⁴⁴¹ ⁴⁴² ⁴⁴³ ⁴⁴⁴ ⁴⁴⁵ ⁴⁴⁶ ⁴⁴⁷ ⁴⁴⁸ ⁴⁴⁹ ⁴⁵⁰ ⁴⁵¹ ⁴⁵² ⁴⁵³ ⁴⁵⁴ ⁴⁵⁵ ⁴⁵⁶ ⁴⁵⁷ ⁴⁵⁸ ⁴⁵⁹ ⁴⁶⁰ ⁴⁶¹ ⁴⁶² ⁴⁶³ ⁴⁶⁴ ⁴⁶⁵ ⁴⁶⁶ ⁴⁶⁷ ⁴⁶⁸ ⁴⁶⁹ ⁴⁷⁰ ⁴⁷¹ ⁴⁷² ⁴⁷³ ⁴⁷⁴ ⁴⁷⁵ ⁴⁷⁶ ⁴⁷⁷ ⁴⁷⁸ ⁴⁷⁹ ⁴⁸⁰ ⁴⁸¹ ⁴⁸² ⁴⁸³ ⁴⁸⁴ ⁴⁸⁵ ⁴⁸⁶ ⁴⁸⁷ ⁴⁸⁸ ⁴⁸⁹ ⁴⁹⁰ ⁴⁹¹ ⁴⁹² ⁴⁹³ ⁴⁹⁴ ⁴⁹⁵ ⁴⁹⁶ ⁴⁹⁷ ⁴⁹⁸ ⁴⁹⁹ ⁵⁰⁰ ⁵⁰¹ ⁵⁰² ⁵⁰³ ⁵⁰⁴ ⁵⁰⁵ ⁵⁰⁶ ⁵⁰⁷ ⁵⁰⁸ ⁵⁰⁹ ⁵¹⁰ ⁵¹¹ ⁵¹² ⁵¹³ ⁵¹⁴ ⁵¹⁵ ⁵¹⁶ ⁵¹⁷ ⁵¹⁸ ⁵¹⁹ ⁵²⁰ ⁵²¹ ⁵²² ⁵²³ ⁵²⁴ ⁵²⁵ ⁵²⁶ ⁵²⁷ ⁵²⁸ ⁵²⁹ ⁵³⁰ ⁵³¹ ⁵³² ⁵³³ ⁵³⁴ ⁵³⁵ ⁵³⁶ ⁵³⁷ ⁵³⁸ ⁵³⁹ ⁵⁴⁰ ⁵⁴¹ ⁵⁴² ⁵⁴³ ⁵⁴⁴ ⁵⁴⁵ ⁵⁴⁶ ⁵⁴⁷ ⁵⁴⁸ ⁵⁴⁹ ⁵⁵⁰ ⁵⁵¹ ⁵⁵² ⁵⁵³ ⁵⁵⁴ ⁵⁵⁵ ⁵⁵⁶ ⁵⁵⁷ ⁵⁵⁸ ⁵⁵⁹ ⁵⁶⁰ ⁵⁶¹ ⁵⁶² ⁵⁶³ ⁵⁶⁴ ⁵⁶⁵ ⁵⁶⁶ ⁵⁶⁷ ⁵⁶⁸ ⁵⁶⁹ ⁵⁷⁰ ⁵⁷¹ ⁵⁷² ⁵⁷³ ⁵⁷⁴ ⁵⁷⁵ ⁵⁷⁶ ⁵⁷⁷ ⁵⁷⁸ ⁵⁷⁹ ⁵⁸⁰ ⁵⁸¹ ⁵⁸² ⁵⁸³ ⁵⁸⁴ ⁵⁸⁵ ⁵⁸⁶ ⁵⁸⁷ ⁵⁸⁸ ⁵⁸⁹ ⁵⁹⁰ ⁵⁹¹ ⁵⁹² ⁵⁹³ ⁵⁹⁴ ⁵⁹⁵ ⁵⁹⁶ ⁵⁹⁷ ⁵⁹⁸ ⁵⁹⁹ ⁶⁰⁰ ⁶⁰¹ ⁶⁰² ⁶⁰³ ⁶⁰⁴ ⁶⁰⁵ ⁶⁰⁶ ⁶⁰⁷ ⁶⁰⁸ ⁶⁰⁹ ⁶¹⁰ ⁶¹¹ ⁶¹² ⁶¹³ ⁶¹⁴ ⁶¹⁵ ⁶¹⁶ ⁶¹⁷ ⁶¹⁸ ⁶¹⁹ ⁶²⁰ ⁶²¹ ⁶²² ⁶²³ ⁶²⁴ ⁶²⁵ ⁶²⁶ ⁶²⁷ ⁶²⁸ ⁶²⁹ ⁶³⁰ ⁶³¹ ⁶³² ⁶³³ ⁶³⁴ ⁶³⁵ ⁶³⁶ ⁶³⁷ ⁶³⁸ ⁶³⁹ ⁶⁴⁰ ⁶⁴¹ ⁶⁴² ⁶⁴³ ⁶⁴⁴ ⁶⁴⁵ ⁶⁴⁶ ⁶⁴⁷ ⁶⁴⁸ ⁶⁴⁹ ⁶⁵⁰ ⁶⁵¹ ⁶⁵² ⁶⁵³ ⁶⁵⁴ ⁶⁵⁵ ⁶⁵⁶ ⁶⁵⁷ ⁶⁵⁸ ⁶⁵⁹ ⁶⁶⁰ ⁶⁶¹ ⁶⁶² ⁶⁶³ ⁶⁶⁴ ⁶⁶⁵ ⁶⁶⁶ ⁶⁶⁷ ⁶⁶⁸ ⁶⁶⁹ ⁶⁷⁰ ⁶⁷¹ ⁶⁷² ⁶⁷³ ⁶⁷⁴ ⁶⁷⁵ ⁶⁷⁶ ⁶⁷⁷ ⁶⁷⁸ ⁶⁷⁹ ⁶⁸⁰ ⁶⁸¹ ⁶⁸² ⁶⁸³ ⁶⁸⁴ ⁶⁸⁵ ⁶⁸⁶ ⁶⁸⁷ ⁶⁸⁸ ⁶⁸⁹ ⁶⁹⁰ ⁶⁹¹ ⁶⁹² ⁶⁹³ ⁶⁹⁴ ⁶⁹⁵ ⁶⁹⁶ ⁶⁹⁷ ⁶⁹⁸ ⁶⁹⁹ ⁷⁰⁰ ⁷⁰¹ ⁷⁰² ⁷⁰³ ⁷⁰⁴ ⁷⁰⁵ ⁷⁰⁶ ⁷⁰⁷ ⁷⁰⁸ ⁷⁰⁹ ⁷¹⁰ ⁷¹¹ ⁷¹² ⁷¹³ ⁷¹⁴ ⁷¹⁵ ⁷¹⁶ ⁷¹⁷ ⁷¹⁸ ⁷¹⁹ ⁷²⁰ ⁷²¹ ⁷²² ⁷²³ ⁷²⁴ ⁷²⁵ ⁷²⁶ ⁷²⁷ ⁷²⁸ ⁷²⁹ ⁷³⁰ ⁷³¹ ⁷³² ⁷³³ ⁷³⁴ ⁷³⁵ ⁷³⁶ ⁷³⁷ ⁷³⁸ ⁷³⁹ ⁷⁴⁰ ⁷⁴¹ ⁷⁴² ⁷⁴³ ⁷⁴⁴ ⁷⁴⁵ ⁷⁴⁶ ⁷⁴⁷ ⁷⁴⁸ ⁷⁴⁹ ⁷⁵⁰ ⁷⁵¹ ⁷⁵² ⁷⁵³ ⁷⁵⁴ ⁷⁵⁵ ⁷⁵⁶ ⁷⁵⁷ ⁷⁵⁸ ⁷⁵⁹ ⁷⁶⁰ ⁷⁶¹ ⁷⁶² ⁷⁶³ ⁷⁶⁴ ⁷⁶⁵ ⁷⁶⁶ ⁷⁶⁷ ⁷⁶⁸ ⁷⁶⁹ ⁷⁷⁰ ⁷⁷¹ ⁷⁷² ⁷⁷³ ⁷⁷⁴ ⁷⁷⁵ ⁷⁷⁶ ⁷⁷⁷ ⁷⁷⁸ ⁷⁷⁹ ⁷⁸⁰ ⁷⁸¹ ⁷⁸² ⁷⁸³ ⁷⁸⁴ ⁷⁸⁵ ⁷⁸⁶ ⁷⁸⁷ ⁷⁸⁸ ⁷⁸⁹ ⁷⁹⁰ ⁷⁹¹ ⁷⁹² ⁷⁹³ ⁷⁹⁴ ⁷⁹⁵ ⁷⁹⁶ ⁷⁹⁷ ⁷⁹⁸ ⁷⁹⁹ ⁸⁰⁰ ⁸⁰¹ ⁸⁰² ⁸⁰³ ⁸⁰⁴ ⁸⁰⁵ ⁸⁰⁶ ⁸⁰⁷ ⁸⁰⁸ ⁸⁰⁹ ⁸¹⁰ ⁸¹¹ ⁸¹² ⁸¹³ ⁸¹⁴ ⁸¹⁵ ⁸¹⁶ ⁸¹⁷ ⁸¹⁸ ⁸¹⁹ ⁸²⁰ ⁸²¹ ⁸²² ⁸²³ ⁸²⁴ ⁸²⁵ ⁸²⁶ ⁸²⁷ ⁸²⁸ ⁸²⁹ ⁸³⁰ ⁸³¹ ⁸³² ⁸³³ ⁸³⁴ ⁸³⁵ ⁸³⁶ ⁸³⁷ ⁸³⁸ ⁸³⁹ ⁸⁴⁰ ⁸⁴¹ ⁸⁴² ⁸⁴³ ⁸⁴⁴ ⁸⁴⁵ ⁸⁴⁶ ⁸⁴⁷ ⁸⁴⁸ ⁸⁴⁹ ⁸⁵⁰ ⁸⁵¹ ⁸⁵² ⁸⁵³ ⁸⁵⁴ ⁸⁵⁵ ⁸⁵⁶ ⁸⁵⁷ ⁸⁵⁸ ⁸⁵⁹ ⁸⁶⁰ ⁸⁶¹ ⁸⁶² ⁸⁶³ ⁸⁶⁴ ⁸⁶⁵ ⁸⁶⁶ ⁸⁶⁷ ⁸⁶⁸ ⁸⁶⁹ ⁸⁷⁰ ⁸⁷¹ ⁸⁷² ⁸⁷³ ⁸⁷⁴ ⁸⁷⁵ ⁸⁷⁶ ⁸⁷⁷ ⁸⁷⁸ ⁸⁷⁹ ⁸⁸⁰ ⁸⁸¹ ⁸⁸² ⁸⁸³ ⁸⁸⁴ ⁸⁸⁵ ⁸⁸⁶ ⁸⁸⁷ ⁸⁸⁸ ⁸⁸⁹ ⁸⁹⁰ ⁸⁹¹ ⁸⁹² ⁸⁹³ ⁸⁹⁴ ⁸⁹⁵ ⁸⁹⁶ ⁸⁹⁷ ⁸⁹⁸ ⁸⁹⁹ ⁹⁰⁰ ⁹⁰¹ ⁹⁰² ⁹⁰³ ⁹⁰⁴ ⁹⁰⁵ ⁹⁰⁶ ⁹⁰⁷ ⁹⁰⁸ ⁹⁰⁹ ⁹¹⁰ ⁹¹¹ ⁹¹² ⁹¹³ ⁹¹⁴ ⁹¹⁵ ⁹¹⁶ ⁹¹⁷ ⁹¹⁸ ⁹¹⁹ ⁹²⁰ ⁹²¹ ⁹²² ⁹²³ ⁹²⁴ ⁹²⁵ ⁹²⁶ ⁹²⁷ ⁹²⁸ ⁹²⁹ ⁹³⁰ ⁹³¹ ⁹³² ⁹³³ ⁹³⁴ ⁹³⁵ ⁹³⁶ ⁹³⁷ ⁹³⁸ ⁹³⁹ ⁹⁴⁰ ⁹⁴¹ ⁹⁴² ⁹⁴³ ⁹⁴⁴ ⁹⁴⁵ ⁹⁴⁶ ⁹⁴⁷ ⁹⁴⁸ ⁹⁴⁹ ⁹⁵⁰ ⁹⁵¹ ⁹⁵² ⁹⁵³ ⁹⁵⁴ ⁹⁵⁵ ⁹⁵⁶ ⁹⁵⁷ ⁹⁵⁸ ⁹⁵⁹ ⁹⁶⁰ ⁹⁶¹ ⁹⁶² ⁹⁶³ ⁹⁶⁴ ⁹⁶⁵ ⁹⁶⁶ ⁹⁶⁷ ⁹⁶⁸ ⁹⁶⁹ ⁹⁷⁰ ⁹⁷¹ ⁹⁷² ⁹⁷³ ⁹⁷⁴ ⁹⁷⁵ ⁹⁷⁶ ⁹⁷⁷ ⁹⁷⁸ ⁹⁷⁹ ⁹⁸⁰ ⁹⁸¹ ⁹⁸² ⁹⁸³ ⁹⁸⁴ ⁹⁸⁵ ⁹⁸⁶ ⁹⁸⁷ ⁹⁸⁸ ⁹⁸⁹ ⁹⁹⁰ ⁹⁹¹ ⁹⁹² ⁹⁹³ ⁹⁹⁴ ⁹⁹⁵ ⁹⁹⁶ ⁹⁹⁷ ⁹⁹⁸ ⁹⁹⁹ ¹⁰⁰⁰ ¹⁰⁰¹ ¹⁰⁰² ¹⁰⁰³ ¹⁰⁰⁴ ¹⁰⁰⁵ ¹⁰⁰⁶ ¹⁰⁰⁷ ¹⁰⁰⁸ ¹⁰⁰⁹ ¹⁰¹⁰ ¹⁰¹¹ ¹⁰¹² ¹⁰¹³ ¹⁰¹⁴ ¹⁰¹⁵ ¹⁰¹⁶ ¹⁰¹⁷ ¹⁰¹⁸ ¹⁰¹⁹ ¹⁰²⁰ ¹⁰²¹ ¹⁰²² ¹⁰²³ ¹⁰²⁴ ¹⁰²⁵ ¹⁰²⁶ ¹⁰²⁷ ¹⁰²⁸ ¹⁰²⁹ ¹⁰³⁰ ¹⁰³¹ ¹⁰³² ¹⁰³³ ¹⁰³⁴ ¹⁰³⁵ ¹⁰³⁶ ¹⁰³⁷ ¹⁰³⁸ ¹⁰³⁹ ¹⁰⁴⁰ ¹⁰⁴¹ ¹⁰⁴² ¹⁰⁴³ ¹⁰⁴⁴ ¹⁰⁴⁵ ¹⁰⁴⁶ ¹⁰⁴⁷ ¹⁰⁴⁸ ¹⁰⁴⁹ ¹⁰⁵⁰ ¹⁰⁵¹ ¹⁰⁵² ¹⁰⁵³ ¹⁰⁵⁴ ¹⁰⁵⁵ ¹⁰⁵⁶ ¹⁰⁵⁷ ¹⁰⁵⁸ ¹⁰⁵⁹ ¹⁰⁶⁰ ¹⁰⁶¹ ¹⁰⁶² ¹⁰⁶³ ¹⁰⁶⁴ ¹⁰⁶⁵ ¹⁰⁶⁶ ¹⁰⁶⁷ ¹⁰⁶⁸ ¹⁰⁶⁹ ¹⁰⁷⁰ ¹⁰⁷¹ ¹⁰⁷² ¹⁰⁷³ ¹⁰⁷⁴ ¹⁰⁷⁵ ¹⁰⁷⁶ ¹⁰⁷⁷ ¹⁰⁷⁸ ¹⁰⁷⁹ ¹⁰⁸⁰ ¹⁰⁸¹ ¹⁰⁸² ¹⁰⁸³ ¹⁰⁸⁴ ¹⁰⁸⁵ ¹⁰⁸⁶ ¹⁰⁸⁷ ¹⁰⁸⁸ ¹⁰⁸⁹ ¹⁰⁹⁰ ¹⁰⁹¹ ¹⁰⁹² ¹⁰⁹³ ¹⁰⁹⁴ ¹⁰⁹⁵ ¹⁰⁹⁶ ¹⁰⁹⁷ ¹⁰⁹⁸ ¹⁰⁹⁹ ¹¹⁰⁰ ¹¹⁰¹ ¹¹⁰² ¹¹⁰³ ¹¹⁰⁴ ¹¹⁰⁵ ¹¹⁰⁶ ¹¹⁰⁷ ¹¹⁰⁸ ¹¹⁰⁹ ¹¹¹⁰ ¹¹¹¹ ¹¹¹² ¹¹¹³ ¹¹¹⁴ ¹¹¹⁵ ¹¹¹⁶ ¹¹¹⁷ ¹¹¹⁸ ¹¹¹⁹ ¹¹²⁰ ¹¹²¹ ¹¹²² ¹¹²³ ¹¹²⁴ ¹¹²⁵ ¹¹²⁶ ¹¹²⁷ ¹¹²⁸ ¹¹²⁹ ¹¹³⁰ ¹¹³¹ ¹¹³² ¹¹³³ ¹¹³⁴ ¹¹³⁵ ¹¹³⁶ ¹¹³⁷ ¹¹³⁸ ¹¹³⁹ ¹¹⁴⁰ ¹¹⁴¹ ¹¹⁴² ¹¹⁴³ ¹¹⁴⁴ ¹¹⁴⁵ ¹¹⁴⁶ ¹¹⁴⁷ ¹¹⁴⁸ ¹¹⁴⁹ ¹¹⁵⁰ ¹¹⁵¹ ¹¹⁵² ¹¹⁵³ ¹¹⁵⁴ ¹¹⁵⁵ ¹¹⁵⁶ ¹¹⁵⁷ ¹¹⁵⁸ ¹¹⁵⁹ ¹¹⁶⁰ ¹¹⁶¹ ¹¹⁶² ¹¹⁶³ ¹¹⁶⁴ ¹¹⁶⁵ ¹¹⁶⁶ ¹¹⁶⁷ ¹¹⁶⁸ ¹¹⁶⁹ ¹¹⁷⁰ ¹¹⁷¹ ¹¹⁷² ¹¹⁷³ ¹¹⁷⁴ ¹¹⁷⁵ ¹¹⁷⁶ ¹¹⁷⁷ ¹¹⁷⁸ ¹¹⁷⁹ ¹¹⁸⁰ ¹¹⁸¹ ¹¹⁸² ¹¹⁸³ ¹¹⁸⁴ ¹¹⁸⁵ ¹¹⁸⁶ ¹¹⁸⁷ ¹¹⁸⁸ ¹¹⁸⁹ ¹¹⁹⁰ ¹¹⁹¹ ¹¹⁹² ¹¹⁹³ ¹¹⁹⁴ ¹¹⁹⁵ ¹¹⁹⁶ ¹¹⁹⁷ ¹¹⁹⁸ ¹¹⁹⁹ ¹²⁰⁰ ¹²⁰¹ ¹²⁰² ¹²⁰³ ¹²⁰⁴ ¹²⁰⁵ ¹²⁰⁶ ¹²⁰⁷ ¹²⁰⁸ ¹²⁰⁹ ¹²¹⁰ ¹²¹¹ ¹²¹² ¹²¹³ ¹²¹⁴ ¹²¹⁵ ¹²¹⁶ ¹²¹⁷ ¹²¹⁸ ¹²¹⁹ ¹²²⁰ ¹²²¹ ¹²²² ¹²²³ ¹²²⁴ ¹²²⁵ ¹²²⁶ ¹²²⁷ ¹²²⁸ ¹²²⁹ ¹²³⁰ ¹²³¹ ¹²³² ¹²³³ ¹²³⁴ ¹²³⁵ ¹²³⁶ ¹²³⁷ ¹²³⁸ ¹²³⁹ ¹²⁴⁰ ¹²⁴¹ ¹²⁴² ¹²⁴³ ¹²⁴⁴ ¹²⁴⁵ ¹²⁴⁶ ¹²⁴⁷ ¹²⁴⁸ ¹²⁴⁹ ¹²⁵⁰ ¹²⁵¹ ¹²⁵² ¹²⁵³ ¹²⁵⁴ ¹²⁵⁵ ¹²⁵⁶ ¹²⁵⁷ ¹²⁵⁸ ¹²⁵⁹ ¹²⁶⁰ ¹²⁶¹ ¹²⁶² ¹²⁶³ ¹²⁶⁴ ¹²⁶⁵ ¹²⁶⁶ ¹²⁶⁷ ¹²⁶⁸ ¹²⁶⁹ ¹²⁷⁰ ¹²⁷¹ ¹²⁷² ¹²⁷³ ¹²⁷⁴ ¹²⁷⁵ ¹²⁷⁶ ¹²⁷⁷ ¹²⁷⁸ ¹²⁷⁹ ¹²⁸⁰ ¹²⁸¹ ¹²⁸² ¹²⁸³ ¹²⁸⁴ ¹²⁸⁵ ¹²⁸⁶ ¹²⁸⁷ ¹²⁸⁸ ¹²⁸⁹ ¹²⁹⁰ ¹²⁹¹ ¹²⁹² ¹²⁹³ ¹²⁹⁴ ¹²⁹⁵ ¹²⁹⁶ ¹²⁹⁷ ¹²⁹⁸ ¹²⁹⁹ ¹³⁰⁰ ¹³⁰¹ ¹³⁰² ¹³⁰³ ¹³⁰⁴ ¹³⁰⁵ ¹³⁰⁶ ¹³⁰⁷ ¹³⁰⁸ ¹³⁰⁹ ¹³¹⁰ ¹³¹¹ ¹³¹² ¹³¹³ ¹³¹⁴ ¹³¹⁵ ¹³¹⁶ ¹³¹⁷ ¹³¹⁸ ¹³¹⁹ ¹³²⁰ ¹³²¹ ¹³²² ¹³²³ ¹³²⁴ ¹³

[illegible]

płynął rzeka - skromnie, ale po-
 między jedną wiosną, gdy i akcja
 naszego powstania ujrzał, całą
 przestrzeń. Tę wprost, aż do
 miasteczka, kalana, woda: fale.
 przetrwały się - woda, przybywała,
 i w jej głąbie nie ustawał ten
 było przez dusi tę, po których
 powoli ustępować zaczął stać się
 świat, porostawiając - porost - groble
 i mosty, / groble - i mosty powstanie
 a więc ^{nie mogące się oprzeć} ~~znane~~ ^{rozpręgnięciu} ~~przez~~ ^{nie} ~~walną~~ ^{lekką}.
 Stwierdzić, że nie było potężna
 nie dawata nigdy dotąd wód, która
 chociaż w swoich wiośniach przetrzy-
 mach nie długo trwała na nizinach,
 jednak. gdy przetrzywała - na, na nizinach

Mała, w niektórych latach, to jase, rbo-
re i ta sama. praca. I przykłada
tak raftownie, tak niepodziwianie
i była. przykłada, i straci ogólnych i
przygod pojedynczych. Owego roku, o
którym wyżej wspominałem, przed na-
dejsiem. wody, dał się dyder prawie
z bliźniej wsi po ra. Morzuim do
Sierzy. Było to bardzo rano. szedł nizi-
na, w tem uczył, że grunt dotąd sa-
chy mokrym się staje, że mu woda
przedszy biała, a i do noster do-
chodzi - droga prowadzi wyżej, więc
sądzi się być od tej nster na piersi
wolnym, ale tu dochodzi mu wo-
da do noster. Kolan, za chwile
na jej po pas. Także. Sądził
wdrapać się na drzewo i na wysięgi

gałczach, ię ubierali, gdy woda
sąsta, ^{wsta} pochłonięta węgłem, kwiak,
a tylko wyranie. Dława i dubki
koriny po nas na, wytańczyły. Kieday
krawczyk głodny, dzikocięty, wytrę-
słomy, sił się dłać na. Dławi. Dwa.
dni i dwie nocy; nocy kłopotu, bo
ten nam łowca, odganiał. na. nie-
pewnem oparciu. Wierzę go dła.
chłopski pływacz, łódź uchyłat zła-
ła. rozpaczkowe. wolanie. uchyłat
go żyłna, a uchwycy go na. Dławi.
pochwycat i zabrat niezręczliwego.
Dława, nasu. Polisie. sowne, kła-
ina, wilgoci, a jednak domy, zabudowa-
nia gospodarstwo, chaty nigdy tam
nie padają, i nie cheni. ^{nie} głąba

jak mi tu / w Krakowie / przed się
widzieć; wadę, że to z tego powodu, iż
drewo budkowe, bywa tam w dobrym
gatunku ^{osnowe} - fa- nieprosi do budowania
wybiegają, zwykłe, wysiada, piaskowate,
nie - mają, porażonej wody. —

Jeszcze - rok cały spawa. Łatuszka prze-
bywała. przy nas w Br. i chociaż
jeszcze tu mieliśmy więcej towarzystwa,
i swego rodzaju, więcej uścisnienia i znajo-
mości, to jednak w końcu domowem
porostawiam sobie samotność. Pomimo
to, że równa mi prawie wniknięcie czoła
jednej ze. znajomych ucyła się, przy
pannie Łatuszki. Dziwny to był charakter

tej dziewczyny; nie w niej tego co
wielkie dziecięco-mlodzieńcze zamięszenie;
popędu uczucia nie; samoknięta w so-
bie, sędziwsza, niechętna wyjękaniu.
Czemu przypisać także upokorzenie, a
temu kierunkowi futurystycznego wy-
chowania — nie sądzę, bo starsza jej
siostra w tych samych, a może i
gorzej warunkach — dzieciństwo i
młodość spędziła, a jednak
obok uprzejmości, włościwości, miłości
kochańczej dużo posiadała. Otóż powie-
działabym, że tak Helena, jak wiele
innych osób, przyniosła z sobą na świat
te zanady, które nie wypływają z na-
latości, ^zwinów sprzyjających anolizacji,
zapuszczyły w duchową jej istność głę-
bokie noże; Helena najpierw — najgł

egoizm i żmysłowość, rozum zaś był
w bardzo małym gatunku i cyfrowości
^{moralnych} ~~tych~~ nie mógł rozbierać, nawet późnij-
szych latach. — Jasi był słownym
nauczycielem do uczenia się — którego ile
wydawa, niewaga lub afektator
pięty murek wywołowały z ust panny
Łasowej potok wyrazów obelżywych, wzy-
wanych chyba, między ludem, ~~tem~~
sobie sprawiała ulgę nauczyciela, a
uczeńnica nigdy się nie tłumaczyła,
nie ośmiewała oburzenia, ale odchodziła
po lekcji miała wyderani uśmiech
na ustach; ~~uważała~~ nie sądzi, by takie
wytafecenie panny Ł. jej boleło — nie dła-
ta o nie. Później w życiu mojem prze-
konana się, że niżsi poziom umy-
słowy nie przeżył rozwoju ~~116~~ <sup>uczenia i sta-
dnie</sup>

tamę wrobelni wniostym posędom.
Będąc tak saure sama, myślę do
Boga dążyć i' chociaż bieda wto-
da, bo całkiem mając lat 14^{cie} o smier-
ci marzyłam i' pewna, przejmowała;
ale bolów życia się łzyłam, o i' ba-
dło. Czytając o męczeństwie s.s. Per-
petui i' Felicyty przez K. Holowniński-
go prosiłam Boga by mnie od
wielkich wdzięku w życiu bronił
— pojąc nie mogłam chęci męczeństwa.
„Lawra bieda” powieść Kraszewskie-
go gniewała mnie — po co smutki
w życiu, ono ma tyle uroku, gdy
się nam uśmiecha; a jeżeli śmierć
mnie nie przeszkadza, to dla tego,
że wiara w obcowanie dusz była

117
Ja i jest teraz / we mnie wółna. O
rycia jednak tak wiel, wół się spo-
dziwiałam! Że śmierć nie była ^{mi}grozą,
płestraczem, to mi się przekonała, gdy
mi ona po swarości zagłębła ^{mi} w oczy.
Było to niedługo po wyjeździe panny
Z. pełnej światłami nowego starożycia,
ojciec za interesami bawił w Albiem
gubies; w przygotowaniu do wigilii przy-
mieszano połow ryb, Lucia wyjechała do
Kiedyni. Na rozdzielania co miało
być dla nas, a co dla cielebki. Miał
od kilku godzin pragnienie doznać to,
które wadziłam, że ugaszę napłatając
skoro wypije soku sora winowego; nie
długo, że ten sok, wyciśnięty z win-
nych jagód, kawie stał w korytarzu,
nadkapi apteczki i dzielącej ^{na} nas pokoj

o rajmowanego pięć oja pokój.
Nie biorąc sztafki chwycił
butelkę i przechyliwszy głowę ^{w tył} nalał
dobry kawałek do garbka; ale nieśledy,
nie soku, ale kawału siarczanego,
sprowadzonego dla bycia, który z oja
pokój, pięć sztafki, przesłano
no do apteki. Boi, przesłanie
adęty mi przytomności i wbiegł do
stolowego pokoju, chwycił mle
ko w rękę stojące w blady.
Kuchnia adęty, że się dawa, pokr
nięciem cegły twardego odbiła mi
mleko, a chce uderzyć w plecy
ulatać się, twardego przednio
tu, mackę się od tego bronić i to
stanowi ciemną stronę, tego smut
nego w moim życiu epizodu.

Ale niebawem wchodzi Loria i po
 śladach wstrząsu na sukni, łom czoło
 jego z ust występuje, pokazuje w jakim
 jestem niebezpieczeństwie, więc obejmując
 mnie, całuje i woła głośno: „Ty się
 nie bój”. I coś zdumienie tylko
 uczulam, że już koniec mój nadcho-
 dzi; ale inaczej Bogu się podobalo.
 Na ręk w pokój, nagle Loria
 uchylił drzwi i wyszło wspaniałe
 ga matki, na teraz gwarowny, który
 z pokonem ryb był przyczyną, a
 dowiedziawszy się o wypadku, natych-
 miast ruszył samoskramami do bliski-
 go miasteczka, do dobrego lekarza,
 opowiedział mu co się stało i zabran-
 go z sobą. Jakkolwiek to nie
 trwało dłużej nad godzinę, jednak już
 z łagodnością udało się przekonać matkę

radanego mi przez lekarza emetykiem,
suchliną bowiem szybko ^{nie powiodła} przysychała.
A jednak przybyły w kilkanaście
godzin doktor przyznał, że to jedy-
nie lekarstwo lekarza uratowało
mnie, jako też i to, że wkrótce nast-
ępny chwycił po obiedzie, po użyciu
pokarmów. Spędzi, których posta-
wienie na gardle go w przebiegu
zdech dać uwolniły mnie od suchliny
wewnątrz, a przykucie następnie na-
stało ze smutkami doświadczenia;
całe jednak dać i nie mogłam przy-
mować żadnych pokarmów. Drugi
raz również ten Mergelno urat-
wał mnie od śmierci. Honoratio-
sty mnie do adnego Morquie: lenki,
postrzyły powoź w samym środku

ręki' upadł w głąbię - na raz, ^{wówczas} samro-
 na roztalan w wodzie i ~~tu~~ także
 z'dziwiona tylko byłem bliżnością, śmiej-
 ci. ~~na~~ ^W jednej chwili konie silniej nac-
 iągnęły, bo powóz trochę się z wody
 wydostał, ale jednocześnie nachylać się
 zaczął do wywrótu. I tu była koniec-
 na strona wypadku, bo stangrej-
 sdam usiłował schwycić za
 głowę jadącą, że mąż, Marynię, lewą
 usiłowaniami rąk jego odarewinał słom-
 kowy, ślizki, bo mokry kapek
 Maryni, ~~ja~~ ^{ja} także aż na budy-
 powożu, który nie przestawał
 się chylić i gdyby nie Maryśko,
 który się skusił wstać i mnie
 schwycił, szoryt do łocki, a na-
 stępnie i Marynię ~~upadł~~ ^{upadł} ~~upadł~~ ^{upadł}
 porachyżony byłby obie na dno, bo

powóz chyłt się ciągle do przynależa, a nocy nam indolent.
Mogęko kar, która z siłownikiem,
a i kilku jeszcze ludzi snarli się
u brzegu, bo w chwili gdy nocy
nas do wody wiozły, kucharz Na-
tyl, pełnący wówczas służbę łowcy,
zsunął się z mosta, a że to było
zaraz przy wypłynięciu ze dworu, więc
wpadł do wody, ciekawej z przynależa;
panienka ^{tonie} ~~złoty~~ "Mogęko więc
rzucił się pierwszy, a za nim
zestąpi na gospodarską, naraż, pod-
wójcy; ~~nim~~ ^{nim} także odwieziano już ~~złoty~~
ko był przy nas. —

Łosia miała trzech starszych się
o jej rękę; serce panny porzucił ten
który się jej nie podobał, więc się
sporecniwał temu związkowi. —

Oddalenie

121

za córki? Do cija przybyła waina wie
w młodej i cień młodej dziewczyny przybyła,
wyrykiwana gorliwie przez nasza, prze-
wodniczkę, jako rękoma, oficerunkę ucienio-
wionych. Ojciec ~~oprac~~ ~~wyją~~ ~~wyformis~~
~~nej przybyły~~ ~~szedł~~ od cicia pracy na
rolę; właścicela wai chciał da córki;
chciał da niej dostatniego bytu — su-
nowem: samkami szedł, że przełanie
jej ukoś; inaczej się stało wzmocnić
go jeszcze: da niej i da siebie
długie dał goryczy wprowadzić, bo
nie było kochającego serca, wyrozu-
miałego umysłu, któryby doprowadził
do wzajemnego porozumienia te dwa
charaktery tak do siebie podobne
w pojęciach i dążnościach — nie
było matki młodej dziewczyny.

Ze ścieżki Przemysłu składano się
po większej części z ludzi nieamori-
nych, chociaż nie brzoło i dostatek;
i pięknymi cegłami i ceglami. Był
nasze stocznice. W myśli mi
stał dom pp. Kallanow: on i żona, wy-
soki, z czerwoną chustką, z nowa, ucto-
wiecznie chodzący po polu, chociażby
miał uwić - ile gości tak był w ob-
cym domu; nie był głębokiego rożum,
ale nieporównanej sprawności cło-
wik i stał w wielkim strachu. Do-
stajęcy u naszego ojca. Ponieważ urząd
sędziego należał u owej chwili do wyboru

słachty, zatem Jęgie. lata : zająwał go sp.
 Kalkant, a. zowa. jego pomimo grota. Dłeci,
 składającego się, z pięciu synów, poma-
 gata., ka., nawet. prowadził; za. urządził
 nami. mgła, gościnia. Patwo. i. niełatwo
 było odczerstwić. i. wygodę, polęczyć, nie
 nadążając - pracy właściciela. Dom w Br-
 cach był długi, bo początkowo. budowany sta-
 dwóch braci, ale. sp. Major umarł, więc
 własność. powróciła. w rękach sp. sędzie-
 go. i. mała. bardzo usługa, miała. sp. Kato-
 laurona utrzymać. i. w domu, i. wszędzie wielki
 porządek; gościnia. przyjeżdża. zawsze. och-
 cym. sercem, ale. tym. tylko co. Bog-
 u. domu. Jaki. radyla., na. wymyślił.
 radus. się. nie. radząc. u. niej. opar-
 kawo. rodził, bo. normalnie. miała. gąsien-
 ki. jabłek. i. gruszek. i. gdy. jedni. nie. dopi-
 sat,

to drugi obficie - to nagrodził. Nowem
całe gospodarstwo było spokojne i p. Kallanowa
nigdy ^{nie} chwaliła swoją pracę, nigdy so-
bę gościła. nie zajmowała. Choć, niej-
byt cenny - był nobility - zajętej gospodarstwem,
o wiele starszej i samodzielnego domu, lu-
bić ugościć Marynaty, senną, pielnie-
ni, wszelkiego rodzaju - przyjmować poja-
wiający się na stole. Swoje się goście
u karał. Oprócz siebie dawno. ^{dwie} ~~cztery~~
wiejskie kobiety przychodziły do po-
mocy w urządzaniu - jada, chociaż
w oficynie, wcale dobry kuchnia
i potrawa obiady i kolacje. W gar-
derobie - na - półmisku. Zmierz był.
ciężki, i staruszką. Kiedy nim się
wciąż uwijała. To też gość. miał
nie tylko doładek setny, ale nawet

przepełniony, ale formowy i ładny i gospo-
dynia nigdy raczyć nie mógł; za to
pan domu siedział zawsze w salo-
nie - przy stole, pod oknem,
można było go widzieć i niechęć
w domu lub słuchającego pasyans.

A wielkiej kataracie i ciemności nie jęczał
i furymę uwijał, ale w gospodarstwie
nie był samolubny i sprytnie nacz-
ynienny utrzymywał, że w ^{zaję} ~~zaję~~ ^{zaję}
pole storkowate, - także gospodar-
stwo, tak dany jak męga, mogłoby
doprowadzić do ruin, żeby nie to,
że to matrięstwo świata tylko jedno-
go zna i że pani utrzymywała
zaiste od ^{braci mających} ~~ostatniego~~ ^{braci} majątku
Pratowa wspomnianego stała się
miana z arystokratycznymi ~~domami~~ ^{domami}

dotury mata, kocha, siostrę męgową,
z góry kochowała; wreszcie ^{jej} z wiel-
kim był uszanowaniem dla ciotki - ona
wywalała to jego dobre serce, które ze
swoich dodatkich stron nie wie-
dzieć pamiętać kilku lat przedtem
w wojnie. Dla roztępienia, w ulanach,
wzięwszy rannego majatku po śmierci
matki, był ^{wzorem} (ciężko) pracowitości, a
wyróżniał się dla powołanych
wzorem. Ale nie tylko dla ludzi
miał współczucie, również nawet
czynną, litością okazał: raz spotkał
w polu psa, który się ledwie właził;
na narmiony; został przy domu, ale ona-
rzał się, że ma wyskoki na grzbie-
cie; pan Cezary Charkat go leczył,
co się ze skutkiem udało. Spadki po
stryjach, bogate odcienie, oraz usilna
praca spowodowały to, że jego fundusz

p. Czarnego był jedynym z najwęższych
 w gubernii, to jednak nie wstępnego
 ani na umniejszenie jego pracy, ani
 na jego zachowanie się w gronie są-
 siedztwa. — Tuż obok niego była wieś
 Moronie ^{Diemiańska} przez p. Korbaczewskiego
 czterech córek i dwóch synów; o
 córkach wspominałem najpierw, bo
 one są widoczne w rodzinie, nawet
 przed ojcem. Oto wszystkie są ra-
 zem: wdowa Iłotnicka wcale
 łacha osoba, ale w rękach wertywa-
 roznawiająca, druga Teofila stanowią-
 ca niejakie echo siostry; tej siostrzycy
 i dwóch wstawnic Piórków i Łęgow-
 skich. I Piórkowa, i chowa ^{na półtęży} siostrzycę
 u niej, przedryczy Iłotnickę — na-
 razie nie można kochanie czego ona
 chce, o co się spierała. Odebrane

sprzećni' niema, bo wogóle' nie stały
się zgodzając, że jękać' ełłoty trzeba
u karać' za kłódnictwo, i ojcie temu
się nie sprzećniwa, i dwaj bracia mił-
cząco się zgodę przychylają do wyra-
żonego zdania; ale to zdanie ma
wywady, ma przekonujące dodatki;
stok jak grad wypis, się i ułt cła-
rech siost. I. miła ciwosna,
kameł w głowie się raki po tej
wypis, duszno sta. uayche, cho-
ciaż smakosz radby był i przyje-
cia. — ^{Dalej} Para. Janiwa Jarefai-
^{Sprzymiank} tak brzydnie twarzą w rycie się
widziano, ale maż ma durre
rozuwu, a kóna wiel rozumnej
dobroci. Miu tak w zgodzie

nie mieli, bo pan domu więcej się
 kochał w krawcach, niżeli w po-
 lowaniach i płęjąciach... A para-
 panstwo decydujące ^{niecierpiących} tych obok
 bogatych p.p. Józefów — gospodarstwo
 na włość ziem: on samowolnie był
 geometro skomunikacją jak u nas nary-
 waną, ale na starość już mu było
 nie do tej pracy, niedawiska; nie
 dostykał; co raz najmłodszą swą
 wnuczką, bo tak mówił o jej
 wieku wypadło. Pani decydująca ^{niecierpiących}
 na, umiarkowana babcia, rozpo-
 rządzała jak to jej branie, pro-
 wadzenie utrzymywał, że umiałby
 raz, jeżeliby się ze swoją kochanką
 pościelił. I tak niegdyś mówiła
 dalej, piętnaście lat, a w ~~1811~~

ni' się mał' nie spreciwił, alie' saen
jednego, niewem już' z janiego powo-
du, awedzie' kaczal. O swain hdy-
uż tam: „umrzedz”, no i' tak to
pokutnowate, dodawata swie-
jąc się, że knowe życie nam
płynię bez spłeczek. Oboje mat-
rinstwo powtarzato nie raz, że chci-
liby w jednym dniu umrzeć — i stało
się tak prawie. Od paru dni sta-
ruszka zaniemogła, mał' przy niej
siadywał, alie'ci' trzeciego dnia nie
przyszedł, czemu — pytała meina go,
pewno chory, o nie odpowiadając jej
cierpiącym nie jest, tylko trochę nie
domaga; a on swain usnął cichutko
suen wiecznym, piętego dnia swej

choroby utykała much wielki' starus-
ka — wynosiła umarłego z domu — a
pominie, iż chciała ją utwierdzić w mie-
nieniu, że mąż żyje, pieszczta ciągle
powtarzając: — już go tu nie zobaczysz,
bosie go złożyli' w grobie — naka-
juteż wydata ostatnie tchnienie. —
Córka, ta ostatnia, która staruszek na-
rywał wnućka, było to istota, o ile
się zdawało, zupełnie bierna — do rozmow,
wy, do wyrażenia zdania o cieniu
lub o kimś pociągając ją, było nie-
podobna, chociaż już miała lat 17.
Okazuje się jednak, że każdy osobnik
do czegoś jest zdolny, należy tylko
te zdolności odnależć i wdrożyć.
W sąsiedztwie grono teatr amatorski
„Stacya poctowa w Huley” Kordemian-
skiego; wolał dyfki próbować 205 dać

paru osobom, ale każda z nich nie
wywiązywała się z zadania; i nalei
owej wobec zaproponowanu by
byłoby rok przyjęta. — No; była
byłaby z janki i sam Koleniowski
byłby pewno zadowolony. — Czy
pożniej będąc — dóna, ubojego sła-
chetki, siedząc — nad kolebką dziecka
lub pilnując drabini i wkrótce upro-
dwinę, przypominata kiedy owe
podręczki, pochwały za suanomi-
cie utworzony typ wydawni; rzu-
jący doskonałe interesa sła-
chty —
panów, a i umiejacej nie mniej
dobre i swój prowadzić. —
Daa okolicznych włosci, ^{Alexander Sołtan} ~~jedno z nich~~
~~decydujące znaczenie~~ ^{St. ...} za
sprawę, się odem — mówiąc, że w jed-
nym i w drugim domu należącego

120
do arystokracji miejscowej przyjęto go
chludno, zrozmiewszy jego projekty, bo
znane było w okół postępowanie
młodego dziedzica z ludem. I Diwana
tam go najbojętniej przyjęto, gdzie sam
pisał damu uciśniętą włosianą — dając
się to tłumaczyć tem, że matka
pamięta, osoba że wreszcie miał gada
zoczenie, innego meża z data. Na
cożki niekiedy ^{był} jej życie. — A Diwana
też, dając bratnią z ławie piana
płotna — posłuszny, przywiódł sobie
żonę; gwałt i powietrze ukraińskie
wyhodowały ilicmy okas; skrzy,
wspamiętały, gdyby to było światem
nie człowiek. Wzrost, że na; naga
tworzą cała bez zarzutu, ale bez upadku
i uciśnienia był wyraz tej twórcy. Przeko

naślępiło rozczarowanie, a nieszczę-
śliwiec dochodzące do szczytów obłą-
ka strony meża, którego piętna
i krewka ukraina. Zmieszanie się
umiała. Matkę swoją się rozcho-
dziło i znowu się gubiło: on roz-
powiadał, iż gdy raz był w mies-
cie powiatowym oddalonym o mil
9 od miejsca zamieszkania młodej
pary, żona go wezwwała uwy-
szym postanowieniem do przybycia
do uśmierzenia nieposłusznej stu-
żonej; stawiał się na jej wezwanie,
harat świeżego dziewczęcia, a żono-
ciwoty się do żony wrócił: mąż
czegoś chwiał. O. Koniecy to opo-
wiadanie, czemu nie mam ^{koniecy} łagod-
go charakteru. A być może, że

gdyby
reby ten człowiek dostał byt kobie-
ty z sercem i umysłem porównie-
nym, wstęglaby ona zbawienie
na jego gwałtowne uspokojenie,
ale to są marze. — Wzrósł pan
słotną potęgą, wychowania dwóch
swych córek, dwóch slierget
diewcząt, pod innem kierow-
nictwem jak ich matki, ale
smierć mu przeszkodziła w speł-
nieniu jego zamiarów. Niż jed-
nak ona nastąpiła już od lat
kilka matęństwo radko się
widywało: on mieszkał w jed-
nym majątku, a ona w drugim
i jako bliska kasia - sąsiadka
codziennym, a - nieaż i innym gościem -
bywała, bo gdy wpadła na jakiś opowia-
danie

to berustanie je powtarzane, a
powtarzając dodatek robota także,
że "francu nieprawdowie rabar-
wają" ^{one} owe opowiadanie, które
również miało za tożs. rachwy-
ty ogółu na jej figurację. —

Od tego raz tej figuracji równy
miałymy równie dużo książek;
kupował ich bardzo wiele, a
i cenych nieraz jak Histoire
romaine Micheleta. Waterloo
Cassefigue'a de Christ de
vant le siecle Prochy de Lor-
gue. W ogóle nie rbywato

nam na dziełach imaginacji
^{jak pamiętniki i wspomnienia itp.} a. ^{politycz.}
i nauki, ostatnie postarzał
nam ośaj Michalowie i pan ^{Michal.} ^{Redaktor}
i młodszy ^{Włodek} Normow, oba tych

panów bardzo lubian, ale nie waka-
 tam się im sprzeciwić, gdy w kwestjach
 religijnych uważyli ^{choć i wroci} (pogląd, a toś coś w nich)
 jakkolwiek nie lubił bym tego;
 tego porostawiał w towarzystwie, mo-
 skim jednak nie bronił mi nigdy sta-
 niekimi językowej; o to ja - trivis, w obec-
 niego, byłam równa, w towarzystwie,
 bo zawsze mnie przedmiot norma-
 wy porzucił. - Stała się, że za facho-
 ro - pięć, które otrzymałam, i przy-
 chodu. Za mało dostało - to tylko do nas
 należało / i pisał sobie u wędrownego kosa-
 rza - historyę, polską, i straszną
 i mam ja, Polkę, i te - zawsze, i kontynu-
 ków pierwszych, które przegwarantowa-
 nowych wydawnictw - "Księga świata"
 Skimborowicza - zachwycała. 128

wędz, ekonomic, klucze, i. t. p. usług
 anality na pewno spełnienie swych, i
 daa w dzień 1^o 2^o 3^o 4^o 5^o 6^o 7^o 8^o 9^o 10^o 11^o 12^o
 i paru. natężonych, ~~na~~ ^{du} na kontrol
 tach w piśmie. Wiedza, o liście
 tym rebram. Kupce, wszelkiego
 rodzaju, ciągnęli do miasta, a więc
 z Milna. Głównyberg częściej swej kwe
 gach nadzyszał, no i z tego miasta
 przybywała, nieraz trzupa, a także
 linia ~~roczka~~ już nie wiem, skąd,
 a i modniarę, i wszelkiego rodzaju
 ju - ludzi potrzebujących grocie. A
 szlachta - mniej ogólna, no, bogatsza
 naturalnie, kawila. się, przy wielonym
 stoliku; częściej, dał miara, a systema
 panom - na rodzinach, na synach, i
 tak narywane tańczące ^{publiczne} ~~publiczne~~

Sierżacy raz gdy ojciec nam zapowia-
dzał, że pojedziemy na kontinent,
myślałyśmy, że już chyba węgier. w ry-
cinie nie może nas spotkać. Przejmując...
Był się na raz ludzi widzieć, tyle
strójnych. Już pod czas nabożeństwa. od-
puszczanego na. St. lutni. Czerwice,
a więc sucha, błota. nie ma. na ulicy,
ale kurz, kurz okrąsny kaciątką suchą
mi, podnoszący wiatrem; materię powia-
ta - oddają sobie. wzięły powołanie cho-
ciarily wieżami. ^{od siebie} rozjaśniały o niktą-
nasze. ^{od siebie} naokoło. ^{od siebie} mamy zjawiają-
w tym samym zakresie, u. e. kłuchi
kieruchy: wesoła. i tucista. upada-
do nas prawie co chwila. i opowiada.
jak się bawiły na nasze; ona i jej
kuzyni; my tam nie byłyśmy, bo ojciec
nie chce. szukać. Sta. nas nogos miał.
kuzęcego, słowem nie chce bym. bywały

na publicznych zabawach. Ale sta-
 ciem: ma zabawie: nieco starszemu w sińsku
 więc jedziemy do Kosczeniz spotkaliśmy się
 w sińsku, powstano nas o przybycie
 Teresia, Marynia, które widziałyśmy
 dziećmi będąc: same siostrzyczki, także
 siostra - Janina, a wiozącą arystokrata-
 cy powiatu ~~z~~ już i Kosczeniz, iur-
 dity, braty tam: brat - młody
 u - siłny, a. Marynia - miała
 — dobry, głowę i piękne uśmiechy
 wsi Kosczeniz. więcej miękko-
 nocka - dąbata, ale. Marynia - bardzo
 miła, wesoła, serdeczna. Młody mi-
 pod rektorem, że ma: starszego się,
 a - młody, ładny, bogaty i dobry, bardzo
 dobry. Nożdy, na tym ostatnim przy-
 wiozie, moja - siostra - Marynia - najpiękniej

wyosta, to bogaty żonkos' toż to ap-
tyczny kasek. - Była - ^{w sąsiedztwie} - Joanna - na wy-
daniu, skończyła - swięto nauki, by-
ła - jednak już obyta - re - wiatem.,
wice - i samoca, macochy miała - przy-
ciągnąć - matrymonia, onakać - mu.
daru udrucia - to go znie wolito, leni
bardziej gdy mu przesztawiano, i
tam - w ^{koszyczkach} - nie - da - nim nie - tam.

Oj żonkita, żonkita - ogromnie, nie
właż, gorzko - płakała, ale - ani matka,
ani ona - nie - pozwoliły by się do kro-
ków onakujących, ić - ić - dając, powrota p.
Henryka - i Marynia - przecież miała -
braci, mogła - przez nich - łatwo trafić
do dawnego wielbiciela, ale - powstrzyma,
ani ona - ani jej matka - nie - umiały

ponięć w sobie dany nobiecej. Sta-
 lomiarz sta. dama. co' bardzo tego
 im podziwiała: o to wyjście, że ma-
 e Maryni'ka. innego, którego wcale
 nie. chciała, a. to w rok. kocha-
 się, po. ślubie. p. Henryka. e. kocha-
 chała Maryni. swojego męża, nie
 mogła. się. zgodzić. z. nowem swo-
 jem. życiem i, jak. mówiono, tak
 mało. chciała. o. swoje. zdrowie, że
 w. nim. nie. kasała. się. więcej. usiłowało
 od. wyjścia. z. Krosznic. już. nie. była.
 i. ta. k. się. je. było. zostać. sama, nie.
 przyjeżdżać. drugiemu, choć. w. same. wola-
 nie. było. — czas. byłby. był. jego. tagadaj
 i. sta. wracam. do. ~~czasu~~. owej. narkoj
 wiady. do. Krosznic. już. nie, ma. 131.

zachodowi Tonia, godzina - adjaru,
bo tak ojciec - oracdyt, a roznia-
ru - musiatgorny ai, trymac, wiec.
oto jetyony u diuenu. Nchodri-
ny do mairnawia, ojciec jid ego-
dit ekonomia, kzepego, wazatego oto-
wacna i wyconiego dragala. jwa
ra gozkalaiacnego; a aku - im daje
jancis' pokcenia; oai bowiem - da-
raz jada, a de sili, urawa - ie, ja-
has imowic sekludac, al - ubogo
ubrana i ktaiacjcs - ai, nizki
proci o panow - i syu ai uery, al.
brakac - grocka - na kutu, na kucz-
ki. ojciec - ja, zna, bo zna - on-
liwa, slachtu, wie ktory z nich
i da - czyja, pomora - ie, kiedysci,

więc - daj - kobiecie - kilka - rubli i mo-
ratwa, nauka, dla - matki i syna. Ten
gmin nadz - szlachecki - dawno i na-
dej - onolicy / star - zwa, na - pole - wia -
za - szlache - szlache / miał - kilka - chto
spieraj, niektórzy nauki - pobierali - i
nie - było to bez - warnej - przychy-
mienia - Bogu, a to by - wiele - spra-
wach - mógł im - rada, do - pomocy
od - polickich - i - prawnych - dzieł
uchronić. Onolice - rada - była
miej - siwmiennego - pochodzące -
z jej - zrodawstwa, ale o - funduszach
na - wychowanie - takich - siwmiennych
nie - mogła. Często - tań - szlachecka
przez - naukę, wyrost - na - człowieka -
młodego - Bogu - i - ludzom; ale - też - by-
wało - i - inaczej. Oto - w - mojej - pamięci - sta-
je

urządny, wincentyja. oddeany pan Komisarowski
sekretarz janczowskiego biura. w gubernial-
nem mieście. chińska. Co rok zjeżdża.
do swej rodzinnej okolicy, nie z tężno-
ty wrócić. za swa, siemnicza, bra-
cia, ale. w nadziei wydobycia. od nich
grośda. za sprawy, które im prowa-
dzi; bo szlachcie. polećni musi daw-
ać. o coś się, procesować, a. przy-
tem. za, to lata. uogulowania; herol-
dy. Nie. pan ^{Smieszewski} Smieszewski. dokumenty
od swych krewnych, znajomych;
od szlachty i dalszych. nawet okolic;
dokumenty. te, to są dowody ich
szlachectwa; nadania. szlacheckie i
sejmowe, chowane. ze. cza, na. dnie

ruszowi, owinięte w kolorową, czerwoną,
 powierającą, tedy p. sekretarzowi te. wro-
 je - drogie skarby, by ich wartość
 uznana. była. przed rządzącymi
 mocarstwami ^{które tak naje} sta. uch. ta. wartość.
 jest. święta., nie. ulega. zaprzeczeniu.
 I biedny, gorzko acimiany gresz, często
 za swoją pracę, od „tudu do tudu”,
 od wiosny wiosny do późnej jesie-
 ni na łachach gnanych do Kijowa
 lub Krolewca, ^{gorzko} idzie. do nierezi piana
 sekretarza; ale to na „heroldy” pow-
 tarza. wstachta., na. uprawnienie do
 dokumentów. i bijaje, miesiące, jednak,
 i lat prac, upływa, pod czas któ-
 rych - jeszcze pan sekretarz

zjawia. i o współbraci rebelni na
potwierdzenie. heroldzi wyciąga z
w. konia - przyjeżdża, przywozi obok
~~do mnie jedyne nadejście~~
kwestni drugiego formatu: papierów,
zadrukowane - czerwone i czarne.
Słachta - cięży się i łami nowymi
dokumentami, słucha. z namaszcz-
aniem tego co z nich czysta. Jan
sekretarz, i znów - chowa ^{wadzytko} ~~na~~ ^{na}.
do szafy. o tle - janki. się nie
pochwalić potwierdzeniem „heroldzi”
komuś piśmiennemu; więc - po nie-
jankim - czasie, gdy się taki zjawia,
ponadano mu przy dokumentach. owe
pręczyki zadrukowane - czerwone
i czarne, które - były miśleły tylko....

411
afisowaniu teatru - minskiego, do którego
dnaj - pan sekretarz uległ, że
grosz - nieważo zapracowany przez
swoich - współbraci. —

Pracemy do domu; ^{z kontrastów} talucruicy ojciec
nie zgodził, że ostatnia, która wy-
jechała, nawet z pod klucza pobra-
sila - srebro. parę 30^{to} łancich
srebrów pobrała, a co więcej to już na
jej sumie. się, zinięscito; ^z przed
nią, ^{zaw} była - taka, w której kawce
w lodawni się jadła mięso lub
zwierzęce. Mę - sprawiedliwie ojciec
dał bęsinę się, zajęty nadzorem
gospodarstwa - z pomocą, - dalsze, któ-
ra - do lat przeszło 10^{ciu} ¹³13^{ciu}.

przepracowała. Nigdy nie było codziennie.
obowiązkane bytyśmy do wydawania re-
ceptów kucharskiej i gospodyni, oraz
do nadzorowania, przydawania jadła.
Tak drobiazgowo, chłotom i do obecności przy
dojeniu zwierząt, utęszaniu, macie, seku,
robieniu kupa, wstawaniu, ogrodnictwie.
Przyznać trzeba, że krowa nigdy się
niecierpliwości nie poddawała, chociaż
tego lub owego zapomnieli kucharz
i palaczka. Przy wydawaniu że i psi-
czarki; że mna, było inaczej: gdy wro-
ciłam od gospodarstwa i wzięłam się
do ciężkiej lub roboty gniewałam ^{się} ~~mnie~~
jeżeli ~~mnie~~ odrywane o tego zatrudnie-
nia, wymagałam, żeby wszystko w po-
rządku, wykonane było. - Noż: była
w tem trudność, ale przedewszystkiem

sądek, ożarowała się w ten brak wyrocznia
 łowi dla drugich. Ale znów, w wyro-
 czaniu, woli ojca. bytami sumienia, i ta-
 no artawalam, chociaż wesoła. Poważna do
 Poważna maie przegadana, i tak mi go było ^{chwilę} opuszczać
 . Miałamy jeszcze inne zatowarnienie, ~~sta-~~
~~te~~ obie. Sobie no niedługim córki naszej
 sąsiadki - i tak. gdy jedna, z nas ga-
 poda była, druga. spełniała. obawia-
 że. nauczycielki; nadajutor zaś ta.
 wracała. do kłopotów, a. tamta. była
 data. do stolika lub fortepianu.
 c. Nadymia. ^{Lewicka} obok ~~przychodu~~ ^{nasz} sta. nas,
 (bo za. utrzymanie jej, ojciec nie nie
 brat) była. mi towarzyska, bo walczy-
 dwa. lata ~~mlodości~~ ^{młodości} była. ademie, ^{stoj}
 po powrocie zachowaniu się, mojem.
 przy lecyi janku wesoło oddawałam

gonitwie - z nią, gdyśmy wychadziły
z niej na spacer; a i ona sądziła
to najlepiej tak, bo biedaczce brzo-
zdolności; matka - tak jej jak wrytka
owohy, które - się niczego nie - uczyły,
pragnęła, żeby córka - umiała - dawać
i tych wiadomości nabyła - przedko -

Z kontraktów książek, przesyłało spo-
ro, a - nowych wydać: to przede-
wszystkiego "Wolny", "Podole" i "Ukraina" -
Kraszewskiego "Wspomnienie" "Wolny",
"Polecie" i "Litwa" a - był i "Brewuski"
i dalszy ciąg "Pamiętnik" Wilnoński-
go i t.d. i t.d. - To nasze - za-

padło - Polecie - czytało jedna z siostr, a
jak siostry czytały zajmowały tych, które
się do drukowanej bibuly pociąg czuli.
O tem jeszcze wspomnę, tu - dodać

130
o nas, a może więcej o sobie, że cho-
ciaż ukradkiem, to jest w tajemnicy
poścrytalam. Stało. - Clorito, dyd
wieszny tuloch, tajemnice. Daryta,
jeden po ~~świeckim~~ tylko z tych
diesel czulam wyobrażnie, bardzo pro-
budowa. Długie i wiele ساختwito mi
w pamięci na. cłago anielek, postać
s. Gabriela, jego poświęcenia. się, Na ch
niech; wstał - czulam do Medina, ale
nie wiedziałam, by był nadziediem, jed-
itów - czemu - nie, wiedziałam. Zamiatam
dobrze; że rozmawalam. sobie, id' autor
znac tego słowa nie lubi, Myślałam
nie kiedy rozmowy niedowiazków, nie
pojmowałam się, mami, owsem obu-
dały one we mnie duch krytyczny,
za coś wiedzę - miata co / autor

mówił tego przecie wspomniemu.
za kanowi; wołałam nyskci o ks. Ga-
bryelu. Przecie dięto pomarzyło
we mnie - wstępie - ba oady litosci
sta. niereczliwych. - Dziwna -
nigdy już później nie dotknęłam. Wz-
tych. romanow, a famię tego
com z nich. Sacke spęta. w 16^{ym} roku
mezo życia porostata. mi dotąd.
Był czas w późniejszym moim
wzroku gdy mi mówiono, że we
wspomniowych. dwóch. ostatnich. dzie-
tach. wiel. jest różnic. w. rzeczy.
w każdym razie przedstawiano je
w dawniejszych czasach. tak, że one
niechodzą. nieprosta. - - - - -
ciem młodej dziewczęci - - - - -
co innego: gdy błoto rzuca, na karty

powiesci, to ono przemierzanie do najskraj-
szych głębi formowania. Ale przecież,
że lepiej byłoby i wanczas czerpać ide-
aty ducha i poszły do literatury i innych
zrodels. I przychadzily też one z kraj-
ów religijnych z dzieł naukowych, do któ-
rej wracałam, ale tu wspomnianie o tem
jak było nie ras' ciemno było.

I jeżeli na to ostatnie wyznanie od-
powiedzieć otwarcie się, jasno, że wpływ do-
brych książek tak, opanował umysł
i ^{to} czerpał się chociaż z prądów do-
nich nieci racjonalnych na bogate ilo-
~~wyobrażenia~~ stworzon leknego fascynowania.

Jeszcze o jednym naszym dążeniu wspomnę,
a mianowicie o wyodrębianiu własności na-
prawie; więc bardzo lubiła te roboty, a
choć bardzo ostrożny rad nam kusa-
wał przesadę i wstręty. Dziś 13 F 10 moje

i w piśmie nieraz się spotykałam.
ze zdaniem wysniewającym te pra-
ce naszych kobiet. Zapewnie je-
liby dzień cały, bez uwzględnienia innych
zatrudnień, spędzić były nad kro-
sienkami, zastugiwałyby to na nogach;
ale w chwilach wolnych jankre przy-
jemnie było z różnobarwną włością
tworzącą na kamie kwiaty i t.d.
Była to praca codziennego życia;
oderwać to znać ojciec, szlachcic
zagrodowy, do cięższej pracy przy-
zwyczajony, do niej nas naciągający;
oderwać, bo wspomagał samitowa-
nie: nasze do uprawy kwiatów w ogro-
dzie. Lwia praca ta wymagała z wso-
rów, więcej roprawy i nauki szarowa
Dziś to już dalej. —

Całe nasze otoczenie. oprócz pani Soltanowej

ekstrakt nie często się odwiedzało, ow-
 bliwie kobiety więcej domu pilnowały.
 Ogólnie się gromadziło w miejscach nie-
 dzielnych, w wigore święta w ko-
 ściołku w oswie. Okolica to orłacka
 była, a orłacka zagorowana tam osiedla
 katolicka i wśdyści ^{byli} kolatorowie na
 tego drewnianego kościoła. Kości-
 oł ten nie miał organów, ale kolato-
 rowie zwykli pod czas mszy śp-
 iśmiwali. — Kto mieszkał dalej to
 się wybierał zwykłe na ^{za}nocowanie
 po dniu Węzotnickich świętych by mógł
 być z rana na nabożeństwie za-
 inne śmiał w dniu Zielonej. Wó-
 ten wieczór 1^{go} listopada, po świątyni
 niezparach, przechodził całe
 bandy wesołe czy to na plebani,

co to w pobliżu u państwa Kalka, a
gdzie prawie cały doświadczył
nochy miato. Na plebanii bywała
czasem jakaś rydowska, maryna,
a kurra ad' dusile, ^{u gawle} jak tańców oho-
ro. Kuwat się, ten i ów z siermię-
nej braci, a na uwagę, czyżby, że
by się usunęli do drugiego pokoju,
bo tu państwo tańców, odpowiadali
że „szlachcie na zagrodzie równy
województwie” a coż dopiero tym pa-
niom co tu teraz są. Charakterys-
tyczne też były dworne i domni-
asiedle - to w osadach bogatych, oświecen-
siej szlachty były to wdowy nieśio-
de z córkami lub samotne. Jedną
pańszczyzną, która rime, prawie cały
przejeżdżała w łóżku - tak mi los

jej zdawał się okropny, nie do znie-
sienia. Jednak równy miał czekać to
w młodym jeszcze wieku.

Otoż i w tych rebrastach, i w innych
w gry też się bawiono; święteABA
wy z oświeceniem parne bywały u
pana Aleksandra Soltana ^{Stolnika}
mu ta chęć ruchu i swobodę
skodźta rozrywał zaproszenia i
występował po państwie — dwuk
wówczas jadał się z żoną na jakie
państwo bygodai. Stago też pamięt
ne było weale paany ^{historji} Finiawicowej
ojciec jej, właściciel włości w po-
wiatach pińskich i morytchich,
nie mógł pomieścić żadnych gości
z obu powiatów w skromnym, cho-
ciaż obieranym dworczanym domu.

Było to w Czerwcu, a więc stodo-
ła pusta; przystojano ją w wysoki
broski, jady, socny, ubra^{nia} te gaty-
nie w różno kolorowe lampy, i sto-
dola więcej salom zastawiała
i przez trzy noce, i to sta. gości,
których częś. nieraz ograniczone
świeżata narzeka. —

Było mi najmilej gdy brat na święta
i na racye przyjeżdżał; razem strzelał
my i małej suryżki ucinając. Kuch u
święty i na pięć razy trzy mi się tra-
fić udawało; razem chwytaliśmy ko-
nia z wózkami — gdy kupiec z Stobla
dojechał do ojca w interesie — przy-
jeżdżał, bo pewni byliśmy, że przywar-
my rozmowie więcej godzinę niż dziesięć;
wice z pałą wiozł podziwiony konia
tam i na powrót, a ja powodziłam.

110
Aleksander chciał mieć w tem udział
wał, bo on mógł jęźwić konno na do-
im koniku; miał też węgierskie
węzki rozrywki wbrozione były,
węg. nagradzalam sobie w ukryciu.

1851^o roku w sierpniu Lusia
wyjechała do zagł; ojciec zrobił
projekt odwiezienia mnie do mi-
stwa. Poróżnalam się ależ listowa,
w końcu której zawarła w pogodnej ra-
ni na modlitwę przychodziłam, bo
pod wpływem niebios, skutkiem
wysoka, przeobrażeń najgorzej Boga
błagalam; zdaje mi się, iż to był
czas w mojem życiu, w którym 1850

najściszej kochalam. Porzuciłam,
moich chłopców na wsi i ciężkiego
wtręciowego porannei suszylisiny
w drodze. — a i druzi poleckie: po-
lesia litewskiego i wolgńskiego naj-
łatwiej się wstawić do służby w je-
sieni, bo nasze jesiennie jakże cżyto
sowiec nam nagradzają, zimne wio-
ny i dżdżyste ^{niekiedy} lata. Ja rodzinę
mojęj matki nie znałam wcale,
ale o Władysławie, o dyplaustrzyku,
o dawno zmarłej babce, o wywieśco-
nym na sybir wojnie. Wilhelmie,
o Wujku Nikołaju i jego żonie,
tam się dużo nasłuchata o Barbary,
od Adama. Oboje oni mieli jechać z na-
mi do miejsc rodzinnych i zaważ-
cwie niepręgić, zawsze w stłotai,

teraz byli w ujęciu dla siebie
uśpieniu. Wracie figuracja do
stron rodzinnych stało chociaż na
czas jakiś to drażliwe, gniewliwe, nie-
bne charakteru. — Się szły do
ge, przez Dobrowię, dotarliśmy do
płowca, na Horyn. Po ra nim
lasy i lasy, było o pół dnia więcej
ie, natrafili i to wieś rządowa
zakona, po 31^{stym} roku, bo powiat
owuski i wówczas takich zakona
dwo rządowi dostarczył. Do mias-
teczka Oleska, o którym wspomina Antoni
Polle w węgach "Chęciastach" niewyeli
przez groble, kasypana, namieci ^{przebyli} namieci.
Pocenie mówi, że djabel leciał
tam tedy niewiele ogromne wody pre-
sionów dla swej narodził, chociaż

nas rąpiat, jabet rucit ^{dary} ~~prędy~~,
by przedy wróci do pięta, a te
w kamienie się zamienily, i tyczą
nie, jako rzecz pochodząca, oo tego
ducha, która, koni przejeżdżają,
cym. - ³ ~~Małko~~ ³ ~~położone~~ - na
wzgórzu ⁵ ~~Oleś~~ ⁶ ~~mię~~ ⁴ ~~wrażeń~~
robi po prostu całodzienną podróż
w głąb leśnej; ta też od ⁷ ~~debraw~~
cy pierwszą i jedyną na tej drodze po-
konia ⁸ ~~kościół~~ ⁹ ~~spotykamy~~; ¹⁰ ~~ko-~~
ściół niewielki, drewniany. Od ¹¹ ~~Oleś~~
znów droga lasem prowadzi;
to w wielu miejscach Tagodzie w gó-
ry się podnosi; las też sam tam-
też na pewnej przestrzeni miał
brzozy dość głębokie, a na bagonach

między nami rosnące drzewa. Drugiego
dnia od pośpaw w Olesku, a trzeciego
od wyjazdu z domu ku wieczornej
dobie wychylił się z domu, a zie-
mia nie piaszczysta lub grząska jak
u nas, ale twarda pod nopytami ko-
ni tkać zaczęła. Ciesząc się było
gdyśmy stanęli przed domem wuja-
da sam właśnie był wyjeżdżał na ga-
nek. „Pan Nikołaj”, Jan Wincenty
to było ich powitanie; ucałowaliśmy
razem wujka, wróciwszy do ponoga-
tych lat minęło, tyle się wtedy zmie-
niło i tak na gorzej, że serce boleć
się zaczęło, było w ośrodku. Stał, gdy
te słowa słyshał, ale tylko chwile, jak
i wiele po niej, doskonale w pamięci

mam utworzone, i chociaż w niej obor-
tych wspomnień gorące westchnienie za
drogami jak emblemy do Boga ulata,
to jednak wspomnienia nie są tak po-
rośnięte. — Oto postać na prawo: wu-
jemna osoba lat średnich, ale dobrze
wyglądająca, brunetka, w szarym
jedwabnym słafraczu wita nas
uśmiechem; obok niej Diener, pięć-
nastoletnie o ciemnych włosach, ta-
kichże ciemnych oczach, którym
blasku dodają ciemne brzo-
wyta, usta spazmowe, ale policki
bardzo lekko różowo zabarwione —
taką była twelina moja — do-
stała wujeczna. — [Tej nocy spa-
liśmy w jednym pokoju z Ewunią i
Dugą, Dugą rozmawiałam o: u nas

prawiłaⁱⁿ kasieⁱⁿ dobrze się bawię,
 i wymieniała narwana osób, opo-
 wiadała, — jak im wczepkiem czas
 przyjemnie schodzi, a spodziewała się,
 że jeszcze przyjemniej upływać będzie,
 skoro skończy nauki, co za pół
 roku miało nastąpić. — To sta-
 nu — dniach ojciec wyjechał; ja zaś
 prowadzając wśród bardzo mi bliskich
 ale nieznanych i koczowniczych, wroci-
 ła z życia innego jak dotychczas prowadzając.
 Kilka miesięcy upłynęło zanim się oswoi-
 ła z tem co mnie otaczało; przy-
 wyyczajona do samodzielnego obowią-
 zkowego, tu na raz nie wiedziałam
 do czego mam się wciąć. Mogłam
 robić co mi się podobało, nikt mi
 tego nie miał za złe, a ~~nikt~~ ~~nikt~~ ~~nikt~~

surowego oblicza nie ponarat. Ja, com
pręgiwna dacie płac surowem spoży-
waniem żyła, tu nikogo nie potrzebowa-
łam się łaska; powinna więc była
czuć się zupełnie zadowolona, a jednak
coś mi ciążyło - o to brak odpowiedniego za-
jęcia, w owczas kiedy weryscy je mieli.
O to wyjeżdża od rana to z kucharką
na naxadzie, to w szpitalu; to z kuch-
nicą, to znów w ogrodzie owocowym,
szpitalowym, to dająca bacznosc na robo-
ty dziewcząt w gospodstwie. - Pan na-
koch szlachetna i miła osoba, nauczy-
cielna kuruni już od ^z ~~z~~ rana z nią,
przy fortspicanie, a następnie do ^z ~~z~~
po południu przy stole do nauki z Eu-
nią i Olcią ^z ~~z~~ jej towarzyszką. Z czasem
księżki i robota zapełniły mi czas, a
bawienie gości często odwiedających

gosienny dom wojewody. My' nie bardzo
też jądy lubił, osobliwie jeżeli odwiedzić
przeciągali się dłużej niż kilka. Były cesarstwo-
niałne, zwyczaj był mawieć „gość nie
w domu, chureńka”. To też zawsze
jednostajnie prowadził życie: wstawał
rano, obchodził gospodarstwo, gumienem
Karkowi musiał dać nagany, ekonomo-
wi coś przypomnieć po cenie o $\frac{1}{2}$ do gniazda;
zatrudniał na herbacie, która ja spo-
tykałam wyprzedając wajeckę; po
herbacie
wódkie ciągnionym przez kielich
klace obchodził łany i odwiedzał
chorych na wsi. W piętrowości
o nich opowiadał się o wujku, on też
dom był więcej spoufalony — kielich
klace tam była przysługująca do
pogadanki wujka z napędem przez
— chodzącym.

re bez powstrzymywania same stawa-
ła skoro koger' doczeka. - My' zawre-
do domu przychadzi na herbata, śnia-
danie i t. d. - mieszkał zwykle w ofic-
ynie - tuż niedaleko gdzie były też konopi-
ta - gości, sta syna i sędzię, oraz
z drugiej strony mieszkanie - kuchnia
i kuchnia. Tam o dwóch dużych
stolach i kilku mieszkalnych po-
kojach miał ładny dziedziniec oko-
lony topolami, brzoami i różami mcho-
wemi; z jednej jego strony była wspan-
ialna oficyna, a z drugiej stajnie
za któremi był dawny folwarski
dziedziniec i także oficyna. Sta de-
lady; po za domem ciągnął się ogro-
dówkowy z mnożstwem różnych
róż, oraz alejami drzew owocowych,

a - sateu ma'otnem ~~drzew~~ jabloni, grus-
sliu, wisien, leśnych - tu końców-
ograda była altana z niską brzo-
s' i innych drzew. - Wszystko
to utrzymawe - było we własnym po-
rządku - dom i ogaró zawiązało to
wujence, ale gospodarstwo daleko podje-
rzy od dziadzińca folwarcznego, na któ-
rym zdóbła smieci nie można było
znaleźć. aż do stodoły i oboj zostawie-
bezpośrednie pod opieką wuja.

W skromnym naszym domu sta-
ła była cegła i waga, tu zaś salony
proterowane ^{u nas} i usługa taka jak, konie-
ności wymagała; tu zaś krosk łona
i chłopak kroskarowy, a który dzie-
ciasta w garbierobie. A jednak pomimo
tego porzuciłbył oseredawość wistka,
nie ujęciu wygod domowy lub

starbie, bo narędy miał wygody docta-
terne, ale w umeblowaniu w ubraniu
wydatkował się strasznie. On lekki jed-
wabny szlafroczek, o którym wspom-
niałem nosił się długie lata, nico-
wany był, a sztytł - stary był
zwyczaj przed samym obiadem. Przy-
jęcia też były nie nad stan, nie
nad możność, ale potrawy zawsze
smacznie przyrządzone i jeżeli gość
w domu był zadowolony, to i sztyg
jego w oficynie też nie mniej.
Nasza widywaliśmy smażonego gę-
siora było dawać rekuta; mawiał
wówczas, że wolatby płacić najcięż-
szy podatek, niżeli płacić na trzy
mater, rón, sióstr, które przycho-
dziły wypraskać nowobranców, a któ-
rych praxby nie podobna było spełnić

145
A smatamy był tanie gdy ktoś we wi-
chrowat kości rąka leki nie poma-
gały lub się okazała zaradliwa cho-
roba. Jednego roku zważyły ^{nie} w skór-
tan zwane, rożni, ciemno-fioletowe,
prawie czarne, w skórach w miejscu
w niej ciemno dążyć gęsto osadzone by-
ły. Kiedobrze odczytano, zboru, ^{sprowadzało} ^{wynik}
wyciu w chlebie, ^{raz i nog} ^{sprowadzało} ^{wynik}
czu, ^{raz i nog} w niektórych pomieszczeniach
kuchni i śniadani; ~~zadziwione~~ tej
traciły onadywata się silniej przy-
wyciu ciepłego chleba. To też wiel-
kiej pilnować trzeba było by ucho-
nić ludność, żeby takie sama nie-
kiedyś stała się nie sprowadzała.
Czy wielu było takich właścicieli ziem-
skich jak wy? — nie sądzę, ale

146

ter o nadużywających swej władzy nad
ludem nie było chęć chęć o Ma-
dystawie Skur^mna którego chęć chęć
się wadzić aż do Turjowa, a i ten nie
tyle ich pracy nawiązał, ile nie stał
znac' wiary w przynależność Koro, skoro
cyrnie, a cześć gnu przynależność się
spierciwiał. Da to z dawniejszych cze-
sów rozpowiadano szeroko o Prorokach,
o Kestowie Karanowce.

Co zaś do czasu mojego pobytu, to ogół-
nie maglakom wznosić u całego
Dworskiego społeczeństwa mała, ba-
lowe o los włosian i wielkie zamiló-
wanie - w zabawkach. I pierwsze i dru-
gie mogło pochodzić z braku zajęcia
się sprawami kraju: węgry byli pro-
jantem, a nawet i do rodzinnej kol-
na zaplątana ofiara rządowa. I tak

pomocnik stałowego w pewnych od-
stępach czasu przegrywał do domu
obywatela ziemskiego i żądał od nau-
czycielki cover tegoż przedstawienia
sobie sprawozdania czego się uczył i jak
się zachowywał jej urocznosc. To miało
miejsce i u wujka pod czas mojego
pobytu.

W ogóle opowiada się, że Polacy wię-
cej do zabaw mają, czyli raczej mieli upo-
sobienia /bo o przeszłości niemieckiej /nie
słuchali. Mistrz, wieczerki bywały czę-
ściej, tańcowało do białego dnia przy muzy-
ce, a najczęściej przy fortepianie. Ta-
mien na wydaniu było dużo, ale też
i dorosłej i przeszłej młodości więcej
nie mało, a wódki forawie nie
robili. I Diwna rzecz tak czynny cło-
wiarz jak wuj nie na to nie mówi,

re syn jego Alfred w niedawno do niego
go kupionej wiosce. Cierpił gośpo-
darował tylko za pomocą ekonomiczną,
sam wcale do zaręku się nie wdawał,
ale najchętniej przebywał w dyplacacji
nie u wojewody lub w Ławie u
Sławkowskich. Stary panstwo ^{Sławkowski}
mieszkałi we dworze na jednym
koncu drugiej wsi położonym, syn
żas w drugim dworze i gospodar-
stwem w pewnej części się zajmo-
wał. Oboje i p. Sławkowski mając 4 syn-
ków obaj nie patrzał na brach-
czego do pracy prawie u wszystkich,
bo jeden tylko z nich pomagał
nie przynaglany brat się do zajęcia,
choć nie zawsze z jednaki wy-
siłkiem. A jednak stary pan p.

tak dalece ^{był} Terzany i umięjętuy gospo-
darz, że przy wstawieniu gospodarskich
budowli domu, sam własnym przy-
kładem z dziećmi w reku wyuczył
ciężelai 12^{tu} chłopów, a był to jeden
z najdosłatniejszych obywateli awrus-
kich. Stosownie sady, że ojciec z wielkim
tracił energię kierowania młodzieżą, która
z podstaw naukowych wynosiła dozwolenie,
więcej powiem, podbudowanie do życia swobod-
nego, bez kamulka wszelkich przeszkód, które
tak właśnie gaszą, porzuty wyśięcych frag-
mentów, a fracy umysłowej odwołają; fracy
która wszelkich dążeń powinna być
między. Za - rzędu Nibinowa w Ki-
jowie władze dwały o to by uniwersytet
stał się rozrządnicem na oświaty, ale nie
moralności; jeżeli się tak nie stało w na-
tem tego słowa znaczeniu to przypisać

natężył temu, że wielu studentów umiało
się uchronić od szaleńców lub się z niego wy-
strzeżowało, pojawiały się dąbnowe strażnice,
ale iluż to, ilu ugięło w tym błocie!
Otoż z tego błota wyrzucił się i sam
podjął i na powiat owrucki, powiatem
jednak, że i tu nie wszędzie: jedni się
uczyli na wólczyńcu, drudzy na włościan
dąbnowo gospodarowali, bo owruckie mało
dąbnych górnów, a wiele małych włościan
liczyło. Nadto, mieli wieś, a i drugą
miedalę p.p. Najkrowcy: ojciec pisał
skierunki sam mógł pracować, to też syna
starszego z małą sumką, wyprawił na
ukrainę, dorabiać się funduszu; otoż
ten po latach kilkunastu dojechał i
wieś kupił i dalej przystąpił do majątkowości
statkiem i zapobiegliwości, a chętnie
każdemu pomagając się do pracy do-
magat,

nowość też i kurtakowej się w nauce
młodości. Później gdy tak chłacie wytyka-
ją, błędy naszej nawet niedawnej przeszło-
ści, często puszczając wodze zbyt wybuja-
łej wyobraźni, która w spółce z dudem
czasu, a nie tylko w życiu swoich ojców
widzi, byłoby dobrze żeby o równościach ta-
kich ludzi jakim był Aleksander Sza-
nowski więcej wiedział. "Drogi brat jego
czas jakiś służył w wojsku rosyjskiem,
ale po ożenieniu się i uwolnieniu z tej
służby starał się o inną, ale nie udało się,
co powinno było służyć mu latwiej
do wojskownemu. Ożenił się, ale
nie, bo był Polakiem, i chociaż to się
stało 1853tm roku, a więc w czasie naj-
złotyjszego ucieszenia uchwały narodowych
w kraju zabranym, Franciszek ^{kapłan} ~~ksiądz~~ po-
długiem ledwo staraniem otrząsnął powagę

11) Mian. tytuł. o
później
niepełne urodziny
wsp. znanym jego nie

leśniczego rządowego na Sinegi ~~podległy~~
~~z~~ w ~~Changajskiej~~ gubernii, a przecież
w tej samej formie mógł dostać ta-
kże sama powadz w owym powie-
cie, gdzie tak było rządowych lasów.
Wskazuję tu na to, że o tem, że
sa, tedy, który i w mowie i w piśmie
słowa, to przekonanie, że cały popiera-
jące my dzielnice naszego stulecia były
pełne szczerej rygorystyki rządu do so-
laków. Dowody tej rygorystyki w tym kierunku
moglibym przedstawić do nieskończo-
ności takowe, że niezdany Prorok
nie był powołany wyżej, a edolny Polak,
tylko nie zmierzający, maria tego czasu.
na leśniczego, powadz. — a i w innych kie-
runkach dawaliśmy już porozumienie czule
zapiecie się Polakami obcego rządu. Prorok.

mu przegrac, i on jest zawsze wytrwa-
ly w swych dazeniach, zawsze niepręgi w
trzymaniu tego co raz postanowi, zawsze
chce, by nadać formie polskiej, wszyst-
kimi ~~odlanymi~~ czynionymi prawnymi, tylko że
w czasach, gdy nam się wydaje, iż to chęć
stabilności, robota opajania krajów zdobytych
z odzieniem państwem idzie powolniej,
postajemy; w innych znów czasach,
jak właśnie jest teraz, postępuje z całą
bezwzględnością. Ale zawsze nieograniczone
okrucieństwo działania to przetrwać, a
i chęć azyatycka — nie chcą się
niekiedy dawać widzieć w obec Europy,
więc rozryjmy okładę się na swego
wziada, na Niemcy: jak też oni po-
stąpiłiby w danym razie, pyta siebie
po cichu. I czeka, i czeka, i idzie za-
wieszona, która nam daje, 151 cichy

panstwa uważającego się przez prawem.
Jed' obecnie oha te mocarstwa doszły
do punktu wycia tej siły — tak wysoko
stojąc można dostać zawrotu głowy —
pręgiem to ożar. Płoszą już na nie
i na nikogo się nie ogląda, a jej wielki
poddani stumaniemi szatanu pszechy katta-
cąż w sobie iskrę kora, człowieczeństwa.
Wspomnienia młodości rawore są, nie
ileś ich jest, ile! dobre wypadki, nie wa-
te upamięcia kora, się do myśli, ale
raz potraczone tak łatwo nie wstępu-
ją. — Oto wiosna, maj ku końcowi,
dzieńki w gardenach wiosniarki i pie-
wają; wchodzi „le, ale“ mówi
Lucyna najgadaliwsza z nich;
wracając to już grzyby się ponarują,
a panny nie jada, na grzyby. Medra
diewczyna wie, że w grzybobranim

będzie przewodniczką. I nadaję
 obiadu o tej rano obie z Ewelina
 siadamy do wózka, ona prowadzi,
 choć to jej koni i wózek, ojciec
 jej też wielką przyjemność spra-
 wił; z tym podarunkiem iadowol-
 nił jej wielką, choć do wycieczek
 swobodnych, a nie męczących. Podko-
 riny trochę to ducy, to Marynka,
 zwyczajem brorowy niedaleko
 tak sa wie, sa krętem i kur-
 kani, ~~dimaga~~ my jesteśmy już
 w nim — ducyna i na do konia
 le miejsca obfite w grzyby, stacie
 przeciwiecia pier gacie irew, obk-
 wa pinoscia, polanki, a my wpr-
 sty trawie wśród rosy brodzimy

i na raz jakże cieżko przy wej-
ściu na polankę całą, familję
przybawić się spotyka; familję, bo
sa, i' durs, a ciut i' zdrowe, jako
brankowe przyby brankowe i' mię-
sne o wile, tak pamiętam ^{na} takie
towarzystwo ~~z~~ ^z przybaw udat się
mi' nakrafić. Uderzył wioną roz-
postartam się kędyś: to moje,
to moje. Oj te miłoci wlas-
ności, raczej zdrowy, gdzie się oca-
nie wkrada! Ale już blisko
z ~~z~~ ^z przybaw się durs ułkiewato
trzeba wracać; bo choć smacznie
spotykamy w kwi, ale powietrze
zdrowe cieżko, much pilnowadźmy

afektu podobaję. A tak się z la-
sem wstawiać — tak do niego
coś przynosić — i oko i istność całej;
tak upaja jego powietrze, tak odurza
ten ciemny świat jak gdyby norma-
wa dala, którejby słowa schwytać
niechciało by myśl prząsć. — O, ^{wypan}
nie ma tak równo w myśli stanę-
ty! — Wracamy tedy, wjeżdżamy w die-
żynice i nie trudno widziemy przy-
stajnię niebezpieczną — to ktoś z mło-
dych ludzi w odwiedzinę przybył.
Jeden z nich był nam najmnie-
j poradą, chociaż na prawdę najwię-
cej posiadał przyniotów. Pan Młode-
jewski był człowiekiem lat 32^{le}
lub trzech: dobry gospodarz, dobry
pan dla swych poddałych, nie

152

gorliwy prace, umysłowa, bardzo
prawego charakteru, ujętą do sa-
siadów; słowem nie na radzić
nie mogli ani ojcowie, ani matki,
ani cioci, ani kuzyni siostry
których wyglądał by się stać; ale jed-
nak i całe stronnictwo za p. Modrzejewskim
stojące musiało przyznać, że ten
podobać się młodej osobie nie mógł.
Wysoki blondyn, sztywny w ruchach,
w mowie powadny do rzytmu, nie
wiedział, by się kto mógł pochwalić
by uśmiech na jego twarzy widział,
a jednak w słowach nie raz mnie
grzeszczycami obgrywał by sobie
zjadać pewne urwanie ^u od Eweliny,
za której właśnie przyjeżdżał; ale
właśnie kiedy te grzeszczyci tak wrodo

były wypowiedziane, że maie wale
do... na ^{nie} ~~nie~~ ^{wezeto} ~~nie~~ ^{drze} ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{mogla}
me rabily przyjemnosci). Evelina
raz' wolala calymi godzinami popi-
sywac sie z nardym, niczeli' kawic'
swego wielbiciela, wiec gdy wujcu-
ka razta byla inngui goscinia
mnie pozostawial tam rozmawia-
nia z cztowieniem nie zbyl latwym
do pogawedki. —

Najowe gryby przedko przechodzą, ale
wycieczki do lasu nie ustają, a jęcio-
we grzybobranie obfituje, także
przed nami są w lesie nasiek
w Lesowie, a następnie podwieś
w właścicielki tej ^{pani Baranowskiej} wsi; w tymie są
wycieczki do niej i do Nowohodów, dwu
miejsc najbliższych Lipskogrady. Ale
nie same wycieczki nas zajmowały; ponie
153 waz

nauczycielka skonieczuwy wychowanie Ewe-
liny odjechała w pięć miesięcy po mojem
przybyciu, zatem codziennie w swobod-
nych godzinach pracowałem z Ewelina,
wspólnie dla rozstrzeżenia naukowych.
W dodatku prowadziła ^{dalej} naukę Oci, a ro-
biło mi wiele przyjemności to zajęcie.
Zaraz po mojem przybyciu Mijona ob-
wodziła mnie w sąsiedztwie, by mnie pozna-
no mówiła, by nie myślała, że jestem
z Łucki wieścią, krowa. — A nie tylko
dla mnie, rozstrzeżnicy męża, była tak do-
bra, i wględna, ale również pięknej dla
nauczycielki; w zachowaniu się & nią, tak
co do siebie jak i do obcego otoczenia
chciała zawsze dać jej raportować, że
nie należy do rodziny. W ogóle mu-
szę tu zaznaczyć, że na Litwie i Wo-
łyniu, za moich czasów, nauczycielki

121
jako dające światło, wiedzę, mądrość, kon-
leum, były uważane jako łanie, zatem
& pewnem uznaniem. W wieloletniej
niej widziałam inny sposób zachowania
się, względem nauczycieli w Królestwie;
mówię do tego, że w tej chwili na-
szego kraju, najczęściej zastępowaty miej-
sce nauczycieli bony, a więc gdy
te do domu na nauki wchodziły zach-
wymano się & mieli jak & osobami niżej
stojącymi od rodziców dzieci, które oświe-
cać miały. —

Wstępując do znajomości, które na-
wstępnie do życia pobytu w Oświeckiem
zrobiłam, mogłabym się powołać na
całą galeryę, tyków & powieści Krasiń-
skiego, wszakże meklich tylko. Ale
nie chcę wspomnieć o starej fan-
sine, której podobizny awia 1574 później

w życiu nie spotykała, ani w odtworzonej
w literaturze nie widziała. Cioćka de-
sia bowiem miała niektóre z tych
charakteru, wesołe, starzyśkie, państwo
ale miała i swoje odgłosy własności.
Cioćka kłamała, że węgry, to ja bawito
ciężko, chociaż ciężko ja mowię,
że była istotną, ciotką, dziećmi, pa-
maratka, (maratka wyciętego
z „Komediantów” Goswadowskiego). Oż-
lubita prawie o racności swiego
rodu, o pochodzeniu przez matkę
od greckiego króla, (którzy nie-
wili, że od kupca). Czytała, zapo-
magała, chociażby miała rację
od 2^{go} tomu dzieła, piękni i bawi-
towaniem hodowała; pomimo pięknego

świeżyła już ubiegłego lata nadzwyczaj
tanie. Stała się ubierata się jak
młoda panna, a gorsz przywrócić
bielutą. Iles rary w nob ma-
rusowem idąc do niej edmuchawa
tam jej z ramionem bił pobił. -
Odwracala głowy i spokojnie wo-
wita: "nie dmuchaj", bo ciocia de-
nia lat się swoich nie wstydzita.
I tak; podchadita do mojego sury-
na ze słowami: "Pamiętasz st-
freć jak chętnie nagryta-
fity moich śpiewach w swojej
łódeczce, a później jak Ci miło
było, gdyś z wami w grę się bawi-
ła; chodziłaś to taniec z
mamą. Podobne odzwierciedlenie

były do Przemysła ^{stosunkowo} piękny
a tełe panów już dobrze przyko-
czyt był 30 ^{ty} a druzi do niej
dochodził. Tu koncowi tańczu-
cej zabawy ućcia Olecia staru-
ła się, że ma bzble na po-
dezwach u nóg, ale czuła się
bardzo szczęśliwą. — Przemyska
była tak, że do dowu ruchu
czowi przyjeżdżano było, ale
z nią jej nigdy nie wyjecha-
ła z niej osoby. Kiedy miała
rodzić, a w niej nie było
nie; ości ciocia Olecia stała
na rękach tak jednej jak drugiej sto-
ny, ale zachowywała to dla siebie,
nigdy swawionych nie drżała

nieprzyjemni wiadomości, czerem
 lagodnie się starała ich mieszać.
 A z młodych pańców to moja droga
 Helena — duro w niej powzi, a mało życia
 prątycznego, a społady bystre, pismo oc-
 niające charaktory osób z którymi się
 stykała — nierazowy spójny ducha, po-
 goda umysłu udzielająca się tym, któ-
 ry z nią przebywają; to wyniki duszy
 kochającej i głęboko religijnej, to
 miłowanie Boga i miłość ludzi były
 jej podporą, różniły w ciężkich chwila-
 ch życia — z tej nieopatrnej dzie-
 weczki zrobiły kobietę pracy i poświę-
 ceń. Gdy porwała Helenę,
 była to córka samorządnej, szczerliwej
 rodziny, bracia ją rockali, bo narodziła
 z nich była w harmonii miły towarzyszy.

Z Romualdem & Henrykiem się spie-
ra o pojęcia wyrażone w powiściach
Kraszewskiego ~~Stygma~~ ^{Stygma} i t. ale nie
drżni nigdy miłości wlaśniej Romcia,
Z Kolesławem dotyka poglądów spo-
tęchnych i tu już ostryj występuje,
bo wie, że z nim sprzeczną nie
poróżni ich. — A jeszcze o
tym Romualdzie wspomnę — rzał
mi, że nie został mężem mojej
suzonki czego tak bardzo rzał;
rzał mi, bo i wówczas uwadzałam,
że to był człowiek z charakterem.
Onar uniósł się, co mu się często
wadało / i w chwili gniewu rzucał
swoim na stojącego ~~na~~ i zraniał
go w skroń. Od tej ^{ar. 10. 11.} chwili posta-
nowił sobie nigdy cygnąć gniewu

się nie ukończył. I widziałam go potem
 gdy powrót miał do wybuchu choroby
 osy na szpitalu, ale potrafił się pow-
 rócić. — Później to wypięczone
 dziecko było, samowolny młodziwiec,
 do zwykłych przyzwyczajony znosił wszel-
 kie niewygody, był ciężką osobą, która
 pojeździł w przyziemnej wozowice na
 daleką północ; pracował ciężko by
 swą rodzinę dobrobyt zapewnić.
 Wujenka nie chciała go mieć mężem
 swej córki — on nie umiał zastąpić
 jej względów, a powtarzałam często,
 bo Ewelina wielce to potężniała.
 Tracił w życiu oszczędność!

W październiku roku mojego pobytu w wa-
 jowstwie jesiadłimy do braci stryżczuch
 wujenki p.p. Osmiernowi i Dziadkowemu stłucza

Krasnopolskiego i drugiego w Radomy-
skim; droga prowadzi na Łytwierz
i Beudyców. Z pobytu ówczesnego w Ły-
twierzu przypominam sobie najwię-
cej skały nad Seterowem około drogi
prowadzącej do Tropianowa — skały
ta mnie ściech nowa, a zawieszona
Niwid kłosałego ^{i iglastego} lasu wyglądały te
skały jak zwaliska kamieni lawowych.
Beudyców w czasie jarmarku Sto
Jańskiego, zawarte miał za miastem
liczne tłędy spastych i chudych wo-
łów, a ogromnych, bo ich Ukraina
dostarczała. —

P. p. Osierkowice stare Hajtan
i Madystaw, obaj starzy kawale-
rowie; starzy z nich z włościan kruczym,
bo farbowanym, trochę wstygłym ruietko-
pańskim

ustaleniu. prowadził też w domu i w gos-
podarstwie; młody Młodystan nie
wzbronił się swej siwującej czołogę,
dawno wesoły i miśchliwy wyglądał
więcej na szlachcica niż na milio-
nowego pana, a dawał sobie żonę,
swego brata, ko mu był niby w spra-
wach majątkowych i gospodarskich po-
dany, ale przecie sprawami temi po-
cicha nie dowodził. Dom duży, na-
czej pałac według planu p. Hajeta
na murawany — szwajcarsko egip-
towski gustu, ale twórca planu śledzą-
cemu swym dziełem, sam sobie
pochwały oddał i do oddawania ich
sobie, drugich śmiejąc; może po-
dziwiać salony mogące wybornie do-
mek całej rodziny w ~~158~~ ¹⁵⁸ pomieścić

Ten o lustrowych filarach mogły
mieć marmurowe, albo przynajmniej
stukowe co byłoby wspaniałe niż-
li' pospajane, lustrowe tafle; naj-
lepiej się chyba przedstawiało jadał-
na sala z pięknem o nychliwskich
godłach obricem. Dwieście obur-
dziły nurem, w którym się mieściły
zabudowania gospodki służby, a było
jej dużo: pałacową stanowiło dwóch
kamerdynerów i dwunastu łonai, a
reszta ~~gospodarskiej~~ ^{służby} dochodziła do pięty
stu, a to wszystko, że użyję słów
pola: I oszty i okuto nie wymyś-
lić, ale auto. — A zawsze był
ktos z biedniejszych krewnych lub
znajomych, który się wychowywał
na kijowskiej wrochnicy kościele

112
Diedzieln Krasnopola. Kierowem przy-
chodził z plebanii ks. Diehan Suchal-
ski' pobożny miły starszy; w wie-
dzę zaś lierne sąsiadstwo mekie
z kowciota po który stęj do pałacu
przybywato. z winos bogatych oby-
wateli' było niemato i' szlachty nieamoz-
nej; ~~plata~~ zaś i' drudzy z rowna, ufer-
mowięz byli' spadejmowani. —

Kilka tygodni polityce naszego w Kras-
nopola przeszło nam wesoło, bo wato
doci i' wrogetko i' łatwo rozswesela; przy-
watniemy całem towarzystwem kódną po
rozległym stawie ciągnącym się pa-
wiorst, a w powrocie sawsze p.
Madyśław także ten powrót do pała-
ca oznajmiał, przedkiszony w sąsiad-
two, a pozmiej znajome ~~Red~~ dawna
Mupinski

panie odwiedzał ją także. Z Krasno-
pola udała się Kajenna z nami do
swej przyjaciółki pani Liborowej So-
bańskiej, następnie Sawickiej; było to
matrinstwo ostatnie, połączeniem z mi-
łości, chociaż w późnym wieku. Ci dwo-
je Kochali się w młodym ^{rycie} ~~wieku~~, ale
z powodów majątkowych rodzina ucr-
cia milereć karała; więc harde z nich
pošlo swoją drogą, i dochowali się do-
rostych dzieci. Pan Libor Sobanski
milionowy obywatel ziemski, szefował
pięćdziesiąt lat młodości, a i na sta-
łość pojąwszy dorodną dziewczynę na
żonę; wszakże zostawił o tyle mienia,
że harde z kilkorga dzieci dostato
po 15000 r.s. a żona 10000 r.s. Zupita
węc sobie na Ukrainie w bliskości

Książka i Książki wiew Carów
 w ichnim położeniu i pomimo, że
~~była już Książka~~
~~zmarła narwana~~ węgocy ja narwała
 panią Schanicką — tyle lat nosiła
 to narwisko, że niejako przytwierdziło
 się do jej osoby. A była to osoba
 z diuwaie miłym nadtożem, humorem;
 czasem ja w prawdę, jankie niepowo-
 dziecia drwinily i wówczas wykładała
 swą kółkę na osoby, które oporem
 jej chęciom stawaly; nie szczędziła ciem-
 nych barw tym, których siódwej sa-
 me tylko kalety dopatrywała. A le-
 niekontentowanie jej średnio przechodzi-
 ło, humor wesoły wracał. Niezrówna-
 na, była w opowiadaniu przygod,
 które się jej przytrafiały z powodem sby-
 lednej otłocici. Oto jedna z wielu innych
 w sąsiedztwie było w tym ~~razie~~ ~~liczne~~

zebrauie, obiad prochy; pani So-
bańska, pani Sawicka, z mężem córka je-
go i swemi córkami przybywa na tę
wielką fezt. — „Stroimy też tedy miowi
w osobnym dla nas przeznaczonym
pomieszczeniu, młode osoby stowowią do swe-
go wieku; jakas wygumowanie,
w ekskuzycyjnej sukni, w koronkach
stępanie nie trudno, ale wiadom bardzo
delikatnie na podłożu w stole
zastawionym na pięćsto sto
osób; ale cież, ^{krze} widać, że to ~~nie~~
łatwo usunąć też z pod mojej oso-
by, ^{a dalej} ~~zatem~~ koronki, ekskuzycyja
zinnikamy z przed oczu współbie-
siadników. Narzeczeni moich córek
i panie ~~z~~ bity, czy istotnie są ~~z~~ normo-
wa, z paniami swego serca, czy

zbyteczne raczej udaję, nie spieszę,
nie z pomocą; mają tylko mężysko, mój
Władysław poświęciwy wybiega mnie z pod
stół. W późniejszym czasie - dotknęła
ciężką chorobą i po stracie już
drugiego męża leżyła nie ^{przeżyła} soba
w Łyżwiem. Wstąpiła,
besennynek nocą, wśród cierpienia.
Jeszcze ja ten wesoły humor nie
odstępował. I tak, gdy strudzona
rodzina doradziła mi przy chorej na
parę godzin zotawiać, ~~to~~ ^{po prostu} ~~we~~
dług, że ona sama była się
dachów oobliwie w noc, umyła
ja, przeobraziła, - ~~to~~ ^{to} wróciła
do góry wry p. Sobasza no
wiesz, już idzie po 16 ^{maie}, już

jaś i dres mój Władysławie" jęte-
leżnia dozwolęni i przyknie
wybiegła z pokoju chorej, która
wciąż wory snutek swego figla
jęta się sinitć uderzaie powta-
rzając, że sinitć folge bolom przy-
nosi, chociaż na chwile je uśmierca.
Czy drójeje powolenie wyda także ko-
bety, wąspie. Od młodości nerwy napę-
żone, rozstrój ^{tu} w wieku stulecia
zafektu przywodzi; a ~~przyjęte~~ ^{przyjęte} prze-
nawie, że na życie z poważnej strony
zastanawiać się trzeba, ile przyjęte, dłu-
żej wstęch ^{tu} porywów. A jednak
zdrowie ciała i ducha na pogodnem,
wesołem uśmieszem ^{tu} spoczywa. Dró-
wiele humor młodych osób zaprawiony pe-
rymizmem; są dążenia do działalności, no-

napady energii, ale to wszystko idzie za pra-
dem wieku, słucha jego głosu, często
nawet przysięciwie ta, cila, popycha
jęca, napróż idzie za - nią, senie. -
Gdyśmy byli w Carówce jeszcze jedna
córka, siedmasto-letnia Nikołka była.
panna, a ^{matką} ~~pani~~ ~~Sobanowa~~, ustępując
z miejsca, potęgzenie naszych radzin,
mówiła mi otwarcie: „przytulaj nam,
przytulaj swego kuzynka”. To też wró-
ciwszy do Lipskowskiej sprawy, też
wziąłem do serca, bo wszystko za Ni-
kolką, przemawiało: i powie uroda,
i miły charakter i czynne zapęczenie się
w domu tak potrzebnemu dla kobiety.
I córka Ewelina, niechcąc matki, sta-
jącego się, porzuciła dobrego męża,
całą przyszłość jej spaczyła; Alfred zaś
sam, dzięki leniwemu usposobieniu, dawał
zapęczenie

na ~~poźniej~~ ^{poźniej} sprawę wymagając nieco ~~du-~~
~~żalności~~; ~~na poźniej~~ ^{poźniej} nie dostał dobrej
rozy i następnie zważował życie.

W nocy wiatr czarnemi gwałtownymi
dzwonami miotał, drobny grad rzucał, śnieg
szary sykał, chmury, ale słonice
chwilami i za nich się wydrzeło;
to też skusiło Ewelinę i mnie, żeśmy
się kusić do ogrodu pobiegły. Stojąc
na ~~niez~~ ^{chustawce} podbiegłyśmy nogami desek
trzymając się rękami sznurów; Ewe-
linie przed siebie ~~spierzyły~~ ^{spierzyły} ta giw-
nastyka, odczeka; ja porożata. uci-
kując sama nadei przed siebie. Lenka
nadutka twista mi z ramion, wiatr
daj nie przeszkadzał, a ja pracować ~~nie~~
kami

i nogami — nareście smeczona wrócić
do pokoju. To był początek cierpienia
mojego życia — na drugi dzień objawiła
się febra i ból ^{osobliwie prawej nogi} nieznośny, raził owar ^{druga}
całego ciała; febrę, kataklizm
wano kradą, jęczmienne, i kotkaniem żywo
roch. — to mi ulgę, wielką przyniosło,
na febrę zaś ciepła wiewna pomogła,
młodość zwyciężyła chorobę, ale nie
afektowa, na podścielisko dane już
w organizmie, spowodowała wrócić
gorsze cierpienie. —

W lipcu tegoż roku pojechałyśmy do
Zalesia na dwi kilna; dom tam postro-
wiano, ale dwa pokoje już były do zamiesz-
kania i pańskie i gościnny; starsze wie-
paie w oficynie nocowały, my zaś dwie
i Helena z siostrą w domu. 163 So też

wieczorem, gdyśmy już same zostaty awa-
wale i figle były na porządku Dziwnym.
Jednego wieczora, gdyśmy, ~~z~~ z Helenką, na roz-
^{powiadanie} nowel, ~~z~~ i ja już w łóżku, leżąc, wbi-
ga służąca mówiąc, że Ewelina & Stalowa
ubierają się już w męskie stroje by nas
przestraszyć. Szywam więc z łóżka, ka-
kiliam na wargach śmiechu by i nam,
a szczególnie mi, mój ubiór męski przy-
niósł, co też ona za chwile wypełnia,
ale ostrego bym się spieczyła z przy-
dianiem jego, bo tamte panny już się
koniecznie ubierają. Otoż pomimo prośbie-
chu ukonńczyć całego stroju nie mogłam
i bez brzoń, bo wybiegłam na gło-
wanie unakujących się w pobliskim sa-
nie niemiłych mężczyzn. Czwórka
wciąż nasza wesoło sobie figla

oplatowery weselo tańcowały aż do rano-
rénia; ja najwięcej donazywałam, jak gdy-
by przecierając, że to oplatki kulałczy
objaw mojej młodości, nieopatrznej
weselowości. Ubior za ciężki i za ciężki
przedko ciutę foty sprowadził, a ja
cierpiąc, żein ber objawia wybieg-
łam do ogrodu chcąc się ochłodzić.
I istotnie jakkolwiek noc była letnia,
to przecier chłód przejął przede nadmienię
rozgorzałe ciało, a osobliwie bosa noga
najbardziej zas' ty nogę, która na kus-
tawce w czasie wiosny uciepiała. Pre-
ko straciłam swadę w mowie, a w re-
chach spogiętość i słabość; darmo sta-
wałam się waciwry do pokroju rano-
wu składać i donazywać, niemoc mnie
opanowała i pospiechylałam do łóżka.

ale na niedrogi i w nim porzucić
się nie mogłam, bo na cieplej stronie
nie miałam nic więcej nad lenie
kafki do odkrycia. —

Jeżeli w lecie nie czułam się zupełnie
dobrze, to nie bardzo się nie mocy pod-
dawałam, ale przegryzała skórę jęzika
i niemoc prawej połowy ciała do tyłu
się wzmogła, że wzywano doktora. Był
nim na moje niedrogi i dr. Dole-
gowski /sprawiedliwiej mogłoby uważyć
nie dolegi/ otóż karat mi nie pozwolić
i wycierać się spirytem. Chemoc
coraz silniejsza zapadła mnie do
łóżka — drugi doktor karat mi braci
na pół przetrzy /większy berustanie/
w każdej porze. To do reszty osłabiło
mój organizm, który po tej straszyli

100
Dziś w nocy pod opieką siostry Johany
dopiero teraz zaczął się, w silnie rozwijając
młodości to rozwinięcie moje nieofatralne
swawola, a następnie - nieumiejętność
leżący tam, spoczył. Tak przetrwała cała zima.
Ojciec zawiadomiony o mojem cierpieniu
przybył w maju dla zabrania mnie. Kiedy
ojciec tylko trudu, poświęcenie powiast-
szy czy miał z nas pociesze. - Widział
tam try w jego oczach, gdy go witata,
a jednak ta okrutna przywiązania nie
przemogła strachu, którym nerwowała
w obecności ojca. I pochodziło to z tego,
że on był charakteru stanowczego,
a przytem łatwo się uwerit; ja zaś
mając more w rodzinie podobne do
niego usposobienie byłem jednak w lęku
żeby go nie obracic - już to w ogólności
ten lęk obrat rozkwitowania ~~rozkwit~~

swawolność, jest cechą, mego charakteru
 i wiele mi, wiele zawdzięcza przykrości
 sprawi. — Jakką ciężko mi
 było rozgnąć Evelinę, i wyjątkowo — z mo-
 ją Helenką, nie mogłam się poręgnąć,
 bo ojciec ledwo dla trzy bawit w dip-
 lomacyjnie. Ze ściąganiem sercem, ale
 z nadzieją, że wróci do Eveliny, gdy odys-
 zę zdrowie, wyjeżdżam. Droga nas
 wiodła teraz przez Wołgę, a więc
 przez Iskrowie, Ustomie, Żurabel
 i Kordrec. Między tem miasteczkami
 i ścieżkami w lasie rośnie obficie
 Arabis żółta, pachnąca silniej niżeli
 jarmuż; w kłajach całe kwiaty otwarte
 były kwitnieniem, ojciec nawet dury bukiet
 tych kwiatów ^{zrywając} rzucając, że mi tem sprawi
 przykrość, ale mnie ta silna woń dusiła,
 nie śmiałam jednak nie mićwić. ^{całkiem}

186
pięć w awych opowiadaniach, pod tytułem
"Wolny, Podole i Ukraina", że ogrodnik
Chitel sprowadził roślinę do Anglii
wywiózł to mu niemały kowrygi przy
mósto; od J. ra Cwiklicza zaś otrzyma-
łam, że Chitel wydał na tym roślinie
30,000 rubli s. Drwina rzecz, że
nigdy ani w ogrodzie botanicznym
w Moskwie, ani w znaczących
ogrodnikach tego miasta, Krasnojarsk,
Moskwa i t. d. nie widziałam rośliny
aralii, jak nie widziałam też w ga-
binie zoologicznym uniwersytecie war-
sawskiego / lata 1874-6-7 / ptaka zwanego
u nas na ^{litewskim} ~~Włoch~~ Włoch. Ptaki
te mają upięcenie koloru pomarań-
cowego i fioletowego w rozmaitych odcie-
niach i piękne, proste, ładne u szyi ta-
kiego koloru, a uoska, u nas narow,
batalionów, bo zawsze był prowadzą, cho-
ro też ich dwoje lub więcej zbierze.

Czwartego dnia naszej podróży dotarliśmy
do m. Bereźnego gdzie mieszkał wielki
przyjaciel ojca D-r Cwiklicki, ten który
brata mego uratował od śmierci więzy-
bnej. Teraz ojciec wiekryt mocar, że
rada Cwiklicka zdrowie mi wróci, ale
nauka jego racjonalista. (płk) laty 40^{tu},
pob do dietami mając na dworach pań-
skich lub w małych miastach, zawsze
się w jednym kółku obraca, gorytkowy
wale w leczeniu dawne nabył; nowemi
nie racjonalizując się badaniami. Podziwiałem
D-r Cw. bym po przyjeździe do domu dał
sobie postawić 60 prętów wzdłuż kości
pańszczowej z jednej i drugiej strony, a
następnie jechał do ^{większości} druskiń
stawnej ze swych skutków doświadczonech
w cierpieniach reumatycznych, skrofalić ^{angde}
i t. d. — Stało się być prętem skona zapalenia

radnego nie okazywano się. A jeszcze
dodać muszę, że przed wyjazdem
z Liplawskiego D. i S., ten który
nie, lekarstwami na fiolety leczył, zna-
nował, że już dostateczne było dila-
towanie na reumatyzmowe cieczenie,
zalecił mydła, letnie, kąpiele z lep-
ką, domięśnią, soli. — Ośrodek okazywał
się na krajowości środków przeciw ciec-
zeniu nie zbywało lekarstw, nie
umieiał jednak zaważyć ich za-
sada, o czym w wieloletniej
na moją niedolę nie raz się prze-
mawiał i to nie na partykularu-
ale w ogólnym oświadczeniu. — Wszak to
już w początkach czwartego dzie-
siątku naszego stulecia znajdował się
zainta wodo-lewnicy w Nowogrodzie
niedaleko Żytomierza, gdzie woda, gęsta

leczono cierpkości nerwowe i t. p. —
Smutny był mój przyjazd do ^{Wiednia} nowo-
nabytego majątku przez ojca. Wiednia.
W Lipsku i w Stryku było mi na wiosnę
o tyle już ze zdrowiem sucho, że cho-
dziłam i w gwałtownym powietrzu, a jak-
kolwiek w wodzie słonej, tej na
kustawce nadwzględnej / czułam mniej-
szość i doświadczenie zdrowia nerwów w ca-
łym ciele na wpływ powietrza ^{zimniejszego}, to jed-
nak nie był to stan opłakany.

Druga dni ^{cała} w niewygodnej brzo-
szo ojciec sawore silny i zdrow nie
sądził by mi był na teraz, porządku
powoź recovery, ^{to podjęcie} ~~nie miało go~~ papo-
rzyła moje zdrowie, a postawienie
w domu spójner do ostatecznej mi-
nieuwej przywido, ~~był~~ bardziej, że

nie utamowane - niewzmoczone, tote-
waż całe zamoczone przeciwieństwo
stwierdziło było zatorowa część ciała
przez pojawienie się pocięta. Nie chciało
tego, bo przez się chciało <sup>wymocy gdy
zostanie upotowiana</sup>
w pół same brata i dzięki tylko
pannie S. która, ojciec zaprosił
da mi do towarzystwa, a która
wtedy nachyliwszy się do mego łóżka
a nie stępsząc oddechu domagała się
mości mi pomoc potrzebna.

Wkrótce wybieraliśmy się do Bruszkowic,
już w powozie na resorach, a jednak
okropnie ^{byłam} zmęczona przejażdżką tylko
do Pińska, gdzieśmy się na dni dwa
zatrzymali oczekując na Oksia, który
ze Stuckego gimnazjum przybył,
a miat z nami do Bruszkowic jechać.

Jankre się zmienił towarzysza mego
Dziś jest 18 lat młodszy, ale
to prawie niezgodnie, choć miał ledwo
lat 18 siedemnaście; jak urost
zmniejszał przez te prawie lata z
coś się niewidzieli, ale jeszcze
braterskie serce zawsze jeduakie. Da
mie porozmawiać jeszcze wczoraj.

1897 ²³/₂₁
Tęże dni trwała nasza podróż - po-
pasy, noclegi to coś tak nieporządku
sta Dziś jest 18 lat młodszy, ale
tylko dorywcze schowanie niezdrowe-
go często jada w restauracji sta-
cji kolei, a nocleg na ławie wago-
nu. Niekorzystne to i dobre przeby-
wanie w krótkim czasie wielkiej prze-
strzeni, ale jankre mało wraca poro-
stać w pamięci, jak nie wielki
cia

przejęm nowej porostawia tego po-
droż. Później, lat następnych
jeszcze dwa razy jeździłam do Brus-
szewic — teraz czułam się tak
cierpiąca, że tylko przedwzrostkiem
bolami moimi byłam rządzona, a jed-
nak te powalone waleczny
lasy jakże silnie wrażyły się w moją
fantazję, jeżeli i dziś zdaje mi się, że
widzę te siędy drewno o pniach, grubych,
rozrostłych, gładkich, a smutnych,
bo wyrwane w góry sięgających.
Widziałam lasy przedtem, widziałam
ich dużo później, bo znam nasz kraj
od głębi polewańkiewiczów po stary
nasz grod Wilno w jedną północ-
ną stronę, a w południową po

Berdycow, Machowicz, Winnicz;
zwiedziłam królestwa sawat gory,
as' tam gdzie polny chleba nie
rosła nawet mój się zwadzie
mem, tak z nich na teren ten
siemi ogolowu. Od Warszawy prze-
jeżdżalam ku Litwie, ^{znane} mi Polkow-
skie, Kalskie; Pruszkowskie ^z Pa-
licz, ^z pod
prokupał baranów mi nie ubra,
a sawore przeciw te Polkowycze
strany odgrywa, właściwości w pa-
męci mojej się odnawia;

Przez stary Grodno, stóg tył wspomnień
ma sta na, dotarliśmy do Druskenicz,
brzeg w piasku, bo jezere nie było
tych wężelich ulepień, które się

dopiero lat następnych powoli uka-
zywały. W tym roku mojego przybytu
poznaczam chyba tylko dom Kantadu
napielowego i część parku w którym
i rośta się znajdują. Calej jego forte-
stweu nie mogły zimić moje ber-
silne nogi, ale cały z janki przyciem-
nością - spoczęwały zawsze na płie-
ciwległym brzegu i kłonna, brzegu
Królestwa polskiego. Tu bowiem
ta litewska rzeka odgranicza
dawne województwo Augustow-
skie od dawnego województwa pro-
dzieńskiego. To jest, że oznaczają
terazniejszą nazwę ^{jak} gubernii, ^{do} których
ich dotrzeć można w przeciągu

Kwadrasa — do Grodzieńska, Wileń-
ska i Suwalska w Druskiennikach
się stykają. Od strony Litwy ^{tu} brzeg
Kieuna ma to jest wzniesiony, a ra-
ności z rzadka sosna, ~~z~~ nieduży
leż kilka brzoź się uprawia. Stro-
na zaś płociwna, o której wspom-
niałem, a która była miata dla
maie wronu, stanowiła ~~brzoź~~ wy-
soki, pocięty w pasowcy, a pokry-
ty jodłą, sosną i brzozą oraz inne-
mi liściastymi drzewami. Połączenie
takiego zadrzewienia wywoływało swia-
tło cień także bogaty, także rozmaity przy
kminiającem się oświetleniu, że widokiem

tych wiad były oddawna znane
i używane, to jednak liczba przy-
jeżdżających około trzeciego dziesiąt-
ka ubiegającego stulecia nie była
tak wielką. Gdy doktor Klawery
Wolfgang dotknął silnem cie-
pieniem gnalart urodowienie
w Druoskeninach, poświęcił ca-
łą swoją pracę, a i środki ma-
teryalne na zjednanie tej leczni-
czej miejscowości zasturónego roz-
glasu. Zatrzył nawet siemio peryo-
dyczne. Na kuracyonów, zwane
"Oadyna" i sam do niego przyjeżdżał
W dwóch domach, które posia-
dał starał się o wygodne mieszkanie

Na chodzie, bożył często berntese
sewnie. A jednak, gdy z biegiem
czasu, sława Druskenitz się wzmio-
sta i przybył młody lekarz mający
względnie warunki ~~pod~~obania się kre-
szyć publiczności, a osobliwie kobie-
tom. Dr Wolfgang przeszedł na
drugi plan. A gdy jeszcze przy-
wiązała się niecierpna sława, za-
pomniano zupełnie o jego zasługach.
Był to jeden z wadliwych mitosi-
ków nauki lekarskiej, uszy w niez-
wolny od blagi, chciał by wiary wlać
w swoich pacjentów, ale sobie żad-
nej zasługi nie przypisywał, tak
wielką była jego skromność.

Swięte to były czasy dla dnu-
sennik / lata ^{przed} 1856 i następne ^{aż} do rok
1861. O mieszkaniu trudno było,
tak rzad bywał wielki i całej
słoty, a i z Gólcetwa nawet.
Nowa polska tylko rozbranie-
wała; zabawy, tanie, pikniki uli-
ano w tak zwany forsolek,
duży, drewniany budynek o
piętrze, którego środkową część
obiegała galeria dla widzów, re-
wizyjna ^{na} galeria była dla mu-
zyki. A widzów bywało dosyć,
stórzy jak ja prawdziwie cierpiący,
wadi jednak przypatrywali się
zabawom. — Bywały i koncerty

i tak w swych nowymyach dzie-
łach ~~widać~~ widać prawdziwe
talenta. Choć z owych czasów nie
~~przypomina~~ ^{wobec} ~~panstwa~~ Turawicza i Maleckiego
autorów z Miłosza a i Derynka,
którego cenna później zastępną w War-
szawie jako pierwszoklasową artystką
dramatyczną, zawdzięczając ojcu wy-
robienie swego talentu.

Jakożomitości literackie odwiedzały
nadmienienie środowisko nie dla
technicznych jego talent, ale jako miej-
scowość, w której czas jakiś przy-
jemnie spędzić można było. Głównie
wówczas ze swych niedawno wy-
danych podróży D. i Frypplin

zawitał też do dworowników. Zda-
wało się, że go widzę jak kroczy
ulicami parku w otoczeniu mło-
dych rachwyconej jego swady; a
tęgie cięno - strachu wstępy spadają
na niego, a żywe, piękne,
błkitne oczy więcej jędrze stocha-
czon upatrują; boć wiadomo jak
Tryfoplin tak swoje ja kochał,
jak dla niego rad hotelowników
zjednywał. —

Wszystko jego dzieła uległy zapomnieniu;
w swym czasie cytowane były
chętnie, a nawet z rachwytem;
Krytyka widzi w nich dużo my-
ślan; wszak jednak, że to się dotępe

przeważnie wypadków, w których oco-
ba pierzecego występuje, bo co ^{do} ~~nie~~
~~tych~~ ^{mógł je} ~~opisów~~ krajów i ludzkie ~~sta-~~
~~dobro~~ ^{je} ~~kapotycał~~ ^z ~~je~~ ^{do} ~~podróży~~
now, którzy go zaprowadzi. — wiado-
mości o Anglii całe węgier jakoby
długo dacha Strymy. —

Gdy mi się i zdrowia przybyło mog-
łam się razę dniem mojej siostry;
z tych już starsza siostra od dwóch
lat była u nas, gdy przybył Hasi.
Od uwodzenia swego mieliśmy go u
siebie, bo siostra moja zjechała
do nas w równym momencie go
uodzia. Gdy następnie, po ciężkiej
chorobie Jannetona była poddać
ku mężem do ~~zabijania~~ ~~który~~

w Bobrujsku
~~tem~~ sprowadz dostad, dzieci te dajcie
zabrygnat nasz ojciec u siebie.
W czasie wypadkow tak waznych
do naszego kraju bylam na Wo-
lynii i Podolu, a wreszcie na
naszem polaciu litewskim. O tych
wypadkach nie pisze, bo dostadac,
a zatem lepsze wiadomosci werty
już do historii. Garnaczem jednak,
ze nadzieja wznowienia bytu narodo-
wego wstygla podniwile na nasze
spoleczenstwo. Czujac się Polakiem,
zdawalo się, że narodził się ten
niezadowolony być aktywnym obywatel-
kiem. Opinia publiczna dregla
wiedzie prawosci i ci w mierz

bywali z nią w portere, starali
 się jej ulegać, czując wówczas jej in-
 te. To też gdy nastąpił rok 644;
^{nadzieję}
 (nosząc nam tłumy rosyjskiej gawie-
 di, bo taką wielką udzielną datę
~~naszą~~ zwycięstwa nadre, stłoc i w
 ziemie prowincye; wówczas, mówię,
 te instytucje się odrwały łatwo,
 bo już nie stała na starym opi-
 nie publiczna. Przedstawiciele
 jej jedni spochli na wygnanie,
 tęch ras, którzy powstali, głosu nie
 słuchano.

Jak reklam, nie opisuję powsta-
 nia, wskazać nie mogę się powstę-
 mać by do ogólnych wiadomości
 nie dodać kilku mi dobrze zna-
 nych. Powstanie w ~~Amurze~~
 175

^{owracają}
powiecie było ile zorganizowane,
sęto by dać znak życia nadejwe-
go, a nie miało u. wiele jego cło-
nów nadziei zwycięstwa. A sta-
dało się z ludzi sprawie ojczyzny
oddanej i takich, którzy ulegali
egołomem prządowi, ale myśleli pła-
dowszym i chwili 'Jeszczej', o
wygodach swoich; więc z całym
przyborem tych wygód ciągnęli do
lasu. O! smutna to rzecz, że sibi-
rowiska sta^{wa}jącego w obrocie praw
najświętszych nie wykluczają ~~nie~~
nieudanych i marnowanych!

Doista prawie cała nitodzień ow-
warucha, a spinka koczująca i żyjąca
na daleki sybir były koncem

tego, patrystycznego wysiłku.
W poczynkach powstania lub radzo-
uwiał się biernie, wreszcie, ale w końcu
władze protestowały się umowie między
powstanie szlachty na co cel odobry-
im prawem przez cara nadanych, że
siemi nie odrywają, że niekiedy ich
jeszcze
czeka ucisk wielki dawniej. a tu w pi-
wie /parcie/ wychodzącem w kijowie
„kiewskij telegraf” oznaczono nagro-
dę za dostawienie powstania, z r. o.
i całe jego ubranie. To też nie ba-
do wypadków odkrywających str. stro-
we, natury ludzkie. —

Gdy kilka studentów uniwersytetu
kijowskiego poszli nigdzie lub w chę-
ści karrajonie go z celami powstania

przyjęto ich na pokój przyjacieli,
przeprowadzono do ław, ale tam
postrzyżniętym do drzwi tych
młodych ludzi, które powyrzucano
im zdryje na pleach i tak
zostawiono na długie godziny.

Chędy Łyżowiec, a Beadyro-
wem mieszczący obywatel Franci-
ski przed wyjściem do powstania
ogłosił wieśniakom, że im nada
siemę. W wieczór przeznaczony na
opiecznienie domu, gdy już jego to-
warzysze byli zebrani, zaproszono
nie większą gromadę dla świątowania
i oddawiania do powiatu powstanców.

Co bronił się rozpaczliwie, wśród tej
obrony strasali się i zginęli wielu Komuni-
stom, ale dopięli swego: broni się
ludzi oddało w ręce władzy i na-
grody obiecały otrzymali. —

Przy końcu powstania po bitwie
pod Kijotopolem grzebano nie-
tylko poległych Polaków, ale ran-
nych, wyciągających z pod ziemi
ręce lub nogi — Ręce te i no-
gi rozbechtowane chłoptwo nie-
uato łoporem. Obudzone i
instytutu ścieżki ławie wy-
prawiały. —

To są suche opowieści
fakta, ale jak ogrom ~~piętna~~
177

i podcas nich i po nich po-
rostal, tego lata cale ja pusz to
w 1900 roku / nie wymagal i ja-
"Smierci Polakow, bo narody, posredni
lub osobiscie, dotkniety wzrost naci-
wa, znow zwyciezcy. -

He re remota pochodzi ze
rtosci, a wice jest sklep, katem
miedzi rosyjski, wladca obywateli
przeobrazeni, czego malo zaludnia-
nych, skaruz na niedz i ubostwo
wieksza, czos ^{praznista} ~~braga~~ niepowiny, ze
taka gospodarka jest orochliwa
za całego kraju. Duzo jest
zwrocic ~~uwage~~ na jedna jej galze,

na lasy. Przeprowadzając rozgrani-
 czenie między posiadłością właściciela
 ziemskiego, a posiadłością Habsbur-
 gów jego poddanych, geometrycz-
 nym pośredniczy mieli sobie naka-
 zane przez rząd zatrzymanie, tak
 zwanych stulebności, to jest wol-
 nego wstępu do lasu Habsbur-
 gów było. Cały las stał
 cały wieśniakowi otworem, już
 właściciel jego musiał się porząd-
 kować z grzybami, jagodami, szalwia-
 mi, ale co gorzej musiał sta-
 nąć jak było łowisko wale-
 a i wysokie drzewiny, które
 roztawione w sporządzonej

choć w czołach i biegnie czasu
tak wyciąg —

A ta nienawiść do rządu
polskiego, która względem frakcyo-
nata prawa wydane 1864, prawo
zabraniające Polakom nabycie
majątków. Wszak gdy ludność kraju
uboleje odzyska to państwo! Ściśnięcie
w Diament — awaryj Polacy stało się
widać, że ci na polu ekonomicz-
nym, to też i w dziedzinie widnieje.
Trzeba przyznać, że nasz naród nie ma
tej siły oporu, jaką wykazuje rasa
anglo-saksonska. Tu i widnie pojawia-
ją się jednostki cenne, dążeń i
i te pomimo ucisku trzymają się zi-
mi, ciekaw, i niej przytek, ale przeważa

17
część obywateli' ruskich, wiecie sądzę
rywot, a niekiedy. na owe obowiązk
uchyla się od nich określając
ojcowski. Są i tacy, którzy w mło-
dym wieku przyjęli służbę państwową
w różnych guberniach i tam wciąż
są już nie wracając do rodzinnego
kraju. Ojciec mój, synowie
dają też swojej sieni obcemu ry-
walowi. — A teraz się nad tem
zastanawiałem jak Działanie nasze
za, bezpodstawnie chcemy mieć swo-
ją ojczyznę, wstrzymujemy się postępi-
wać władzy najszkodliwej; w czasie
wojny powstających nie możemy
się poświęcić zdrowia i mienia,
gdy jednak trzeba wytrwałej pracy
na utrzymanie swej wolności, to

nasz naród nie umie oprzeć się
chęci dogadzenia sobie w wygodach
żyćia dziś, — pociąga go przyjemność
wrywania. — I potomstwo tych, którzy
wszystko poświęcili dla ojczyzny,
często bardzo w drugim i w trze-
cim pokoleniu nie robi najmiej-
szego postępku ani z żyćia, ani z wie-
nia na rzecz sprawy ojczyzny.

My mówimy o robotnikach, i płacą im
na wygodniejszą pracę żywność, lepsze
ma ubranie niżeli na ojczystej
glebie — to wystarczy. I tacy nie
mają się za odcyfów. — Stwo-
rzyć Rosyja zastępek ludzi, któ-
rychbyśmy uważali za bezdomnych,
ludzi dla których nie istnieją wy-
sokie moralne zadania. —

e de stworzyła ona jeszcze coś
 gołego wórn naszego narodu;
 perbarwita wielu ukrucia religij-
 nego. Prześladowanie unitów jest
 wielkim nieszczęściem, ale ono nie
 wyniszczenia jeszcze ukrucia religij-
 nego u ludu. ~~Dotyczy nas też~~
~~dotyczy nas~~ ^{dotyczy} ~~nas~~ ^{nas} ~~dotyczy~~
 tów katolickich tak, że na Litwie
 na przykładzie miał 30^{ty} jeden
 się ledwo nasicił znajdzie, inne
 samą ręką, bo ręką umarł, więc
 następny ręką nie daje. — To się
 dzieje w 1898^{ym} roku i prze-
 tem i potem. —

e de najgorzej to demoralizacja
 ludzi: dobrych ręką prześladowe,
 a prawych sobie obryzkuje

18
Tasami; takich naszyntac, którzy
raz jeden lub dwa do roku ad-
wiedzą swą karafiję /owe damnuete
kościoty / dostaną tam sami, lub ich
wikaryusze dui dwa nie więcej do
wytuchania spowiedzi. Naturalnie
że ledwo częśc karafian może
przez tak krótki czas osiągnąć
pocieszenie religijne. — Wszakże zatem, zafonowa
niby nie przesładowano, w wieści,
dzieje nie mając dostatecznej
kasa. —

A szkoły naukowe: gimnazye w Sto-
nimie, Nowogródsku kamienicow na
szkoly wieści — co raz do marackiej
stanny, która raz stara się pod-
nieść w uerniach, to dają powie-
ścić.

481

Jeżeli to
do 1901 r.

że już w 5^{tej} klasie nie tylko
darwałaję, ale zaczął czytać /w czytaniu
domowym/ dośł. utworów. Miałem
jak ten autor cały dyskretywnością
i jak wielki młody ród ja w sobie
człowiek. — Chiere instytutu mają
sadowolewie; i cztowienka staje się
połtowie. Takim materjałem
tutaj sięganie. Ludzie tacy nie
sąpragną, podniostych dżawoi. Ta-
kim materjałem tutaj sięganie,
ale do czasu tylko.

—

sa. polepszenie mego zdrowia do tego stop-
nia, że mogłam dużo chodzić, że zmiany po-
wietrza mi nie szkodziły, że w ogóle mało
cierpiałam, a mogłam się oddawać pracy
wspłygnęło leczenie szpitalami parowem /mówca
niezadowolony/

któremi były szałachie z ^z p. Kiewiera. Dru-
warki. sposób używania tych kąpiel był na-
stępujący. Do dużej wanny wkładano się z korowce
warki mrowiska, zabwalo się to gotujące, się wale,
(parę cebrow) i nasywalo się, żeby para nie
uchodziła. Do 2^{ch} godzinach wjeżdżowało się na-
kocie, udrędzalo się siedzenie na wannie z dr-
giego słca drzewa, a oparke na nogi z deski;
chory siadał w kąpieł okryty prześcierałami po
zmożeniu ciała i ciemienia zimna, wale, i tak
siedzieć miał blisko godzinę (druwarki p. Kiewiera
wał, żeby choremu nie zrobiło się słabo, następnie
zawładzał ^(z prześcierałami) położenie chorego do łóżka, w którym
łóżko było leżąc godzinę i być było mocno
być okrytym i wale pójnkiem ciepłym limo-
nade. Naturalnie, że to spowodowało silne bawo-
poty. Takie parowe kąpiele odbywały się dwa
razy w tygodniu, a przed nimi, z nich, kąty-
wato się prosiem subarbarum. Do łazien

leczenie zostało się bardzo osłabione, a co
mnie ogromnie ucieszyło, to że stałam się
nieśmiertelnie cnota na wolnym powietrzu,
tak daleko, że w trzecim pokroju będę,
gdy otwierano drzwi od balkonu, czułam
wzrośnie zimna na skórze, a było to w sierp-
niu. — Gdy ja się parzyłam, moja
kuzynka pani ^{Yarnicka} Leżona była przez
doktora ostadem i kąpieli zimnymi
od zastawiającego się, a także i od ogólnie-
go osłabienia. Bardzo sobie chwaliła
ten rodzaj leczenia; to mnie napro-
sto na myśl, że kiedy ona dawniej
tak cnota na zimno, że takto razi
chłód wczesnego ranka i późnego wiecz-
ra to i mnie wada może oddać podob-
nie

przytup, ale rozszedł narazywał wyćie
tego środka z norweg. Otar' rąkami
od tego że w malej wannie obmywam się, chłodzi
kilkę dobrze ciepłą wodą i co parę dni rzuca-
tam ciepłą tej kąpieli do tego stopnia, że
już nawsze wchodziłam na flegm, do wody do
całkowicie zimnej wody. — Do skutecznego wy-
ciu na następną wiosnę mrowczanych fleg-
mów kąpieli i wzmocnienia kąpieli z ciep-
łej wody byłam już potra lot potra to
do zahartowania na zimno tak, że odbywa-
łam w zimie przejażdżki kilkonielowe, ma-
łam w tej porze roku bywać w kościele,
dopóki nadmiar pracy i zbyteczne naradza-
nie się na chłód nie przygotowały mnie
znowu o ciężkie cierpienie, do się to już
stało po kilkuletnim pobycie w Moskwie. —

Do 1864^{tego} roku aż po dziś dzień powio-
stam strat wiele; najdroższe osoby po-
gortobatem — o tych bolesnych przejściach
pisać nie mogę ~~si~~ czego —

Do śmierci ojca namierzaliśmy w brata,
a następnie w Piłkę. — Przynęta sta-
ranie w celu odebrania należności od
Turkiewiczów mego ojca nie nadają się ter-
az do opisu. — Choć w odstaniac się strony
ludzi, którzy z nim, nieważ, uwięzili mi
wienia, chociaż sami posiadali go dawno. Wo-
le, wspomnieć tu, że wdowa pani Kestel-
chowska w ciężkim położeniu zostająca, nie-
tylko, że ~~jeden~~ placita mi procent, gdy by-
łam bez głosu, ale starała się również
mi co najrychlej należności, chociaż wexel
był wydany na imię jej syna, ~~1864~~ będącego

wówczas na wygnaniu. —

W 1844^m przybyłam do Warszawy. gorąca pra-
cy samodzielną władzę miałam, jak wielu inne-
mi. Pisma codienne i czasowe nawoływały
do pracy, ale do niej trzeba uwolnienia, a
przed laty nie ^{istniały} ~~były~~ ^{było} zastadki fachowe,
w których można by ^{było} czasu naukę ulepsza-
jącą, do zajęć fachowych. Kobiety
przybywające do dużego miasta umiały to
czego ich dom i pensja nauczyły. To wy-
starczyło do życia w rodzinie, ale kto jak
ja miał mały dochód, a chciał mieć swój dom
musiał zdobywać środki utrzymania. — Być nie-
zależną — to tak przyjemne, co znaleźć w ten
światowski sposób, być czynną, to pooblebia. —
Żebym była otrzymać należność moją po

ojcu w całej' możebym usłuchała rady o. p.
pani Bychowiec, która mawiała: "pracy
mniej, bo zdrowie stracić". Możebym przy-
rzeka, że w ogóle nie było jest pracy dla
bliźnich nie rozgłosznej, ale użytecznej, pracy
właśnie, której się oddawała moja cnotliwa
nadczyni. — W trzy miesiące po przybyciu
do Warszawy dostałam lekce języka fran-
uskiego, a następnie zajęcie biurowe w re-
dakcyi "Kroniki rodzinnej" gdzie wówczas był
redaktorem pan Janicki, a gdy ten został
bibliotekarzem biblioteki Łacińskiej
redakcyą wspomnianego pisma przejęła
pod kierownictwem pani Borowskiej.
I pierwszej i później przyjmowano moje artyku-
ły, pod których nie stałam nigdy / 1844

podpisan, ale zawsze inne, to niecałe na-
wiska, artykułów tych nie było dużo, bo
lekcyje i praca biurowa docię mi czasu
razmawiał. - Ale chciałem własne mi-
kanie, mogłem być wytyczną radnice mo-
jej siostry, a co najbardziej pochlebiało
mojej miłości własnej - byłem kobietą, dia-
lającą. -

Janina Bochnowska była to osoba wielkiej
sile, jej zastęgi jako autorki powieści. Stała się
dla literatury wrażliwą; tu wspomnę o pracy
jej jako redaktorki, a także nieco o jej życiu.
Tej pracy redaktorskiej oddana była cała, po-
wodzenie „Kroniki” zajmowało ją przedewszyst-
kiem, nie była zadowolona, a jakkolwiek mia-
ła zdrowy sąd krytyczny o artykułach, pada-
jących do ręki, które wydawała, to jednak
cenila wysoce rady Wincentego Korotyńskiego,

Odyniec... Rozwaga była wysem znamionym
jej charakteru, praca potrzebna, — Cóża ra-
mowej niegdys rodziny, żona hrabiego galicyj-
skiego, który stracił prawie całe swoje mi-
nie, bo ^{po} ~~stał~~ śmierci ^{jego} zmarłego, że cały
fundusz nie wynosił więcej nad 15,000 fl.
Pani Bos. porzuciła to ostatnie dobro-
bytu ciotki zmarłego, a sama oddała się
pracy. Te szczegóły wzięte od jej matki pani
Chomętowskiej. — Stwierdzenia, powieści
dla młodzieży wydane, ^{p. k. o. z} ~~jej~~ jako re-
daktorki "Kotła domowego", "Łowy", "Yvoni-
ki rodzinnej", którego to ostatniego piśma
odstąpiła na czas jakiś by znów do nie-
rownictwa jego powrócić i w tym czasie
ja dostatem się pod zwierzchność pa-
ni Borkowskiej jako biuralistką tego
piśma. — W zachowaniu się ~~ref~~ ¹⁸⁵ ~~suma~~

nie dawała mi nigdy uciec. Pani B. swojej
wyśrotałości jako literatki i przetożonej. W re-
mowie była bardzo przyjemna, wesela, a omy-
lenia wypadków, osób ^{miata} trafiała, często pełne
dowcipu. Nigdy nie słyszałam u niej
smargi na los, wspomnień dawniejszego
dobrobytu, chęci przedstawienia siebie w jas-
nem świetle. Naturalność była znaniem
nam jej postępowania, a podstawą praw-
dziwy chryścjanizm. — Do rannych ^{stej} ~~stej~~
już o ^{gny} siedziała przy stoliku to pobra-
wiała artykuły, to robiła korekty, to two-
rzyła lub tłumaczyła, a zawsze uprzejma
dla osób prosiących o radę lub wstawie-
nictwo. Matka także dopomagała nigdy nie
z tego nie przechwalała, nigdy nie narze-
kając, że jej długi czas kabieta. Czasem

nas' tego nigdy nie poświęcała na przy-
jemności swiatowych. Pani Helena Julia,
rozprawczająca naukę wśród młodego
społeczeństwa za pomocą, przystępnych, a
barwnych opowiadań, odwiedzała redaktora
jako jej współpracownika. Sama jej
autorką było niewątpliwie rozległe, a po-
trymcywana prace; ale co mnie w niej
uderzyło, że wyniki tej nauki nie zastoso-
wawata w życiu. I tak opowiadała, że
oni wszyscy ^{ona} mąż i synowie, poświęcają,
bardzo mało czasu na jedzenie, jedzą
szybko. A wosakże powinna była pra-
wić się stackać nad fizjologią, która dobre
trawienie cęgno zależy od dobrego, a więc
długiego życia. Ołów przy tej rozprawie
przechodzi mi wspomnienie jak się wieśnia
zachowują przy używaniu pokarmów.

Pani Marrené, (Mordkowską po 1^{mu} mężu)
 widywaną też w redakcyi. Jako autorka po-
 wiesci powinna była znać psychologię,
 jako autorka studyów także; wszakże znajo-
 mość charakterów to najtańsza strona
 talentu p. Marrené. Charaktery w po-
 wiesciach nierealne, niemające prawdy
 życiowej; autorka - je tworzy z własnych po-
 rątków przywiden. „Studyum” powrótka do
 obywateli, ale dalecy ciąg może się dany-
 ślać niemierności sprostanu sadam. O
 pani M. może jeszcze powiedzieć, że była
 wrażliwą, łatwowierną. Ode razu jednego
 przychodzi do redakcyi rozpromieniona, peł-
 na pochwał dla ^{Madam} Krosi, co to za
 słodki, dobry człowiek, ^{tego} napisał

majątek, daje posadę memu niemi
w swym biurze, ale to laska,
wielka dla nas laska". - Zapewne
je p. Marten widziała w tem zgodność
dla siebie, ale pan K. niemięjsze za-
bez wątpienia ~~prawa~~ jawiał też dla siebie, bo cło-
wiecz, który we wszystkich swych postę-
powaniach zawsze się kierował sumie-
nem, interesu swego prowadził tak, że
by mu korzyść przynosiła, nie mógłby od-
stąpić od swych przekonań: nad tem po-
winnaby była p. M. się zastanowić.

Tymczasem po powrocie z Paryża uha-
zała się w redakcyi i berwzględna, na-
gany dla konserwatorium warszawskiego,

3.
które nie umiało się porwać na tańcie
jej córki do śpiewu, w ówczesny czas w daw-
nym powiedziano iż: „na party w głowie”.

Otóż o wiele później „Echo” ^{między innymi} powstało w jednym
ze swych M., że w Medopolanie wytejsz
panny M., jako śpiewaczki, szukał wielkie wma-
nie, ale potem już głucho było o tem ta-
lencie. Okazuje się z tego, że fr. Mar. takto
dawała się uwadzić nadziei, którą w sobie
wzniecała. — — — Odyńca formatem.

jako prawdziwego chrześcijanina: miłość bliź-
niego w tym cztowieku była wielką, psychicz-
niej; gdy mu mówiono o ^{jego} spotwarsach, ni-
miechał się dobrociąć i zwracał rozmowę
na inny przedmiot, a rozmowa ta zawsze
188 była

werota, swoboda, sprawna dowcipem. Po-
nieważ właśnie w owym czasie drukowały
się w "Kronice" "listy i podoły" pytałem
go jak może mieć dotychczas w pamięci tak
dotychczas, tak dawno ubiegłe czasy. "Kam
notatki z tych lat" odpowiedział mi,
"ale często się zdarza, że notatki prze-
czytam, a wypadek w niej zmnaczoney zdaje
mi się zupełnie niemiły, to też o nim już
nie wspominać; inną razą notatka tak
żywo w pamięci mi stawi czas przeszły,
"ludzi, ich charakter, iż zdaje mi się
"że cofniętem się w ten przeszły, wtedy
"myśl moja odwarca już na przeszłość.
otoż teraz gdy czytam lub czytam sobie,
iż odgłos w "listach i podoły" dawaj

nie unosić fantazyi, przypominam sobie jego
słowa i żal czuję do tych, którzy serują,
tak bez zasadne zdanie o człowieku, który
młodym prawdę nadewszystko, poświęca-
jącym. Na niej może niejednemu epirze
możemy przysłać orzekały tym jego pamiętni-
kom. — Zagadnieniem też raz odgrywa czy-
nie pytał nigdy Mickiewicza o znaczenie
słowa: „i imię jego 44.” Owszem, odhacił
mi i ja ciekawy byłem ich znaczenia,
ale nie zostałem rozpoznanym, słowem
bowiem machnął ręką i nic nie odpowiedział.
Podziwiałem i podziwiałem zawziętość Homackiego
odgrywa i ukolewam, że jemu i Siemieniowskiemu
nie polecono nowego przedstawić Skrzypka,
o! bo ten, który istnieje bezmiernie jest cięż-
ki. Odgrywa prawdziwie nocą i żyzną ojczyznę

ileś to razy, wydając swoje „listy” „smit-
niki” lub „dobac” wiersze, ile razy, panta-
rzan, wpadał do redakcyi i odmiesiał, po-
prawiał swoist w mowie lub wyraz,
stony uwariał za niewłaściwy, nie odpo-
wiedający duchowi jęz. —

Gdy przybyła do Warszawy nie mia-
tam tam nikogo kłoby mi do pomocy
do wypracowania rajzcia; farsa ośb mi
znanych nie wiele mogły temu zaradzić;
Najpierw chciałam zejść do handlu,
ale odradzili mi twój meżczyński doktor,
literat A. Bzdziwicz i kupiec, mó-
wiąc, iż nie potrafię dać sobie rady,
wierszylam im i naweszczały za po-
mocą

190
pani Ryckiewiczowej pominęłam pannę Twick,
otrzymałam za jej pośrednictwem rękopisy w biu-
rze redakcyi. — Panna Kamilla Twicka
miała około 40. lat. po powrocie z prus-
kiego pobytu w Rosyi, gdzie była
wydana jako niepodległa dziewczyna, panna
~~Twicka~~ znalazła się na bruku warszaw-
skim bez sposobu do życia, ale wytowa-
rniała sobie środki utrzymania.
Właściwie koperty do rozmaitych redakcyi,
miała licząc znajomości i stawiała się
dopomagać potrzebującym pracy i nie
srebrziliwym. Ale miała jedną wadę,
chciała mieć dwie przysięgi, zgroma-
dziła w 3^{ci} wtorek około swoich zna-
jomych i zmęczona nieraz pracą nocną,

nad nlejeniem kopert, przyjmowała
zwyck gości i srece się gniwała,
gdz ktos se znajomych nie przybył
ta gościnność była potrzebą jej litew-
skiej duszy. To co nazwałam mądro-
ścią, co mogło się wielu zdawać dziwact-
wem, bo po pracy czylić nie lepiej
było oddawać się spoczynkowi, wzię-
li' tyle sobie sadawać trudu w przy-
mawianiu gości, oż w niej było to
objawem natury ludzkiej, było towa-
ryszością. — Inaczej się przedstawiał
ten sposób do towarzyszenia u pani Stani-
sławskiej staruszki, która po 18^{tych} roku
była z mężem wychodźstwo do Francji, a

po 6.3^{me} wygnanie i wygnanie, z którego uwar
monarszy wadził ja, w Warszawie rok z 15,000
sprawozdanych z wygnania, ~~którym~~ⁱⁿ ~~terre~~ uwar
wzbraniał ~~miernika~~ w Dietnicach z których
pochodził. ~~Storna~~ ~~obie~~ wyobraził ja ciężkie.
życie było dla ludzi wśród miasta, mogącego
zaledwo swam dostarczyć pracy, bo w 1845 roku
wzrosły ~~urzędnicy~~ ^{w nowo utworzonym sądownictwie} Polacy (rosali) ~~zamienili~~ ~~po~~
Rosyan, ~~obrymawcy~~ ~~uprzednio~~ ~~pracy~~ ~~za~~ rok
jeden. Otar owe 15,000, porozstawiały za sobą,
mienia ~~pracy~~ ~~pracy~~ ~~pracy~~ i nadzieje na
kierunek, musieli chwytac się wszelkich
sposobów legalnych do utrzymania życia.
Zdolności wyzwa jak bawilińskiego, Dietkiewi-
cza, ~~sądowego~~ ~~znalazły~~ ~~in~~ ~~życie~~ ~~stawa~~
nie do tego co ~~przynosiły~~. Ale go ~~nie~~ ~~leżnia~~
stawa ~~nie~~ ~~przynosiły~~ mogła ~~nie~~ ~~przynosiły~~.

stworzyła sobie rajcie odpowiedne jej upo-
sobienie. - lubła such, towarzystwo, a liczne
miała stani' rodzinne i znajomości we
wzrostnich dzielnicach (Solaki, roztajęcych
pod panowaniem Procy; to też w krótkim
czasie zebrala liczny zastęp młodych
diewczerek, które uczęszczały na naukę lub
uprawiały muzykę, śpiew, sprowadziły się na
krawcowe... (cały ten młodzi' stawała
się p. Stanisławowa - zawsze zabawić; i tak
w sobotę zbierało się około młodzi'ry
męskiej, które i tańczyły nieraz do białego
dnia się śmieciagali, chociaż skromna
herbatka na cały poisek starczyła.
Te młodzi' mężczyźni całowała się też
z rodzin wychowalców. Te zabawy, tan

[illegible]

w młodych dziewczętach, a co's te. rasady
najlepiej utrwała, jeżeli nie skąpienie ducha
w spokojnej, kornej modlitwie, a więc w kowie
le. — U p. Stanisławskiej nie tylko mło-
da srebro jej wodziła, ~~zbiwała~~ się
u niej wszystko ~~przeważało~~ ^{do Warszawy} w k. kabonu
rozrywkę przyspywało na Turcję lub skót-
ry czas. Należano do niej na parę mi-
nut, na godzinę lub więcej i tak ruch
był bezustanny; zagłuszał on u p. Sta-
nisławskiej ból po stracie jedynaka
w powstaniu. Często onó jej spoczywało
na postaci młodziutkiej, otworzonej na
portrecie w ramie i konfederacie; był to
portret jej syna. — To przedstawienie z roz-
maitemi osobami, zajmowanie się różnorodnymi
sprawami;

rozmawiani ~~odciągali jej myśli~~ ^{odciągali jej myśli} od bolesnej rzeczywistości, spowodowało to, że
niezależnie jej wierzyta mówiono że spowodowa-
ła się, iż syn jej nie został rabinem, ona go
nieśmiało odnajduje. — ^{dan. Polakowski} (Młodzi, po mężu swoim
p. mawiać (Dobrowskim) często odwiedzała
p. Stanisławską, gdy była w Warszawie
z 16 ^{lat} ^{lat} córka, przybyła z pensji lwowskiej
przechodziła też wókolny krewny obu panów
Sierko z matką, powarą, staruszką, wdową,
po właścicielu ziemskim, rabinem na
balconie swego domu przez korytarz. —
Młody Sierko, oficer rosyjski, wysoki, blondyn
wcale nie sympatycznej powieściowca
potrzeba jednak chacie w Gabryeli Dobrowskiej
uśmiechu, nie nadziei chyba, ale sym-
paty, do której znać była ^{systema} ^{systema}

Prawdziwie niemiłe było wrażeń. to
zakreślenie tak młodej dziewczyny. Odnio-
sto ono skutek^{bo} zakochało się matką. W
po paru latach wrażeń nastąpiło rozda-
rowanie ze strony pani, i mł. dziewczyny,
bo pan Sier^{ce}~~ce~~ bratko powstał no-
wałych. Znamy jest naszem społeczeń-
stwu projekt jego podany rządowi
wsprowadzenia^{przez wyjątek} do instytucji cyfrowej fel-
siej "towarzystwa ~~szczęśliwego~~ ^{szczęśliwego} ~~niemego~~ ^{niemego} - pani Ga-
bryela powinno mieć rodziców i
rodziny wstąpiła na deskach teatralnych,
na których przez długie lata zbie-
rata onlaski. W pierwszych latach
swego zawodu dala się też porwać
jako powieściopisarka, ale ~~nie~~ ^{nie} ~~odrzuca~~ ^{odrzuca}
cyfry

w tej gałęzi literatury. Powieść Przebieg
Drunkawca w „Przeglądzie tygodniowym”:
jest to paszkwil na penne lurowie,
który jeżeli w stem świetle przedstawia
te zastady, to również rzuca cień na
charakter pani Śmierci-Gapolskiej, na
razady jej moralne. Każdy nie uprzedzo-
ny nie uwierey bezwarunkowo, by zastad
wychwawczy w diawerynach i ^zletnich,
rodzimech i ^zmyślności. P. Śmierci-
Gap. ten objaw ewangelizacji świata mać w
sobie i to w normach tak wielkich,
że już w pierwszej młodości zdawało
się jej, że widzi ^{go} naokoło siebie; ^zję-
sięgająca to drugie co nosiła w sobie.
Obecnie p. Gabryela oddaje się literaturze ^{Hamety}
i powieściowej. ^{nej}

Odwiecenie Zarządu Głuchoniemych i
ośmienniatych zrobiło na mnie gło-
bokie wrażenie; dużo już lat minęło
od czasu gdy dzięki pani Fryckiej mog-
łam korzystać z uchywosci dyrektora Zarządu
głuchoniemych i ośmienniatych pana Szaflarskie-
go. Widno było po całym urządzeniu Zarządu,
po zachowaniu się dyrektora z uczniami jakiego
poświęceniem oddawał się swej pracy, jak ją
urochacat. Przypuszczone byłymy do odwiedze-
nia każdej klasy osobno, do słuchania odpo-
wiedzi ustnych tych niestęśliwych istot prze-
wrażeń słuchu i głosu, a którym nierzmierna
cierpliwość nauczycieli dozwoliła korzystać i do-
brych naucz. Dla to pracy i wytrwałości potrze-
ba było tak ze strony uczących się jak
i ze strony nauczycieli. Gdy wchodziłyśmy

Wypadek to był niemiłej wagi. Sta. Masza-
wy, odczyty St. hr. Tarnowskiego o Mickie-
wiczu w 1876-7. Odczyty te wychodziły
w „Kronice rodzinnej”; zapewne weszły
teraz w skład nowo wydanej „Literatury”
rok 1901 (Ręć tomów przekrytałem porciatko
jednocześnie dwa). Odczyty na wygłaskach — tych odczy-
tach bywałam. Jednego roku miałam abona-
ment na galerię, ogromnej sali ratury; miej-
sce miałam nad prelegentem, mogłam zatem
widzieć jak bardzo był poproszony re-
zytaty odczytu; mogłam spojrzeć jak trudno było
mówcy rzecz przez siebie ~~stworzyć~~ stworzyć,
wydobyć jako całość z tego rumowiska. Tem-
bardziej, że na stopniach katedry siedzieli
dwóch argusów w mundurach, którzy pil-
nie śledzili wywód mówcy,
ażeby z ust jego nie wyszło zdanie przez
cenzurę wykreślone. —

Od czytelnika ^{profesora} Eugeniusza Dżiewulskiego w Museum
przemysłowem i chemii: śląski ścigający li-
nę, publiczność; nie sądzi jednak by osobniki;
uczęszczające na te wykłady, czynili to przez ra-
mitowanie przedmiotu, bo widzieliśmy jak jed-
nej pani sen snuć szkic powieści, gdyż
uważa się z kłosem i upadła na ramię.
Jest to jeden dowód więcej, że nauka bywa
placem kryzysu dla próżności i t.p. —

Dopóki wykłady prof. Dżiewulskiego odby-
wały się w niedzielę po południu i były prze-
ciwne przeważnie dla przemysłowej młodzieży
do tej pory przypominam sobie tę jawną
w odrzuceniu przedmiotu nauki; która pro-
fanom nawet stawiała się, łatwo przystępna.
To też darować trudno rządowi, że uważa-
to prof. Dżiewulskiego od wykładów uniwersy-
teckich jedynie z tego powodu, że był Pol-
kiem. Kwestya, nauka nawet musi mieć
swój rozrynek. Prozę nie chce spojrzeć, że tak
wielkie państwo nie może utrzymać się bez

centralizowane, że przyjęcie chwila w której
narodowości szuka, jasnemu, doskonałym, ich praw
swoich. Im bardziej prawa te były rozpo-
znane, tem więcej samost nastąpi, be-
szadania bezmiernie po bezgranicznym
uciśnieniu. — Drugą połowę XIX^{go} wieku moż-
na nazwać czasem dochodzenia praw jed-
nostki, a zupełne zaprzeczenie praw naro-
dów. — Ciągłe rozprawiają o swobodzie należ-
nej każdemu osobnikowi, a najbezwzględniej w prak-
tyce zaprzeczają, całym narodem tej swobody. —

Mam przed sobą notatki, o odczytach Spasow-
wicza, w których pod pozorym wykładów z li-
teratury występowały przejęzycie stowianofil-
skie dążności. — Notatka mówi że p. Spa-
sowicz utrzymuje, iż zadaniem jest ~~całoty~~
pedagogiki społecznej, wyostryć rozum,
rozwinąć krytykę. Na to odpowiedzieć można

re równocześnie rozwijanie ³ krytyki ³ w uścisnieniu, przez
profesorów materialistów, których przeważna
jest liczba po gimnazjach, seminarjach
męskich i żeńskich wpływa bardzo ujemnie
na stronę moralną, młodości. Zarady prelegen-
ta p. Spasowicza prowadzą go do utrzymywa-
nia, że moralność jest ~~prerogatywą~~, nie sto-
jąca się do potrzeb wieku, bo ugruntowana
na religii. W odczycie o Syronomli / Kon-
dratowicza / chwali go, iż do badawczego ka-
cienia się w prawdę nie czuł najmniejszego
powołania, że nie był ortodoksalny, że
sobie przewalał karton z rzeczy kościelnych.
Spasowicz mówiąc o prawdzie miał na
uwadze prawdę religii; do badania jej
Syronomka czuł, że nie miał ^{powodu} potrzeby, bo
prawda ta została objawiona. Nie zatem
o to by worytko co z niej czerpł, jej
tę przynajmniej, a nie rozumowi ludzkiemu
jak to czyni p. Spasowicz, który wiekowi XVIII

pręgnają zatać różnic wyznaniowych nie-
pomny, że przed wiekami Ewangelia nauczata
w Samarytanie i Samarytanie, głosila brater-
stwo jednostek i ludów; że po owym XVIII^{ym}
wieku wrodo czuli różnicę wyznani Irlandczycy,
czyż ja Polacy w Polsce moskiewskiej i niemiec-
kiej. Polityka jest dziś główną, dwignią tego
uciśku sumienia, broni przybrata inną, naraz
ale ranić nie przestaje. Co do drugiego
zdania o Kondratowiczu, że nie był ortodok-
salny, to przypisać należy pewne wyrażenia
charakterowi polskiemu, który i rzeczy po-
ważne lubi wesołym słowem dotknąć, ale
różni tak ustanowienie i przywiązanie nie wy-
klucza; jakże różny, o całą przepaść oddalony
od dristajskiego nicowania obzędów religijnych,
od potwarzy na stąg kociota. Kateri od ren-
ciana awateru na cały stan duchowny, od

bryzgania plotem na wyrostek jego cnyj forte-
wale i' terazniejsze. Tak jedynie powatkuwać
more' stoć wrota, która nienawidzić tyl-
ko umie.

Pan ^{Spasowicz} Spasowicz narodził się w rodzinie
dawnej, w której się w trzecim czy w czwartym
pokoleniu do nowych zewnętrznych wa-
runków życia". Utrzymuje, że nowe urodziny
i przyrwywania roztępują, miejsce daw-
nych". Utrzymuje, że takie utwory jak Pan
Sedusz, rapsody Pola, powieści Przewas-
kiego i Kacznowskiego "pomagają do opóźnie-
nia lepszego stanu rzeczy", tego co nastąpiło
teraz, co według zdania pana S. jest naj-
wyższym dla społeczeństwa dobrem, co
umorobnia, zwrotu do pozytywizmu, wy-
lew dostrzegania przeważnie materialistycznych,
nieodbitie komunistycznych dla wyróżnienia

mutem zjawionego przez tak tegoż
gruntu."

Zawruca sp. S. Kondratowiczowi w malo-
waniu wypadków historycznych nieumijet-
ności w patrzeniu na dzieje ze stanowiska
wyższego, o oskarżanie i stanów i ludzi o wy-
stępną, których ^{po} wypetniania nie są winni, bo
nimi kieruje, "dotkanie innych historyczn-
stach". - Oto dowodzenie oskarżające w postaci
materialistyczne poglądy sp. -

Kondratowicz uwypakował w swoich boha-
terach niepokalaną prawosć i poświęce-
nie siebie i dzieci raczej na śmierć
niżeli, jak w Margierze, oddanie się na
tępemu i nieprzyjaciela; to mu naj-
bardziej zawruca pan S. - Nie dziwnego
bo tego pojąć nie może....
Ze w układzie poematu Margierę datyły

nie odrzucić wadliwe strony, to przecież nie
tylko „chrobrej i tycerawej Litwy” ucinie
się w „wstrząśniętym” już nie w wyobraźni je-
dyń, ale w ~~sercu~~ uczuciu, czytając o dobro-
wolnej śmierci poświęconej przez wodza i całą
osadę rannu dla uniknięcia ucisku, niewoli
w nienawidzonego plemienia, bo mu przed
oczny stał się cały okropność owego jarmu,
któremu także często podpadali nadgranicz-
ni osady litwinów. — Co do zdania
re „pierwsze miejsce w rachunkach history-
cznych w XIV wieku na Litwie trzy-
mała nie religia, ale polityka” zgoda, —
ale w tej religii czuła się wówczas silna
oporu jak dziś starają się zważyć się
jedności państwa.

144
Charakter litwina z czasów pogańskich na
poty drżi, chrząty, a dający się prowadzić

jak go nam maluje Syrokomla zdaje
się zupełnie nieprawdopodobnym p. spaso-
wiczowi w czym się żyła na niemieckie
kroniki; wołałby jednak wpatrzeć się
w historyczne postaci litwy dowodzące
prawdy słów Kondratowicza. Oto Mikołaj
umiejący tak ciekawie niegdyśochać Jagiellę,
a po ucieczce od krzyżaków pociągający ich
wstępną przez reumatyzm. Oto Jagiello winny smie-
ci własnego stryja, a Jagiello kochający
najbardziej. Same postaci dowodzą, że
wiele ich być mogło z pewnemi odmianami.
Gajdynczy vorbier charakterów w Mar-
gierze jak Brandorfa, Egle ^{w odrywku} p. spaso-
wicza tak płaczą, że nie warto zbijać
jego zdania. To samo rzecz można o tem
co utrzymuje Jan spasowicz, że Kondrato-
wicz jako idealista poit się w pieśni świętych

abrarami przewrotności, ale wytknięciowi na duchu
czut, że w nich nic jasnego nie było;
na dowód pleytacza wieści „Strasłosi”.

„Wystąpił sobie, na prośbę krytykaczy rzucił błotem
na słacheckie miano.” Jeżeli ten wieść ma być dowo-
dem przekonania Kondratowicza, to należy uwzględnić,
iż on jako poeta gorącego serca chciał ofiar
od werystkich, nie pojmuwał, żeby mogło być
inaczej i że go boleśnie raziły te i widnie
rozczepiane głowy; głowy które w owym czasie
koniecznie odrywać się musiały, jako następ-
stwo tego, żeśmy od 1796 roku tej kwestyi
swobodnie a publicznie przedyskutować nie
mogli. W ostatku najwęższego, ma także
w pana Sfasowicza Kondratowicza jako
obronia biednego ludu, jako jego gorliwy

rzecznik. W tem i naszej Litwy największą
chłubą: on czuł jej ciciem, on za nią
całą mówił; mówił za tych, którzy będą
szlachetą, uciskającymi nie byli, a nie
; stawiali też niewielkiego procentu. —
Litwa może się pochlubić tem, że jeszcze
w 1818 roku obywatele jej składali
prośbę do cesarza Aleksandra I
o uwolnienie ludu od poddaństwa, ale
i ten najliberalniejszy z monarchów rosyj-
skich nie uzyskał racjonalnej sprawiedliwej
radą, bo samowładztwo w Rosyi jest
studenym porokiem; liczni ras' dostojnicy
rozrywają się, właścicielami ziemskimi i to

objasnia na crego tak tego trwato podda-
stwo w Rosyi i krajach jej podleglych.

Jeszcze wspomniec nalezy o sprawie Sym-
mona Konarskiego - on i jego wspolnadczy-
ca swa, chcąc oswobodzenia ludu powiesli
smierc lub katowstwo, wiezienia i wygnania;
litwa te ofiary ^{ztorzyla} ~~ztorzyla~~ ^{ztorzyla} ~~ztorzyla~~. —

P. Spasowicz, chociaz rodem z litwy, syn
powszechnie szanowanego lekarza w Mi-
nsku i swiatlej, a dobrej patriotki, nie
rozeze zyc ani litwinem, ani Polakiem
ale przede „przygotowal zyc do nowych
warunkow bytu” i wyglosza zdania, ze
kochac mowia ludzi nie racie, ze po-
roz ma to zdanie stawic miotac blis-
niego,

ale kryje ono w sobie wielką nieskre-
wość; to przesłona dla kosmopolityzmu.

Pani'stwa ^{pracyenich} dalekich moich kawa-
nych formatach po kilku miesię-
cach pobytu w Warszawie. On dyktando
nowemu kapitanowi saperów, pierś sta-
sien, lubię tworzyć projekta, których
wykonanie przyniesie dużo korzyści, a ma-
to korzyści n. p. ^{fabryka} terpentyny, która by-
ła doskonała, jak to nawet w swaj-
caryi uznano, ale ~~wymagająca~~ ^{wymagająca} dużej po-
sytat próbę tego wyrobu, ale pro-
wadzenia tej fabryki wymagało tego du-
go kapitału, którego p. M. nie po-
dał, lecz uprzedzić tego miał gromadzić

Dzieci i nie potrafiły im dać wy-
chowania, gdyż nie sprawnosć sony.
Ta, gdy fabryka zwolnita siasko przy-
była do Warszawy, zatrudnita piekat-
nie i z jej dochodów utrzymywała ca-
łą rodzinę. Dwoch starszych synów
umiesciła w politechnice w Rydze, w
niemalże kwartowało przecie. Była to
osoba mająca wówczas trzydzieście kilka-
lat, niepospolicie rozwinięta umysłowo,
szczególnie wyzyskując głębsze bi-
żacemi kwestyami, umiała zawsze zdać
sprawę z tego co się działo w kraju
na polu ekonomicznem i społecznem.
Przy takiej pełni rozumu pani Natyja

niemniej posiadała. uczucia: słowem
była to organizacja bogato upora-
żona. A jednak pomimo tego nie
potrafiła się ustreścić wady wieku: ^{da} ob-
jętowości religii; to też następstwa
takiego ^{uproszczenia} postępowania zgatowały jej wielką
katastrę. Syn uroczony ożenił się z protestan-
ką, Szwedką, niby, aby jak próżniej
się okazało Niemką, wielkocielną Bismar-
ka i pani M. dobra Polka musia-
ła widzieć swoje wnuki Niemkami. —
Pani M., jako szczerą propagatorką
stronnictwa postępu ⁺ w nabożeństwie ⁺ we
wszelkich kierunkach, starała się
zawsze być uświadomione we wszyst-
kich

ważniejszych kwestyach i to nie po-
bieżnie, ale dokładnie; to też w chwi-
lach wolnych w pracy spisy jej ra-
jęcin, marniają, byto widzieć z kłó-
szą, lub gazetą w ręku. — Za to
córkę wychowywały się same, w ród-
stworze i swego charakteru i upo-
sobienia, czerpiąc z nauki co ona
dać może, a kształtując swoje ra-
sady według swego upodobania, bo
podstawy im nie dano. —

Wspomniatam o pani. Pychowcowej
otóż tu po raz pierwszy o niej słów kilka,
bo zdaje mi się, że obecnie tam
osobliwość już się ~~nie~~ widać wdaty spoty-
kać. — Powstanie porzuciło ją.

majątku, porastał jej niewielki dołek,
który poświęcała na dobre uczynki.
A wypełniała je miłą pomocą material-
ną, i moralną, tym, którzy jej najwięcej
potrzebowali; tych potrzebujących raz
troskliwie wyszukwała. O to syna nobie-
ty opuszczonej przez męża umieścić u
stolarza, żeby wiedzieć jak się sprawni-
je i jak się z nim obchodzi, widzi-
wała go i kazała mu przychodzić do
siebie w niedziele i święta, praca
normalna z nim, dawata książkę
do czytania, o ^{jego} ubranie i obuwie dbała;
słowem matka nie opierałaby się k-
sięż synem. Czas jej cały był poświęco-
ny

Ona bliźnich i ona niock nie wahała
się wstąpić do serc osób marniejszych
choćby nie musiała to być przyjęcie
Ona niej, która nigdy w dostatek opły-
wała. Sk. pokora chrześcijańska
była jej pomocą; nigdy niock nie sty-
żała z jej ust utykanie za świętą
przeurocznością, wolna o troskę osobistą
matem się radawała. niock i serce
bliźnim otwierała. — Wychowanie otrzy-
mała staranne, poważniejszą niżeli
w owe czasy ogólnie kobiety przyję-
wały: kształciła się razem z bliźni
pod kierunkiem profesorów; nauki
greckie i łacina nie były jej obce,
miała w nich zamiłowanie. A
jednak pamiętam jej słowa 204 stała tam

„¹³⁴ ~~nie~~ nad ~~rynkami~~ mądrości ludzkiej, wick
„nie one rajęcie we mnie wzbudzały,
„ale prawdziwe uspokojenie ducha
, dala mi tylko głęboka wiara". To
też nią uzbrojona zastawiała ją
w rycin — dla swoich nie rękota
ani wyszłych powa, ani świętych
koligacji; uprzedza dla nadejścia sto się
do niej zbliżać, zawsze pogodnego umy-
ślu, wyrozumiała na słabości ludzkie;
taka, była Izabella z Jelenich Kry-
chowcowa. Miernota ona u swej
przynajmniej siostry panny Cecylii So-
łockiej; ^{ta} ~~która~~ oddana staraniu ostate
swej bratowej, którą czule kochała nie

zamiędywała też nieśmiało pomocą ^{staremu} ~~niegum.~~
Codziennie, po rannej mszy ^{też}, odwiedzała
swych ubogich. Głównie widywała panie
C. S. mogła mieć czterdzieście kilka
lat, ale rachowała ślady powtarzanej pi-
ności; oczy osobliwie miały wyraz po-
czątkowej dobroci, a zarazem nakładające
szacunek i emanujące energię cha-
rakteru. Stowody tej energii dawała
^w całem swem życiem, bo zarażała
doskonale swym mieniem — pracę
kobiet pojmowała rozumnie. — Bra-
towa jej o której wspominałam, pani
Przemysławowa Potocka, srebrne przez
los była dotknięta, bo oprócz strat
pomieszczeń, pozbawiona była ręk-
wicia: silna niemoc w nogach ²⁴⁵

umierająca tak, że ledwo kilka słów
nową przeżyć mogła i to nie bez po-
mocy. Ale jeżeli dawać cierpiąca,
to właśnie teraz Bóg jej restat wy-
nagrodzenie w czulej przyjaźni sio-
stry męża i w miłości pełnym sra-
cania, którym ją otaczano całe mło-
dzie i najmłodszą jej rodzinę. — I nie
zdarzyło mi się widzieć tak mi-
łej staruszki, jak była pani Ciocha
urodzona Kępczewska Szczęśliwa, si-
stra pani Potockiej. O ile pani Po-
tocka była wyrocznią rodziny, pan-
na Cecylia jej słońcem, a tyle
pani Ciocha uosobiła w sobie

to, co w życiu codziennem czyni je. Tot-
nem i przyjemnem. Miły uśmiech
sławore jej twarz ozdabiał, szczera
żyeliwość sta wszystkich tak rów-
nych jak niemych wianem lub po-
łożeniem towarzyskiem. Nie znać
w niej było gwałtowności wielkopan'skiej
ale czuła się prawdziwą, uprzejmą,
gdy się w rozmowie do niego zbliżała
wtem czy która z młodych osób obecnego
poniedziałka - zachowa w sobie taką
tak miłą usposobienie, pogodny umysł.
I tak tem koniec, moje wspomnienia
z Warszawy; o przygotowaniach pobytu
w tem mieście i na prowincji

nie - wiel. mam do powiedzenia, ale przede
wspomnę o osobie bardzo mi miłej: Była
nią Cecylia Buchalska, nauczycielka córka
pani (Potockiej, której już stęskniesz skłon-
ności i przyjaźni, co świadczy dodatkowo
tak o jednej jak i o drugiej stronie
niezawodnie się nad rektami charak-
teru pań Buchalskiej, ale nie mogę za-
pomnieć wrażenia jakie wywierała w jej
obecności. Było w wyrazie jej twarzy
coś takiego co rozpraszało smutek, co
nakazywało śmiech, radość, zadowolenie. —

Tan Leger przypisuje Krasinowskiemu idealizm
i mistycyzm — czy krytał jego dzieła?

Chyba nie — bo musiałby go uderzyć umysł
badawczy poety, bogactwo myśli głębokich,
dzieła Krasinowskiego wyszłe z pod jego
pióra po tak dobre, młodzieńcze, mądre
obok bezbrzeżnej miłości, ojcowskiej
cechy twórczości, której przyswiescał umysł
zaślanawiający ^{się} nad zadaniami, które
człowiek ma do spełnienia.

Zgadzałem się zupełnie ze zdaniem pana
Leger, że Francuz obecnie do takich
dzieł pociąga nie może. Zapewnie
bo tam panuje: zwątpienie, niewiara,
chęć ugięcia. Ale też głowie, żeby
tytuł artykułu o stoicyzmie miewiało brzmienie:
„Idealizm w młodości poety i męża stanu”
Bo i Krasinowski w działalności swej ^{był} ~~był~~
idealista porzutywanym być nie może.

III 1905. Otwieracie, to Polesie wotynie pręty
kajace z jednej strony do rołascinego Motyna, z dru-
giej do Polesia litewskiego, do lasow, piasnów i
moczarów morgskich. Prodziny to kraj mojej
matki, a mnie dobre sny. Od czasu ostatnie-
go powstania w 1863^{ro} roku kilka razy ten
kraj odwiedzałam; odbywały się w nim bezwzględnie
przewrotne działania, ale moralne przeobrażenie,
nie ujawniało się tak dotkliwie jak teraz, nie wstrę-
sało tak boleśnie sercem, które pamiętało ten czas
od 1861^{ro} roku, czas w którym czkono prawości
uczciwości i polskości. Pręty zataczał, zmiera-
ł był najlepszy, dozwolił mierności i niekłamności

wybić się na wierzch. Ta związawszy się z ob-
cym żywiołem znuca bezwzględnie prawa mo-
ralności. Religia prawostawna strzegąca dotąd
nieetykalności małżeństwa dozwala obecnie na roz-
wody, to też korzystając z tego prawa chętnie wią-
żąc się niemające gruntownych podstaw i jad reflec-
cia wlewając w nasze społeczeństwo najpierw prze-
słotę, a następnie przez lekceważenie świętości
domowego ogniska. —

Dawniej tu i ówdzie ujawniały się wypadki roz-
wiązanego życia, ale opór skamienia moralności ad-
sunat^{ne} od osób oddanych refleksji. Długo tak szeroko-
tę ono zakreśliło, że w wielu opiniach stała się
wyrozumiałe. Wyrozumiałe, na związek nieprawie i
na łeznienie i z porzuceniem lub porzucaniem.
Takie rodziny jak Sypłowski, Trzeciński, Kow-
alski, Przybycki już dziś skazane są
& wroga, nam narodowości. Co więcej powiem,
znam tam rodziny, w której dziś już lata

przebył na wygnaniu, ~~ojciec~~ za rok 31^{lety},
a ojciec w powstaniu 1863^{ro} i. zginął w poty-
ce, o toż syn jego miał się tacy z Rosyanką
i siostry zgadzały już się na to dając za powód,
że ponieważ od kilku lat był z tą osobą w zwią-
zku nieprawem, zatem winien jej to wynagrodzić.
Nieprzyarto do tego ubliżenia cionem prawdziwem,
bo Rosyanka wychowana w uznawaniu wolnej
miłości znalazła łatwo następcę. — Są ludzie
utrzymujący, że usunięcie praw zabraniających
wychowywać dzieci w religii katolickiej po-
winno dozwolić tacy z prawosławnością. Ale
chyba się zastomina, że niepodobna też usu-
nąć różnic narodowościowych, sprzeniewierzyć
się swym ideatom! —

Otoż cywilizacja rosyjska odrębnym sortą krytem
niżeli nasza: my braliśmy z południa i zacho-
du powoli i szerzepialiśmy to po węgierskiej
ści na prym rodzimym. Prosyane, prześłych

200
i sturalerości wzięwszy o wschodu gwałtownie
nie mieli sobie narzucone obyczaje zachodu;
zatem gdy konfessze myśli ich społeczeństwa,
idea tego zachodu przyniosła na swój grunt,
łatwo one się przyjęły przez nie narodzić
ide sturalerości. I stało się teraz w przed
laty przejawiać Ferdynand Czaplicki;
Prusya swym nihilizmem przywali Europie;
tak, rozwiązała, wstrząsa narwę, wolnej mitości;
to pociąga i wywołuje tego zefirania, które
wstrząsa podwalinami społeczeństwa. Te, które
mają być polityczny potwora, powstrzymać
zburzenie najświętszych ideałów ale my
Wpływ rosyjskich zasad opanujący się tak
wybitnie na równach i ciałach tej narodu-
wosci roztacza się najbardziej na państwie
ziemi przynależącej do Kijowszczyzny; na
Polesie litewskiemu więcej majątków posiada
w ręku Polaków, chociaż i pod ówczesnym

znam iścicielską majatku, która się go postyla
mogąc za dla dzieci zatrzymać. ten się ziemi -
dziwna rzecz, że społeczeństwo z 1863^{ro} roku,
które w Polaku - chciało widzieć komiecznie
cztowienia ucieciwego tak Tatwo zaformuje
swoje ideaty i opióck garstkę swych wieś-
nych obywateli jest na miłość ojczyzny -
za, że jeszcze osobistei trzymający pośrednie
miejsce między pierwszymi i drugimi; ci
zbyteczną wyrozumiałością stanowią opinię
bardzo szkodliwą dla narodowego i moralnego
bytu społeczeństwa. - Smutna to jest rzecz,
gdy^{to} w takich czasach przejęciowych
branie ludzi o silnych zasadach i cha-
rakterach; to też osobniki bez cła i su-
mienia powiągają Tatwo ku sobie tych sto-
rzy wywarie poważyłoby cenę. -

6/19 05

21

Ukaz cara dozwalający swobody wyznaniowej
rajmyje, cięsy nasze. Dieńnikarstwo - ale czy
on będzie należycie wykonany, czy nie. zostanie
odwołany. A jeżeli nawet porostanie w swej
mocy i to w całej rozciągłości, to bogdaj nam
nie przyniosł ajemych skutków, smutnych
następków. - Brak religii, tej głębszej, praw-
dziwej wiary, która chroni od zepsucia, profek-
wisku na łaczeniu się związami matkami
szkolemi z osobami religii prawostawnej, która
na obecnie dozwala łatwo na równo, a to
się wielu bardzo podobna. -

Terazniejsze rozruchy w wielokrocie odbyjają
się bolesnym echem w każdym polskim
sercu

210

16/07
1907

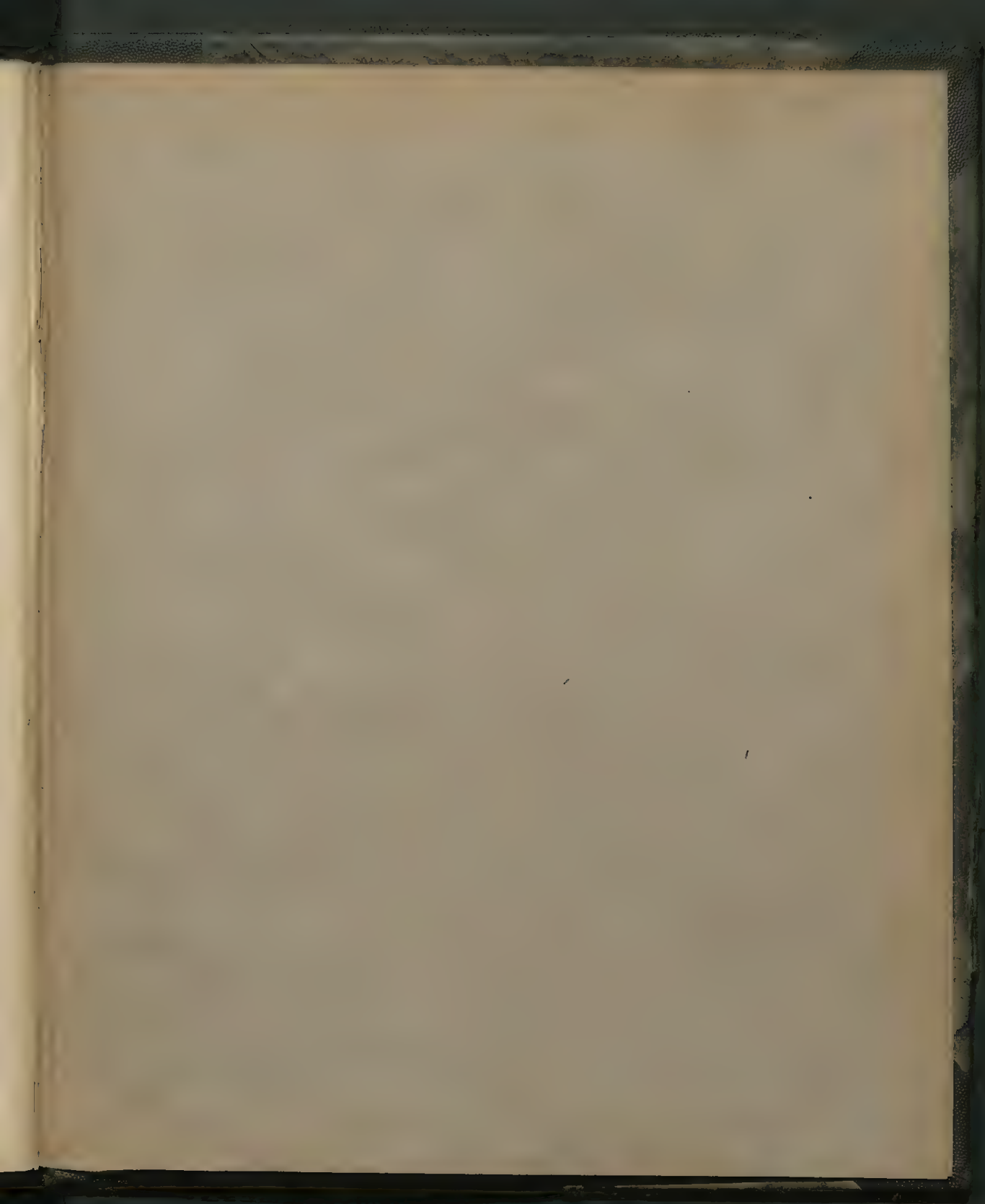
Oto i teraz wracam z Solvia litewskiego z Widzbera
gdzie jechałam. Dla widzenia się z najmilszą, ni-
brataną Wilnią. Dziesięć lat jej niewidziałam
wysłała za nią do Bocheńskiego i z mężem wy-
jechała na Flaków. Ani jej męża, ani zcho-
wiska nie znam; to też ten przypadek mojej
pięćdziesięciu i całą rodziną bardzo mi był po-
ręczany. Znalazłam moją Wilnię bardzo zmie-
nioną, zmierzwiła bardzo: zmuszała się do tego
przechrzcić tego chłopa, a nawet się śmierci
syna. Pod względem moralnym i umysłowym
znalazłam ją pewniejszą, siebie i bardzo roz-
winięto. Co więcej zauważyłam u niej wielką
zdolność wypowiadania swych ~~przez~~ zdań
przekonywając, pociągania słuchaczy do
prawdy, którą w swej mowie podnosiła. Mąż
jej zrobił na mnie wrażenie bardzo kotyga-
ne: rozum i serce nie stoją u niego w wal-
ce, ale raczej wspomagają się wzajemnie;
widno, że ma wpływ na żonę, ale oboje

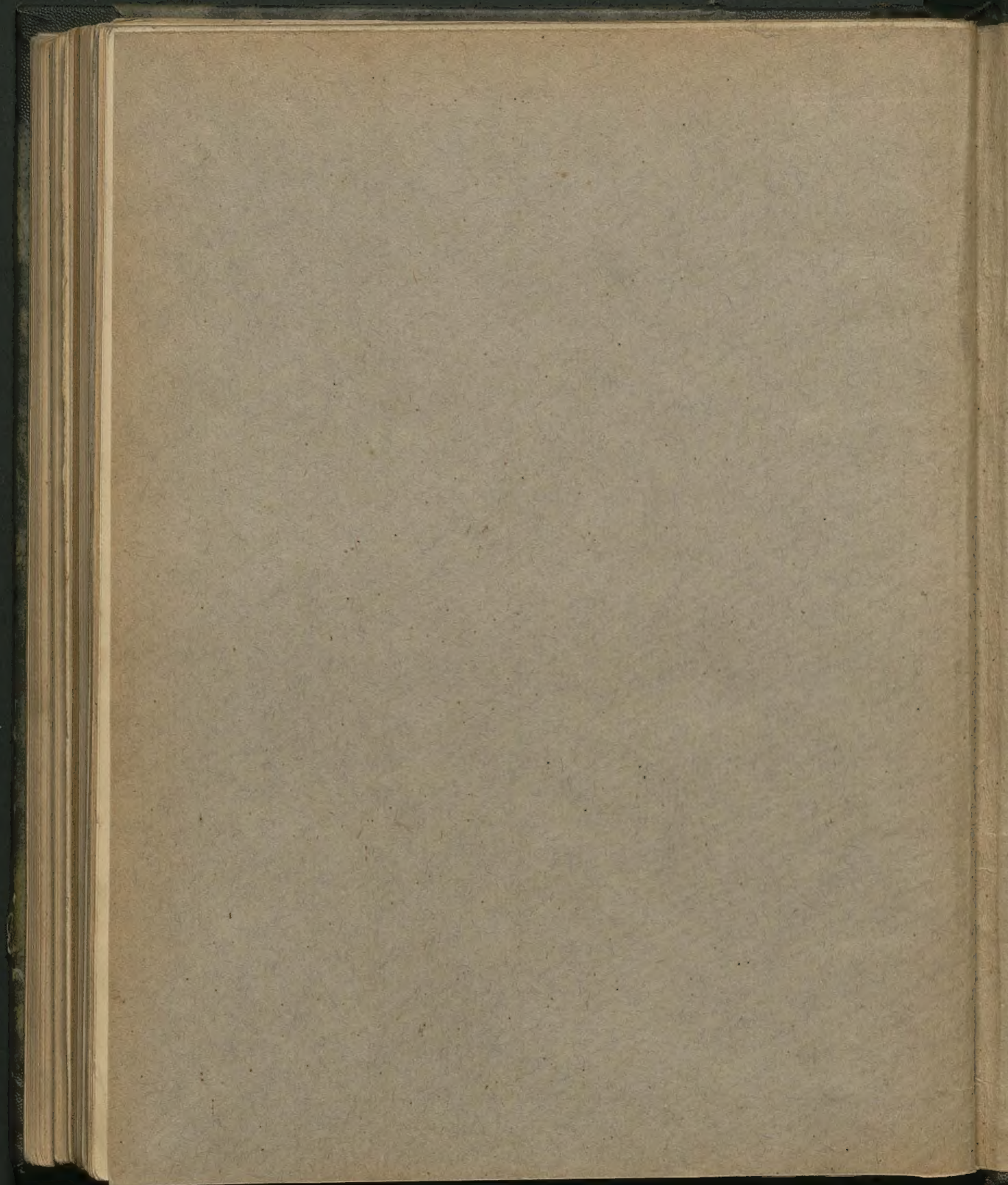
matronowie są tego rodzaju ludźmi, że
nie dają sobie pochtować i sto sądzę, że prze-
konania, gdy są prawie przyjęte mogą. Z trzech
córeczek najstarsza Maria sześć lat mająca
bardzo rozwinięta co zawdzięcza matce, która
ją pilnie kształci, to też bardzo jest do swej
mamusi przywiązana. W tym dzieciństwie serce i umysł zgodnie działają, druga
z kolei dziewczynka Jadwiga, mająca ledwo
dwa lata i pół jest roztropna nad swój
wiek, ale czy będzie tak serdeczna jak
Maria - tego teraz nie można wiedzieć. Trze-
cia córeczka mojej siostry ośmnaście miesięczna
dość, słodka, pełna zdrowia dziewczynka
piękną, była nas w oczach.

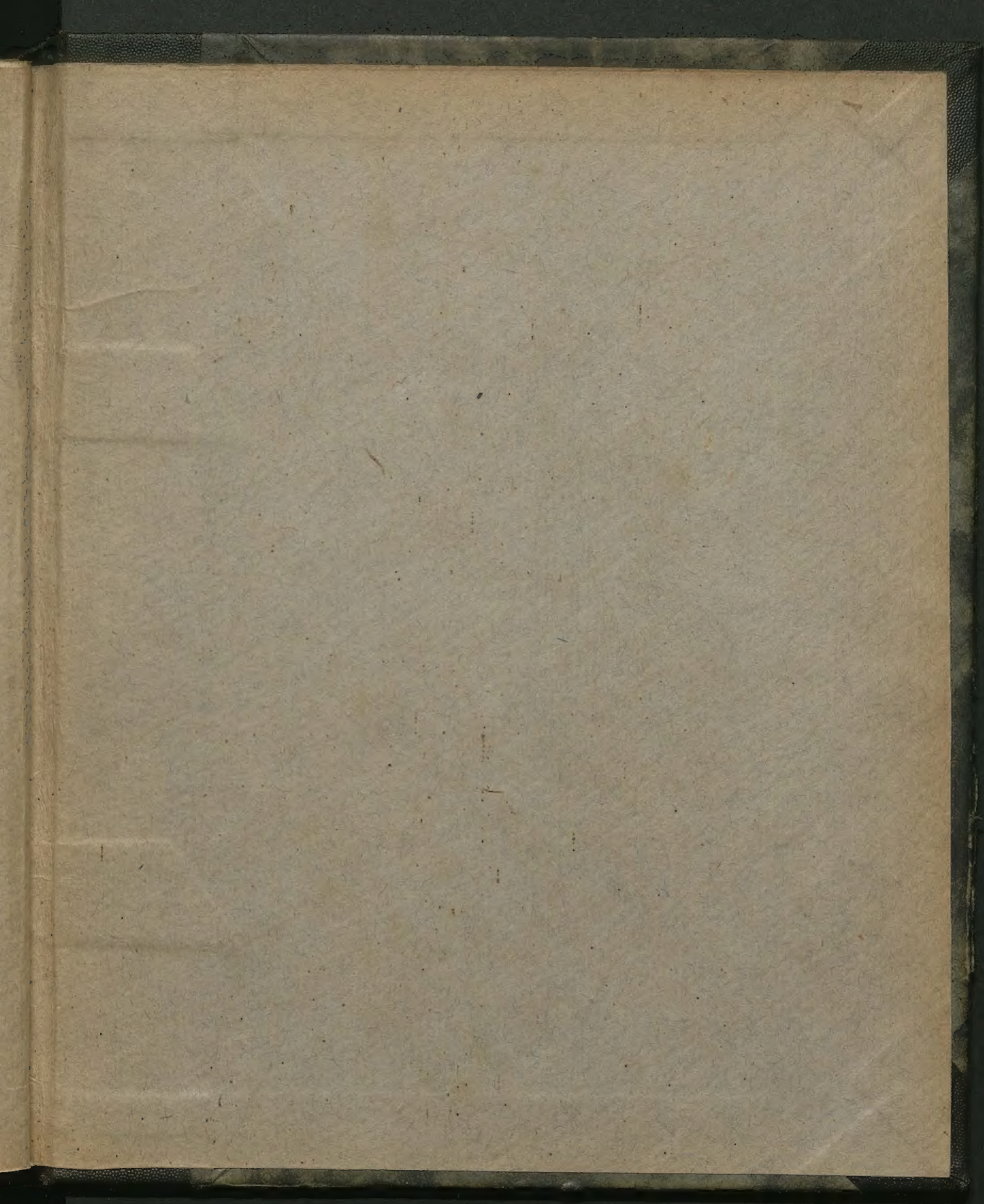
(Wskazywanie na rok 1913 - Krasnoie)

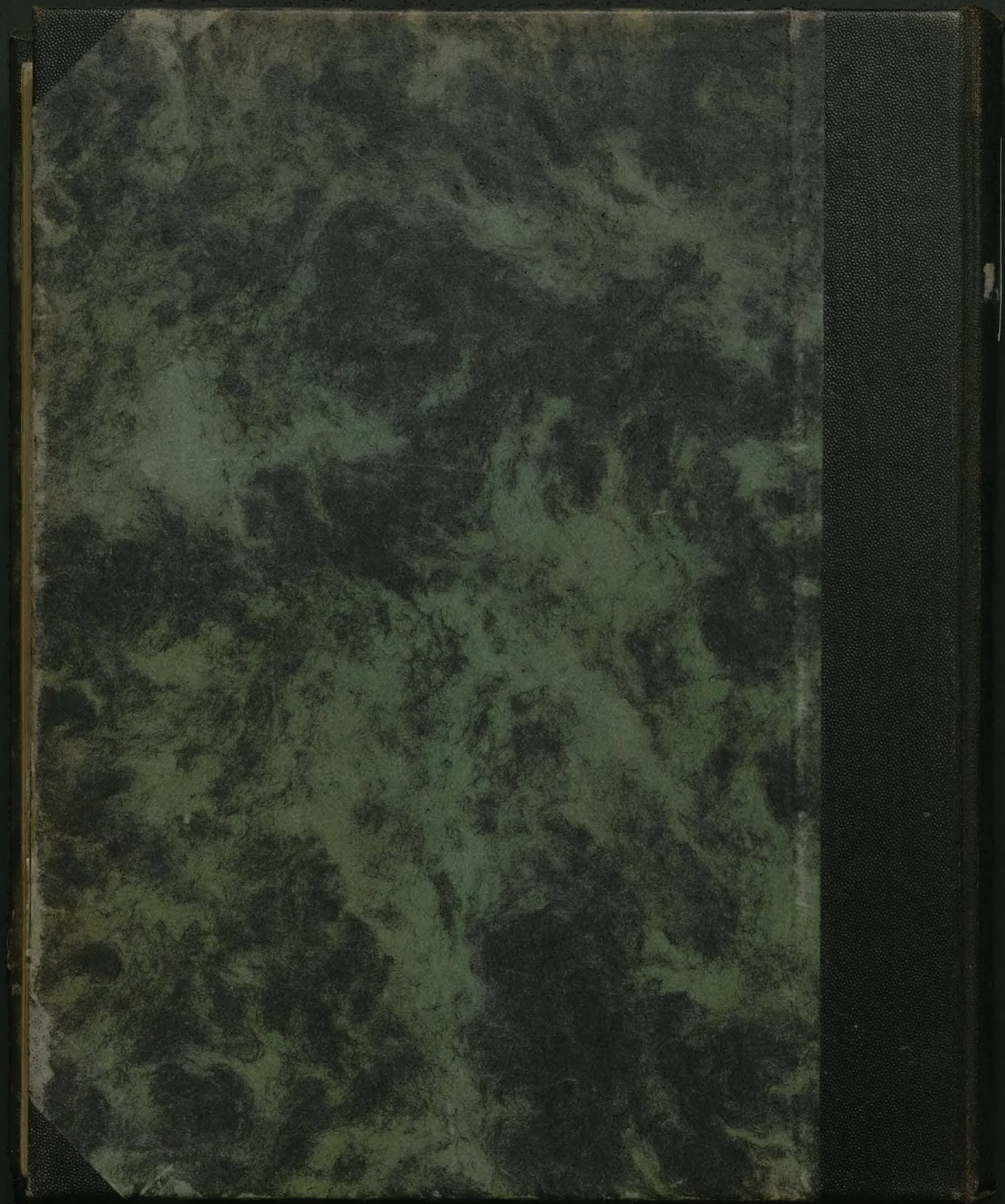
211.

6. Type specimen + copy, Part 211
/ (some specimens) /









6839